NR 23 (1793) 6 CZERWCA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

POLSKA musi dorosnąć

Rys. Cezary Krysztopa

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 23 INDEKS 379433

TYSOL.PL

- POLSKI ATOM CORAZ BLIŻEJ
- KOMISJA KRAJOWA ZA POROZUMIENIEM Z RZĄDEM

DZIECI

PRZYSZŁOŚCIĄ POLSKI

NARODOWY MARSZ DLA ŻYCIA I RODZINY

WARSZAWA, 18.06.2023

www.marsz.org

START: 11.00 PLAC ZAMKOWY

FINAŁ: 13:00 MSZA ŚWIĘTA W KOŚCIELE PW. ŚWIĘTEGO KRZYŻA

ATRAKCJE: MNÓSTWO NIESPODZIANEK DLA DZIECI NA STARCIE!

ORGANIZATOR

Centrum Życia i Rodziny

PATRONAT HONOROWY

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI

PARTNERZY

Rycerze Kolumba

CITIZENGO

PARTNERZY REDAKCYJNI

POLSKA PRESS GRUPA

i.PL

PATRONAT MEDIALNY

TVP3 Warszawa

MARSZ

Rzeczy

Gość

Radio Warszawa

Radio Wnet

wRealu24

tysol.pl

a:irmacja.tv

niedziela

TV mn

E-CIVITAS.pl

PCh24.pl

SDP

eprasa.pl 1266a6c39a

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Ostatnie lata to czas wzmacniania Polski na arenie międzynarodowej. I chociaż opozycja, która z deprecjonowania każdej decyzji obozu Zjednoczonej Prawicy uczyniła główną oś swojego programu, sama nomen omen nazywając się „totalną opozycją", robi, co może, aby przekonać zarówno Polaków, jak i „zagranicę", że już tylko mała chwilka dzieli nasz kraj od ekonomicznego krachu. Już chyba tylko najwytrwalsi jej zwolennicy zdają się nie zauważać tego, co oczywiste. Polska pnie się nieprzerwanie od kilku lat, stając się coraz bardziej liczącym się graczem na arenie międzynarodowej. Niewątpliwie silnym impulsem był tutaj wybuch wojny na Ukrainie. A raczej nie tyle wybuch samej wojny, co postawa Polaków i to, jak sprawnie poradziliśmy sobie z falą uchodźców i jak bardzo mieliśmy rację, od lat ostrzegając przed zgubnymi konsekwencjami polityki resetu stosunków z Rosją. Miarą sukcesu Polski jest jednak nie tylko postawa wobec brutalnie zaatakowanej Ukrainy. Są nią także fundamentalne zmiany na polu gospodarczym i społecznym, które wydarzyły się w ostatnich latach i wpłynęły na rozwój gospodarczy Polski. Wprowadzone programy społeczne, które miały doprowadzić do bankructwa naszego kraju, okazały się sukcesem i zamiast zdławić gospodarkę, dały jej impuls do silnego rozwoju. Na tyle silnego, że nie są w stanie go zatrzymać nawet rozmaite próby „zagłodzenia" Polaków poprzez obcinanie i niewypłacanie środków unijnych i nakładanie rozmaitych kar pod byle pretekstem. W tej beczce miodu jest jednak i łyżka dziegciu. Oczywiste jest bowiem to, że tak dynamicznie rozwijająca się Polska jest nie w smak zwłaszcza państwom „starej" Europy, ale także Rosji, które do tej pory traktowały nasz kraj jak swoistą strefę wpływów. Nie należy się więc spodziewać, że nasze sukcesy będą jakoś szczególnie doceniane na Zachodzie. A raczej, że próby nacisków, mataczenia i destabilizacji będą się i powtarzać, i nasilać. Ale to tylko tym dobitniej świadczy o tym, jak bardzo w ostatnich latach urosła nasza pozycja. Wszak słabych nikt nie atakuje, dlatego Polska idąca za czasów poprzednich rządów w głównym nurcie europejskiej polityki była szczodrze i wylewnie chwalona. Niewątpliwie więc negatywną konsekwencją zmiany kursu polskiej polityki na arenie międzynarodowej jest narażanie się na ataki ze strony tych, którym nie podoba się dopuszczenie Polski do stołu z poważnymi graczami. Niewątpliwie też poradzenie sobie z narastającą presją w najbliższych latach stanowić będzie jedno z największych wyzwań (o ile nie największe) polskiej polityki zagranicznej.

Polska pnie się nieprzerwanie od kilku lat, stając się coraz bardziej liczącym się graczem na arenie międzynarodowej.

eprasa.pl 1266a6c39a

06.06.2023
WYDANIE Nr
23

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Polska coraz silniejsza

8 Przy dużym stole

12 Ostatnie takie wybory?

KRAJ

Czas dojrzał 14

GOSPODARKA

Atom trochę bliżej 18

Ważne zmiany często zaczynały się nad morzem. Rozmowa z dr. A. Michalakiem 22

ZAGRANICA

Szczyt NATO – pilne wyzwania 24

Niemcy pod kreską. Wysoka cena za złą politykę 28

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 30

RELIGIA

Sław, języku, tajemnicę 34

KULTURA

W kryzysach działam najlepiej. Wywiad z A. Wojtalą 36

Oratorium o Rotmistrzu Witoldzie Pileckim 40

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Saudowie wysłali piękność na orbitę 44

ZWIĄZEK

Jawność wynagrodzeń 47

Co w związku 48

Komisja Krajowa za porozumieniem z rządem 50

Płace nieuzależnione od budżetowej gry politycznej. Rozmowa z dr. W. Jakubowskim 52

Scania wygasza zakład produkcji nadwozi autobusów w Słupsku 56

Solidarność wspiera sport w Kozienicach 58

Franciszek Kopeć ponownie na czele jeleniogórskiej Solidarności 60

FELIETONY:

GAC 5

BINIECKI 32

PŁUŻAŃSKI 46

KRYSZTOPA 55

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Sepełowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 1266a6c39a

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

O jeden most za daleko

Chyba nikt nie miał wątpliwości, że kampania wyborcza będzie ostra, brutalna, a przy tym niezwykle brudna. Okazało się jednak, że przewidywania i tak ustępują rzeczywistości, a na nieco ponad cztery miesiące przed wyborami partie wytaczają najcięższe działa. Niestety także te, których nigdy nie powinno się używać.

Przyznam, że w ubiegłym tygodniu zdarzyła się rzecz nietypowa. PiS-owi udało się bowiem „przebić" skandaliczny tweet Tomasza Lisa, którego, jak się wydawało, przebić się nie da. Okazało się jednak, że dla chcącego nic trudnego, ale po kolei. Zaczęło się od skandalicznego i haniebnego wpisu Tomasza Lisa, który zareagował na decyzję prezydenta Andrzeja Dudy o podpisaniu ustawy dot. powołania komisji ds. badania wpływów rosyjskich. „Znajdzie się komora dla Dudy i Kaczora" – napisał Lis. Nie wiem, czy ta radosna twórczość była tzw. alkotweetem, czy też nie, ale ostatecznie Lis postanowił swój wpis skasować. Usłyszeliśmy przy okazji rytualne próby wytłumaczenia sytuacji, które i tak z góry były skazane na niepowodzenie.

Nic dziwnego, że PiS od razu postanowiło wpis wykorzystać. W końcu Lis przez lata kreował się na autorytet moralny branży i do samego końca walczy ku chwale Donalda Tuska. Cóż, wydawać by się mogło, że trudno „przegrzać" taki wpis i jego wymowę, prawda? Wszak wystarczy po prostu go pokazywać i cytować. I początkowo tak się działo. PiS postanowiło jednak dodatkowo „podkręcić" temat i przygotowało spot. Spot, który nie powinien ujrzeć światła dziennego. Spot, który niemal natychmiast zaczęto wycofywać. Dlaczego? PiS uznało, że doskonałym pomysłem będzie nawiązanie do Holokaustu. „W Auschwitz zamordowano ponad 1 mln osób. 6 mln Polaków zamordowano podczas wojny. Czy na pewno chcesz iść pod tym hasłem?" – zapytało PiS w nawiązaniu do marszu 4 czerwca.

Na spot niemal od razu spadła fala krytyki i to nie tylko z liberalno-lewicowej strony, ale także prawicowej. Głos zabrali zarówno przedstawiciele Muzeum Auschwitz-Birkenau, jak i prezydent Andrzej Duda. Szybko okazało się, że za klip odpowiedzialny jest Michał Moskal (twórca słynnej „Piątki dla zwierząt"). – Lis spuentował tę wieloletnią kampanię odczłowieczania ludzi PiS. Trzeba było na to zareagować, bo w historii nieraz zdarzało się, że od słów przechodzono do czynów – powiedział Interii.

Problem w tym, że trudno zestawiać i porównywać sfrustrowanego, wylewającego żółć internetowego hejtera, jakim stał się Tomasz Lis, do oficjalnego konta partii, która od ośmiu lat rządzi Polską. Tak, można było zareagować, ale po prostu nie w ten sposób. Zresztą w PiS-ie chyba szybko się zorientowano, że nie o takie reakcje chodziło, bo nastąpił paniczny odwrót. Nic dziwnego, że nikt się do tego nie przyznawał, ale i nie bronił, co tylko potwierdza, że jeśli PiS ma z kimś przegrać, to sam ze sobą. A ostatnio idzie mu w tym względzie całkiem dobrze.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 1266a6c39a

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Ryszard Petru

Fot. Radosław Nawrocki / Forum

Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz jednak wezmą udział w marszu 4 czerwca w Warszawie pod wodzą Donalda Tuska. Jeszcze niedawno obaj panowie zgodnie, choć osobno, mówili, że nikt ich nie będzie zmuszał do udziału w wydarzeniach organizowanych przez politycznego konkurenta, teraz jednak zmienili zdanie. – Chcemy być z wszystkimi tymi, którzy mówią dziś: „Chcemy jesienią wolnych wyborów, chcemy jesienią być społeczeństwem, które wybiera tego, kogo chce". Dlatego podjęliśmy wspólnie decyzję, że weźmiemy udział w marszu organizowanym 4 czerwca w Warszawie razem z naszymi działaczami, którzy zapowiadali swoją obecność – oświadczył na konferencji prasowej lider Polski 2050 Szymon Hołownia, któremu towarzyszył lider ludowców. Jeden zero dla Tuska.

***

Dawno na naszych łamach nie gościliśmy Grzegorza Brauna, posła Konfederacji. Tym razem musi jednak zagościć w naszych kronikach, bo i wyczyn, którego dokonał, jest nie byle jaki. W Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie swój wykład miał w ubiegły wtorek prof. Jan Grabowski. Temat wystąpienia brzmiał „Polski (narastający) problem z historią Holokaustu". Prof. Grabowski znany jest ze swojej niechęci do polskich patriotów. W czasie wykładu niespodziewanie do pulpitu podszedł Grzegorz Braun, wyjął z ręki mikrofon prof. Grabowskiemu, powiedział: „Dość", następnie go potrzaskał, po czym zabrał się za neutralizowanie głośników. Następnie poseł Braun krzyczał do Miloša Řezníka, który jest dyrektorem Niemieckiego Instytutu Historycznego: „Wypad z Polski! Znikaj z Polski! Won, prowokatorze! Niemcy w Warszawie zatroskani...". Interweniowała policja, w słowną potyczkę z Braunem wdał się dziennikarz „Gazety Wyborczej" Wojciech Czuchnowski. – Zabezpieczam tu naród polski przed prowokacyjnym atakiem na naszą wrażliwość historyczną – tłumaczył policjantom Braun.

eprasa.pl 1266a6c39a

***

Minister spraw wewnętrznych Niemiec Nancy Faeser chce, by granica z Polską była lepiej monitorowana. Podczas wizyty w Polsko-Niemieckim Centrum Współpracy Służb Granicznych, Policyjnych i Celnych w Świecku Faeser oznajmiła, że w ostatnich miesiącach udało się ograniczyć nasilone zjawisko migracji na granicy z Czechami. Nie trzeba było jednak wprowadzać stacjonarnych kontroli granicznych, a jedynie wzmocnić patrole. Z drugiej strony kierowana przez Niemcy UE znowu wraca do pomysłu przymusowej relokacji uchodźców, ale z jeszcze innej strony to właśnie Niemcy i „Mutti Angela", jak nazwali ją nielegalni imigranci, byli największymi sprawcami kryzysu migracyjnego, który trawi Europę w ostatnich latach. Czegoś nie rozumiecie?

***

Szykuje się powrót, na który nie byliśmy gotowi... Ryszard Petru wraca do polityki. Na specjalnie zwołanej konferencji prasowej ogłosił, że zamierza kandydować w najbliższych wyborach parlamentarnych. Będzie się ubiegał o mandat senatora. – Przed sobą mamy bardzo ważne wybory. Wybory, które również w kontekście „lex Tusk" będą decydowały o polskiej demokracji – mówił Petru. – Szanowni Państwo, będę startował do Senatu z okręgu nr 43, który obejmuje warszawskie dzielnice: Mokotów, Ursynów, Wilanów oraz Wawer – ogłosił. Co ciekawe, podczas konferencji prasowej zabrakło efektownych... wpadek językowych.

***

Ważna deklaracja: – Wszystkie kraje członkowskie Sojuszu Północnoatlantyckiego są zgodne, że Ukraina przystąpi do tej organizacji, a Rosja nie dysponuje w tym względzie żadnym prawem weta – oznajmił sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg, uczestniczący w nieformalnym spotkaniu ministrów spraw zagranicznych państw Sojuszu w stolicy Norwegii Oslo. – Musimy wypracować rozwiązanie, dzięki któremu możliwe stanie się udzielenie Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa. Potrzebujemy też przyspieszenia procesu akcesji Szwecji do NATO – dodał Stoltenberg, cytowany przez Agencję Reutera.

***

Kontrofensywa to najmodniejsze słowo tej wiosny. – Rosjan czeka brutalne przebudzenie, gdy rozpocznie się ukraińska kontrofensywa – powiedział amerykański senator Lindsey Graham po wizycie w Kijowie. Senator poinformował media, że otrzymał szczegółowe informacje na temat planów wojskowych Ukrainy bezpośrednio od prezydenta Wołodymyra Zełenskiego i jego zespołu. – W nadchodzących dniach będziecie świadkami imponującego pokazu siły Ukraińców – podkreślił senator Graham. Polityk odmówił jednak ujawnienia szczegółów dotyczących planowanej przez Ukrainę kampanii oraz jej terminu. Powiedział jednak, że „operacje kształtujące" – czyli uderzenia, które rozciągają rosyjską obronę i martwią moskiewskich planistów – już się rozpoczęły, co oznacza, że sama kontrofensywa prawdopodobnie rozpocznie się stosunkowo szybko. Wizyta Grahama w stolicy Ukrainy była trzecią wizytą senatora od początku wojny. Jak przekazał polityk, obserwował przez ostatnie miesiące, jak administracja Zełenskiego zmienia się z drużyny wstrząśniętej w taką, która jest coraz bardziej pewna zwycięstwa militarnego. – W jego kroku jest odbicie, którego wcześniej nie było – powiedział Graham o prezydencie Zełenskim.

***

Od ubiegłej środy jedna z sal w Parlamencie Europejskim w Brukseli nosi imię rotmistrza Witolda Pileckiego. – Zebraliśmy się dzisiaj, aby oddać cześć bohaterowi XX wieku, Witoldowi Pileckiemu. [...] Fakt, że stoimy tutaj prawie co do dnia 75 lat od jego śmierci, jest świadectwem trwałego wpływu jego życia i tego, co znaczył dla Polski i podstaw Europy – powiedziała szefowa PE Roberta Metsola. Władze europarlamentu podjęły decyzję o nadaniu sali imienia polskiego bohatera w marcu, a w ubiegłą środę obyła się oficjalna uroczystość. Wnioskowała o to była szefowa MSZ RP, europosłanka Anna Fotyga (PiS), a w sprawę zaangażowana była też europosłanka z Litwy Rasa Juknevičienė (EPL).

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

eprasa.pl 1266a6c39a

Temat Tygodnia

Przy dużym STOLE

Polska **coraz pewniej** czuje się w Europie. Jednych to przeraża, inni próbują to obśmiewać. Ale może to po prostu jest dorosłość i naturalna kolej rzeczy.

Rafał Woś

Fot. Adobe Stock / A.Ch.

Dawno już nie było na Zachodzie takiej mody na Polskę. Zaczęło się zaraz po wybuchu wojny na Ukrainie. Zachodni reporterzy i przeróżni aktywiści przybywali na naszą wschodnią granicę przekonani, że zastaną tam obrazki jak z obozów dla uchodźców na sycylijskiej Lampedusie albo greckiej wyspie Samos. Może nawet jak z pogranicza syryjsko-tureckiego. Tymczasem zobaczyli coś zupełnie innego. Niezłą i sprawną koordynację współpracy rządu, samorządu, organizacji pozarządowych oraz wielki kolektywny wysiłek zwykłych obywateli. Wszystko to razem sprawiło, że napływ fali wojennych uciekinierów nie przeistoczył się w chaos i katastrofę humanitarną, których się spodziewano. Nie było pogromów ani nawet wielkich antyimigranckich wystąpień. Choć przecież Polska – w myśl tego, co nieraz pisze się i pisało

eprasa.pl 1266a6c39a

w zachodnich mediach – miała być wylęgarnią ksenofobii i skrajnie prawicowych demonów. Mało tego. Ci wszyscy dziennikarze, komentatorzy i aktywiści wracali potem do swoich krajów. I to w tych krajach lamentowano, że przyjęcie kilkudziesięciu tysięcy uchodźców z Ukrainy kompletnie przekracza możliwości tych (skądinąd superbogatych) krajów. W tym samym czasie Polska bez mrugnięcia okiem gościła ponad milion ludzi. Wydając na pomoc Ukrainie ok. 2 proc. swojego PKB – jak obliczył niemiecki ekonomista Christoph Trebesch ze swoim zespołem z Instytutu Badania Światowej Gospodarki w Kilonii.

Moda na Polskę

Jesienią zaczęto zauważać polskie inwestycje w zbrojenia. „Czy Polska będzie miała najpotężniejszą armię na kontynencie?" – pytał amerykańsko-niemiecki portal Politico. Jeśli ważnym elementem planu zwiększenia bezpieczeństwa kraju było puszczenie w obieg narracji o tym, że „z Polską łatwo nie pójdzie", to ten zamiar udał się w pełni. Jeszcze zanim doszło do faktycznych dostaw sprzętu. Zimą polskie naciski doprowadziły do przełamania niemieckich oporów w dostarczaniu broni walczącej Ukrainie. Oczywiście Berlin nie zrobiłby tego bez presji Amerykanów. Pojawiały się jednak i takie głosy, że Polska odegrała tu rolę decydującego czynnika naciskającego na Niemców ze środka Unii Europejskiej. Dość podobnie było z embargiem na rosyjskie surowce. Początkowo kraje zachodniej Europy w ogóle nie chciały o tym słyszeć. Argumentowano, że bez nich unijny przemysł padnie na kolana, pojawi się masowe bezrobocie, a ludzie zamarzać będą z zimna w swoich mieszkaniach. Ostatecznie Unia zdecydowała się jednak na wiele konkretnych sankcji na rosyjskie surowce (głównie ropę) i paliwa z nich wytwarzane. Nie było to pełne zamknięcie rynku. Ale jednocześnie wyraźny odwrót od beztroskiego uzależnienia z lat poprzedzających inwazję. Tu też Polska wzięła na siebie niewdzięczną rolę „czepialskiego", który ciągle wiercił unijnym partnerom dziurę w brzuchu, by derusyfikować unijną energetykę.

Ostatnią odsłoną tego samego zjawiska „rośnięcia Polski" jest cmokanie nad naszą gospodarką. „Do roku 2030 Polska będzie bogatsza niż Wielka Brytania" – napisał niedawno londyński dziennik „Daily Telegraph". I nawet jeśli ten nagłówek jest – jak to zwykle w brytyjskich mediach – mieszanką uproszczenia i przesady, to i tak oddaje on pewien wyraźny trend obecny w wielu innych miejscach. Z tą gospodarką historia jest oczywiście nieco dłuższa niż tylko ostatni wojenny rok. Aby zrozumieć, o co chodzi, trzeba pamiętać, że na Zachodzie cała dekada po kryzysie 2008 roku uchodzi powszechnie za straconą. To czas stagnacji gospodarczej, miejscami dość wysokiego bezrobocia oraz spadających (i to pomimo niskiej inflacji) płac realnych. Na dodatek ten okres to był czas wielkich społecznych napięć i podręcznikowej wręcz „dywergencji". To znaczy rozjeżdżania się potencjałów gospodarczych pomiędzy północą (Niemcy, Holandia, Austria) a południem (Grecja, Hiszpania, Włochy). To ostatnie zjawisko szczególnie widoczne było w ramach strefy euro.

eprasa.pl 1266a6c39a

W roku 2008 włoskie PKB per capita stanowiło ponad 90 proc. niemieckiego. Dziś niecałe 70 proc.

W górę łańcucha wartości

Na tym tle Polska sunie (i to od lat) w zupełnie odwrotnym kierunku. Jak gdyby nasze pierwsze lata członkostwa w Unii to była zaledwie rozgrzewka do właściwego nadganiania. Paradoksalnie jest ono widoczne właśnie teraz. To znaczy po roku 2019, gdy Zachód zaczęły nawiedzać kolejne ekonomiczne plagi: pandemia COVID-19, rosyjska agresja na Ukrainę, kryzys energetyczny i nienotowana od kilku dekad inflacja. Niedawno niezależny instytut ekonomiczny Oxford Economics pokazał tempo rozwoju najważniejszych europejskich gospodarek w tych supertrudnych warunkach. Kto jest liderem takiego zestawienia? Tak, tak. Dobrze wam się wydaje. Jest nim Polska. Z realnym wzrostem PKB z lat 2019–2023 na poziomie 11,2 proc. Kroku – prócz pędzącej na bigtechowych sterydach Irlandii – dotrzymują w zasadzie tylko kraje skandynawskie (zbiorczo plus 5 proc.). Potem są Włochy i Portugalia plus 3 proc. Francja plus 1,3 proc. Niemcy i Hiszpania – stoją od 2019 w miejscu. Wielka Brytania, minus 0,5 proc. Czechy minus 0,9 proc.

Oczywiście zawsze znajdzie się wielu takich, co powiedzą, że nie ma żadnego „polskiego cudu". Będą to bagatelizować, mówiąc, że startujemy wciąż z niskiego poziomu, więc łatwiej jest nadganiać. A dużym trudniej uciekać. Albo użyją argumentu, że Polska – jako kraj goniący – powinna się dziś rozwijać w tempie... jeszcze szybszym. Zostańmy jednak na ziemi. Bo fakty są takie, że polskie PKB per capita w momencie wchodzenia do Unii to było jakieś 17 proc. niemieckiego. A dziś to już 35 proc.

Nie chodzi jednak tylko o wskaźniki pokazujące rozmiary gospodarki. Rzecz także w tym, co się na nią składa. Ekonomista Daniel Kral ze wspomnianego już Oxford Economics pisał niedawno o zmieniającej się strukturze polskiego eksportu. Podsumował to jako „stałe przesuwanie się w górę globalnych łańcuchów dostaw". To znaczy do miejsca, gdzie jest więcej zysków i więcej bogactwa do podzielenia. Jeszcze 10-15 lat temu polski eksport to był głównie transport, wytwórczość (słynne podwykonawstwo) i turystyka. Od kilku lat na tym wykresie zaczynają być widoczne także dużo bardziej perspektywiczne branże telekomów i IT oraz sektor badań i rozwoju.

Moda na tzw. friendshoring też wygląda dla Polski bardzo obiecująco. Dosłownie chodzi tu o „przesuwanie produkcji do przyjaciół". A dokładniej do krajów pewnych i sprawdzonych pod względem geopolitycznych lojalności. To zyskujący ostatnio na znaczeniu postulat, by Zachód w przyszłości uważniej dobierał sobie poddostawców kluczowych surowców oraz miejsca, gdzie odbywać się będzie produkcja najważniejszych towarów. I kierował się przy ich wyborze już nie tylko wizją potencjalnych zysków, ale także geopolitycznymi rachubami. Po raz pierwszy od 30–40 lat istnieje realna szansa, że łańcuchy dostaw nie będą się stale wydłużać. Tylko raczej skracać. I w tym właśnie wielka szansa krajów takich jak Polska. Nie jest to wizja tylko teoretyczna. Główna ekonomistka Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju Beata Javorcik pokazała niedawno, że z punktu widzenia zachodniego kapitału (badania prowadzone w firmach) Polska jest krajem w zasadzie równie bliskim, pewnym i bezpiecznym, co „stara Unia", a jednocześnie wciąż dysponującym wieloma przewagami (wciąż trochę tańszy, a jednocześnie dobrze wykwalifikowany pracownik, coraz lepsza infrastruktura). Polska strona musi oczywiście zadbać, by taki powrót odbywał się na lepszych niż w latach 90. warunkach. By nie było powtórki z wysysania Polski z najlepszych kąsków i uciekania z zyskami do centrali. Jednak do tego zadania jesteśmy dziś przecież dużo lepiej przygotowani niż na początku transformacji. Jest szansa, że „friendshoring" odbywać się będzie na dużo bardziej partnerskich relacjach niż ówczesna „półkolonizacja".

PO WYBUCHU WOJNY ZACHODNI REPORTERZY PRZYBYWALI NA NASZĄ WSCHODNIĄ GRANICĘ PRZEKONANI, ŻE ZASTANĄ TAM OBRAZKI JAK Z POGRANICZA SYRYJSKO-TURECKIEGO. ZOBACZYLI COŚ ZUPEŁNIE INNEGO.

Stara szkoła kontra nowa

Wszystkie te elementy składają się na większy i szerszy proces, który można by nazwać „organicznym

eprasa.pl 1266a6c39a

rośnięciem Polski". Jego efektem jest zaś to, że Polska roku 2023 to już jest zawodnik innej wagi niż kiedyś. Ten dawny junior chce i może grać już na jednym boisku z dorosłymi. I nie ma sensu dłużej udawać, że jest inaczej.

Oczywiście w mocno spolaryzowanej polskiej opinii publicznej trudno będzie zbudować wokół tego faktu natychmiastowy konsens polityczny. Spora część dawnego liberalnego establishmentu jest nadal święcie przekonana, że to oni i tylko oni posiadają kompetencję do robienia polityki europejskiej. W ich optyce dobra dyplomacja to taka, która za wszelką cenę unika sporu z Berlinem, Brukselą i innymi. To szkoła kojarzona z nazwiskami ministrów Geremka, Cimoszewicza czy ostatnio Sikorskiego. A różniąca się tylko pytaniem, czy polska ugodowość winna być tylko „taktyczna" (w nagrodę za wierność dostaniemy swoje za zamkniętymi drzwiami) czy też wynika z autentycznego przeświadczenia, że polskość trzeba wyszorować detergentem zachodnioeuropejskich wartości niczym wstydliwy brud za paznokciami znamionujący nasze „wschodnie pochodzenie". Patrząc z tego punktu widzenia, koncepcja polityki zagranicznej realizowanej w ostatnich latach przez prawicę to faktycznie „wstyd" i „niepotrzebne jątrzenie".

Warto jednak zwrócić uwagę, że opisane tu podejście do roli Polski w Europie jest coraz trudniejsze do pogodzenia z rzeczywistością. Upierając się przy takim podejściu, Polska może stać się klasycznym przykładem „Piotrusia Pana" europejskiej polityki. Faktycznie dorosłego, który z różnych przyczyn uparł się, że pozostanie dzieckiem i będzie nadal chodził w krótkich spodenkach. Pod wieloma względami może to być wygodne. Zdejmie bowiem z głowy wiele wyzwań. Zła wiadomość jest jednak taka, że decyzje te zostaną i tak podjęte. Tyle że przez kogoś innego. I bez udziału pięknoducha.

Tak teraz będzie

Ostatnie lata i miesiące dobrze pokazały nam, jak to może działać. Weźmy choćby sprawę polityki klimatycznej. Piękne marzenie o uniknięciu klimatycznej katastrofy apokaliptycznych rozmiarów zostało przełożone na szereg rozwiązań praktycznych. Brukselski establishment postanowił je realizować po staremu. To znaczy na zasadzie faktów dokonanych. O „nowym zielonym ładzie" dużo więc rozmawiano na poziomie bardzo ogólnym. Gdy jednak przyszło co do czego, to te najbardziej bolesne elementy (likwidacja kopalń węgla, uzależnienie od drogich paliw przejściowych) przedstawiane były jako „bezalternatywne" i „nienegocjowalne". Polska znalazła się wśród tych krajów, które próbowały z tym polemizować. Efektem był początek trwającej do dziś zimnej wojny w trójkącie Berlin – Bruksela – Warszawa.

Zwróćmy jednak uwagę, że ta wojna nie przyniosła zwycięstwa żadnej ze stron. Komisja Europejska aresztowała Polsce należne jej pieniądze na pocovidową odbudowę. Pozbawiona tego turbodoładowania Polska miała wytracić tempo nadganiania Zachodu. A Polki i Polacy na własne oczy zobaczyć, że „marginalizacja Polski w Europie" to nie tylko gniewne pohukiwania, ale także twarda rzeczywistość ekonomiczna. I pod wpływem tego doświadczenia zacząć się odwracać od partii Kaczyńskiego.

WIDAĆ WYRAŹNIE STAŁE PRZESUWANIE SIĘ POLSKI W GÓRĘ GLOBALNYCH ŁAŃCUCHÓW DOSTAW. TO ZNACZY DO MIEJSCA, GDZIE JEST WIĘCEJ ZYSKÓW I WIĘCEJ BOGACTWA DO PODZIELENIA.

Ale wyszło zupełnie inaczej. Dzięki mieszance wojny, inflacji i dobrej polityki gospodarczej to Warszawa rozwija się dziś szybciej niż Zachód. Cały plan wychowania fikającej Polski spalił na panewce. Ale to przecież też nie jest tak, że Polska ma wrażenie pełnego sukcesu w tym sporze. Przeciwnie. Nawet wśród sympatyków polskiej prawicy istnieje przekonanie, że PiS nie raz i nie dwa dał się Unii okpić – godząc się choćby na zamykanie kopalń węgla albo pozwalając europejskim sądom na nadmierną ingerencję w porządek prawny RP, co już skutkuje chaosem, a może wywołać jeszcze większy. Są wreszcie relacje polsko-niemieckie pełne pretensji i niezrozumienia. Z Niemcami oskarżającymi Polaków o niewdzięczność i z płynącymi w przeciwnym kierunku zarzutami bufonady.

Ale może rzecz w tym, by się... tak bardzo nie przejmować. Bo trzeba mieć sporo politycznej naiwności, by spodziewać się, że te spory da się łatwo wygasić i wyleczyć. Dużo lepiej jest się chyba do nich przyzwyczaić. Bo tak to właśnie wygląda w świecie dorosłych. Tak się gra przy dużym stole, gdzie zapadają ważne i dotyczące nas wszystkich decyzje. Chcieliśmy tak być i jesteśmy. Więc nie czas na łzy i wahania.

eprasa.pl 1266a6c39a

Ostatnie takie wybory?

Czy nadchodzące wybory będą ostatnimi, w których **kluczową rolę** odegra podział na zwolenników Prawa i Sprawiedliwości i na sympatyków Platformy Obywatelskiej? Wiele wskazuje na to, że może tak być.

Agnieszka Żurek

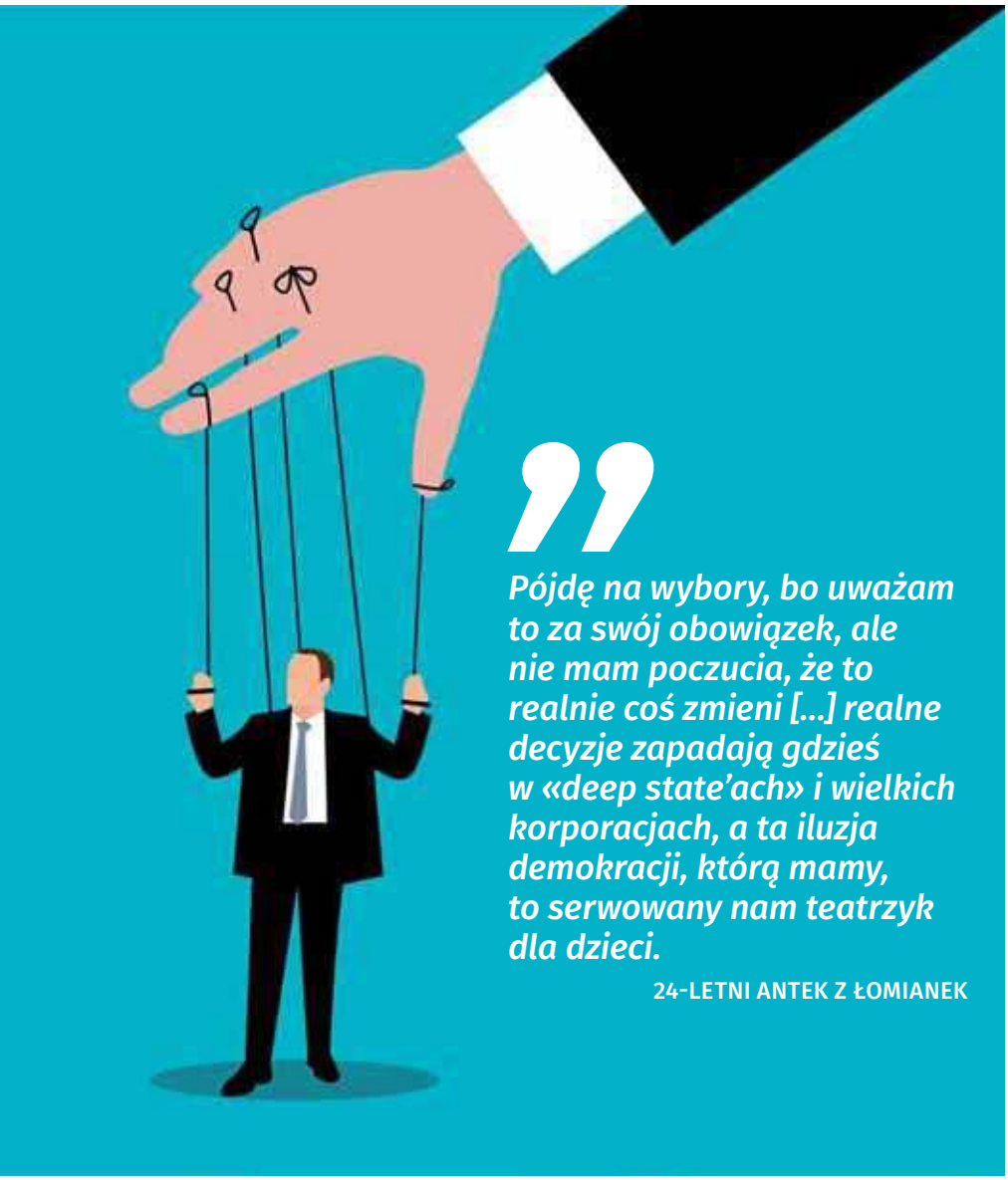

Pójdę na wybory, bo uważam to za swój obowiązek, ale nie mam poczucia, że to realnie coś zmieni [...] realne decyzje zapadają gdzieś w «deep state'ach» i wielkich korporacjach, a ta iluzja demokracji, którą mamy, to serwowany nam teatrzyk dla dzieci.

24-LETNI ANTEK Z ŁOMIANEK

Fot. pixabay

Jak wynika z raportu Fundacji Konrada Adenauera na temat preferencji wyborczych młodych Polaków (między 18. a 30. rokiem życia), największym zaufaniem cieszy się wśród nich PiS (27 proc.), na drugim miejscu KO (24,7 proc.), na trzecim Konfederacja (19,2 proc.), na czwartym Lewica Razem (14,1 proc.), na piątym zaś PSL (9,6 proc.).

„Okazuje się, że aż 61,2 proc. młodych Polaków nie definiuje swoich poglądów politycznych na osi lewica – prawica i umieszcza je poza skalą lub deklaruje brak sprecyzowanych poglądów. Podobny odsetek (61,6 proc.) ocenia poziom zaangażowania młodych Polaków w życie polityczne jako mały lub bardzo mały" – podaje autor raportu Adam Kądziela. „Aż 71,2 proc. młodych oceniło, że w ciągu ostatnich 8 lat perspektywy życia w Polsce dla osób młodych się pogorszyły. Przejawem gorszej sytuacji ekonomicznej jest aktualna sytuacja mieszkaniowa" – dodaje, zaznaczając, że to kwestie ekonomiczne i poziom zadowolenia z życia są podstawowymi czynnikami decydującymi o chęci wzięcia udziału młodych ludzi w wyborach bądź jej braku. – Moje pokolenie ma, brzydko mówiąc, wywalone na Kaczyńskiego i Tuska – mówi w rozmowie ze mną 24-letni Antek z Łomianek. – Szczerze mówiąc, jestem zmęczony tą nawalanką, którą znam od dziecka, głównie za sprawą mojej rodziny. Z tego bicia piany niewiele wynika poza mnóstwem złych emocji i być może właśnie o to chodzi, żeby te emocje odwracały uwagę od spraw merytorycznych, w których często obie partie się zgadzają – jak choćby w kwestii polityki covidowej czy Ukrainy" – dodaje. „Pójdę na wybory, bo uważam to za swój obowiązek, ale nie mam poczucia, że to realnie coś zmieni, coraz bar-

eprasa.pl 1266a6c39a

dziej odnoszę wrażenie, że realne decyzje zapadają gdzieś w «deep state'ach» i wielkich korporacjach, a ta iluzja demokracji, którą mamy, to serwowany nam teatrzyk dla dzieci" – dodaje.

Niezależnie od tego, czy faktycznie żyjemy w demokracji, czy też w jej iluzji, politycy muszą się obecnie postarać, żeby zaoferować swoim wyborcom coś więcej niż bycie w opozycji jedni do drugich. Raport Fundacji Adenauera dobitnie unaocznia fiasko poprzednich kampanii wyborczych, kiedy to lider Platformy Obywatelskiej Donald Tusk chciał budować swoje polityczne poparcie na pogardzie do „moherowych beretów", akcjach w rodzaju „zabierz babci dowód" czy gloryfikowaniu „młodych, wykształconych, z dużych ośrodków". Paliwo anty-PiS-u już nie działa. Nie działa jednak z drugiej strony także paliwo anty-PO. PiS ubiegający się o trzecią kadencję nie może bez końca posługiwać się dawnymi postulatami rozliczenia afer rządów PO – PSL (zwłaszcza że do żadnego poważnego rozliczenia nie doszło). Nie wystarczy także używanie retoryki antykomunistycznej i patriotycznej, ponieważ w ostatnich latach, zwłaszcza w okresie lockdownów i wojny na Ukrainie, na pierwszy plan wysunęły się głównie kwestie dotyczące podstawowych spraw bytowych oraz bezpieczeństwa. Obietnice wyborcze dotyczą właśnie głównie tych dwóch obszarów, i tu punkty zbiera partia rządząca z uwagi na prawidłowość, że w czasie kryzysu zewnętrznego społeczeństwo woli zgromadzić się przy tym, co znane, choćby nie do końca odpowiadało to jego wymaganiom. Trudno przewidzieć, jakie zmiany czekają nas w najbliższej przyszłości, ale jeśli nie nastąpią zasadnicze przewroty w światowej polityce i gospodarce, można przypuszczać, że bój o głosy młodych wyborców rozegra się między Konfederacją a Lewicą. W części odzwierciedli się tutaj (zazwyczaj wyniesiony z domu – w formie afirmacji bądź negacji) dotychczasowy podział na PiS i PO, ale pojawią się zapewne rozmaite hybrydy. Zdobycie głosów młodych ludzi może być trudne z uwagi na fakt, że młodzi ludzie są albo zbyt mało zainteresowani polityką i zbyt mało świadomi, albo też... świadomi za bardzo. Ci ostatni potrafią precyzyjnie punktować liderów opinii, a dzięki powszechności internetu i możliwości nawiązywania bezpośrednich interakcji z politykami, nie jest ich łatwo oszukać i zmanipulować. Dla młodych ludzi liczą się przede wszystkim sprawy bytowe, głównie mieszkaniowe – a w tym obszarze, jak dotąd, klęskę ponoszą wszystkie ekipy rządzące. Jak wynika z raportu Fundacji Adenauera, oczekiwania młodych ludzi są niekiedy wewnętrznie sprzeczne. 73,7 proc. z nich zgadza się z propozycją, by państwo walczyło z inflacją, ograniczając wydatki socjalne i podwyższając stopy procentowe, a jednocześnie 74 proc. nie zgadza się z postulatem likwidacji programu 500 plus [obecnie już 800 plus – przyp. red.]. Kwestie ideowe wydają się odgrywać w młodym pokoleniu mniejszą rolę niż w starszym, jednak nie do końca – jeśli już młody człowiek zaangażuje się ideowo w chrześcijaństwo, ekologię, walkę o równouprawnienie, godność pracy i płacy itd., bywa w tych zmaganiach bezkompromisowy. „Mam znajomych, którzy nigdy nie zagłosują na Konfederację z powodów światopoglądowych, choć w pełni popierają jej program gospodarczy. I odwrotnie – znajomi o poglądach chrześcijańsko-socjalnych nie poprą raczej Lewicy. Moim zdaniem na poparcie młodego pokolenia będą mogli w przyszłości liczyć liderzy społeczni, tacy, którzy faktycznie dowiedli swoim życiem, że zależy im na służbie publicznej. Ale czy jako społeczeństwo będziemy na tyle mądrzy, żeby ich faktycznie wybrać? Szczerze wątpię, czasem mam wrażenie, że my te nasze kłótnie lubimy i wcale nie chcemy się dogadać" – śmieje się Antek.

„AŻ 61,2 PROC. MŁODYCH POLAKÓW NIE DEFINIUJE SWOICH POGLĄDÓW POLITYCZNYCH NA OSI LEWICA – PRAWICA I UMIESZCZA JE POZA SKALĄ LUB DEKLARUJE BRAK SPRECYZOWANYCH POGLĄDÓW" – RAPORT FUNDACJI ADENAUERA.

eprasa.pl 1266a6c39a

Czas DOJRZAŁ

Fot. Adam Chełstowski / Forum

Prezydent Andrzej Duda **podpisał ustawę** o powołaniu komisji ds. rosyjskich wpływów na polską politykę. Ustawę opublikowano w Dzienniku Ustaw, a przepisy weszły w życie w ubiegłą środę.

Jakub Pacan

Pomysły, by oczyścić polskie życie publiczne z rosyjskich wpływów, pojawiały się od 1989 roku. Faktycznie, tuż po przełomie 1989 roku komuniści i ludzie uwikłani we współpracę ze służbami PRL mieli bardzo realne obawy, że nowe państwo wykluczy ich z życia politycznego i biznesu na wiele lat. W końcu komunizm zdawał się być bankrutem, a demokracja miała barwy solidarnościowe.

Dekomunizacja 2.0

Apogeum tych lęków były wydarzenia w nocy z 4 na 5 czerwca 1992 roku i odwołanie rządu Jana Olszewskiego, kiedy Antoni Macierewicz i jego zespół mieli listę współpracowników komunistycznej bezpieki wśród parlamentarzystów, wysokich urzędników i luminarzy życia publicznego w Polsce.

eprasa.pl 1266a6c39a

Tamtejsza noc teczek była ostatnim dzwonkiem alarmowym dla wszystkich mających coś na sumieniu. To właśnie wtedy powstał swoisty kordon sanitarny między różnymi środowiskami politycznymi wokół tematu lustracji mający nie dopuścić do podobnie dramatycznych wydarzeń w przyszłości. To po tamtych doświadczeniach środowisko „Gazety Wyborczej" zaczęło mówić o podziale na ludzi rozsądnych stojących po dwóch stronach historycznej barykady, którzy w teczkach się nie babrają, i oszołomów chcących podpalać Polskę „jaskiniową dekomunizacją" i lustracją.

Rok 1993 i zwycięstwo SLD z 37 proc. poparcia oraz PSL z 28 proc. spowodował, że walka z rosyjskimi wpływami i rozwiązanie tej sprawy przez aparat państwa zostały strącone z agendy politycznej na długie lata. Postulaty PC czy Antoniego Macierewicza mówiące, że bez dekomunizacji Polska nie wykorzysta historycznej szansy, to był głos wołającego na pustyni. To był już czas, gdy w lewicowo-liberalnych środowiskach prześmiewczo mówiono sobie: „Ja jestem TW" lub „Mów mi TW".

Rok 2023 i deklaracja prezydenta, że podpisze ustawę o komisji ds. badania rosyjskich wpływów, domyka klamrą dzieje trudnej walki o zerwanie w końcu z tymi niewidzialnymi liniami wiążącymi nas z Moskwą, która jak cień zalega nad Polską i robi wszystko, byśmy zanadto się nie usamodzielnili i nie urośli.

– Podpisuję ustawę o powołaniu Państwowej Komisji ds. badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne RP w latach 2007–2022 [...]. Transparentność wyjaśniania ważnych kwestii publicznych, politycznych ma dla mnie absolutnie kluczowe znaczenie. Opinia publiczna powinna sama wyrabiać opinię na temat tego, jak działają jej przedstawiciele, także ci wybierani w wyborach powszechnych, którym powierzane były bardzo odpowiedzialne funkcje państwowe, w jaki sposób je realizowali, jak rozumieli interesy Rzeczypospolitej, czy one rzeczywiście były w należyty sposób realizowane. Opinia publiczna powinna o tym przekonać się bezpośrednio [...]. Nie jest dla nikogo chyba tajemnicą – nie tylko w Polsce, nie tylko w Europie, ale i na świecie – że Rosja, władze rosyjskie od wielu lat na różne sposoby próbowały wpływać na politykę innych krajów, próbowały je uzależniać od siebie, próbowały kreować korzystne dla Rosji rozwiązania, także i biznesowe, po to, aby opanować inne kraje, po to, aby dominować nad nimi. Znamy to doskonale także i z naszej historii. Co do tego nie ma nikt wątpliwości – tłumaczył swoją decyzję prezydent.

Druga strona

Inny prezydent, raczej zainteresowany, by taka komisja nie powstała, Aleksander Kwaśniewski, tak skomentował w Polsat News podpisanie tej ustawy przez Andrzeja Dudę: „Nie rozumiem tej decyzji, ale mogę się domyślać, że uległ presji swojego środowiska politycznego. Pewnie skalkulował, że nie może się konfliktować, ale popełnił wielki błąd. Ta ustawa jest niekonstytucyjna, będzie wielką plamą na jego wizerunku w kraju i za granicą". Podkreślił nawet, że decyzja Andrzeja Dudy „niesamowicie osłabia instytucję prezydenta w Polsce".

Spory prawne towarzyszące komisji **będą wykorzystywane** przez opozycję do podważania jej legalności.

Skala strachu i nerwowości, jaką wywołała ta komisja, bardzo przypomina stan pobudzenia emocjonalnego i paniki z „nocy teczek", które możemy do dzisiaj oglądać w filmie „Nocna zmiana", gdy panowie, którym paliło się pod siedzeniami, na gwałt obalali rząd Jana Olszewskiego.

Ale to znaczy, że znowu temat jest naprawdę, to znaczy, że państwo znowu zyskuje sprawczość w tym obszarze.

Oczywiście spory prawne towarzyszące komisji będą wykorzystywane przez opozycję do podważania jej legalności. Już teraz większość partii deklaruje, że komisję będzie bojkotować. Rzecznik praw obywatelskich prof. Marcin Wiącek twierdzi z kolei, że „Standardem demokratycznego państwa prawa jest to, że kary wymierza sąd i wymierza je za działania niezgodne z prawem. Tymczasem doszło do stworzenia organu, który będzie wymierzał sankcje za działania, które niekoniecznie musiały być niezgodne z prawem".

Rząd USA także wyraził obawy ws. ustawy o komisji. Rzecznik Departamentu Stanu Matthew Miller stwierdził nawet, że komisja może być użyta do ingerencji w wolne i uczciwe wybory w Polsce. „Rząd USA jest zaniepokojony przyjęciem przez polski rząd nowej legislacji, która może zostać nadużyta do ingerencji w wolne i uczciwe wybory w Polsce. Podzielamy obawy wyrażane przez wielu obserwatorów, że to prawo tworzące komisję badającą rosyjskie wpływy może być wykorzystane do blokowania kandydatur polityków opozycji bez należytego procesu prawnego" – napisał w oświadczeniu rzecznik resortu dyplomacji.

Komisja na pewno mocno ustawi kampanię wyborczą w Polsce. Gdyby tylko udało się dzięki jej pracy uwrażliwić Polaków na rosyjskie fake newsy i wytworzyć w naszym społeczeństwie zręby czegoś na kształt kontrwywiadu obywatelskiego, to już będzie bardzo dużo.

eprasa.pl 1266a6c39a

10 lat Telewizji Republika

REPUBLIKA

W czwartek, 25 maja, odbyła się uroczysta Gala Jubileuszowa Telewizji Republika. Uświetnił ją swoją obecnością Premier Mateusz Morawiecki.

Galę otworzyli założyciele stacji – prezes Telewizji Republika Tomasz Sakiewicz i redaktor Katarzyna Gójska. Podziękowali dziennikarzom za pracę przy tworzeniu telewizji, a wiernym widzom za zaufanie i docenianie codziennej misji Republiki.

Podczas Gali wręczono nagrody w czterech kategoriach: Ekonomia i Biznes, Polityka, Kultura oraz Nagroda Widzów Telewizji Republika.

Laureatem nagrody Telewizji Republika w kategorii EKONOMIA I BIZNES został prezes Narodowego Banku Polskiego prof. Adam Glapiński.

Kapituła Telewizji Republika jednogłośnie wybrała ministra edukacji i nauki prof. Przemysława Czarnka na laureata nagrody w kategorii POLITYKA.

Statuetka w kategorii KULTURA powędrowała do Jana Pietrzaka.

NAGRODĘ WIDZÓW Telewizji Republika otrzymał dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, za burzenie sowieckich pomników.

Gwiazdą muzyczną wydarzenia był zespół Kombi Sławomira Łosowskiego.

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

Partner strategiczny:

PZU

Partnerzy główni:

BGK Bank Gospodarstwa Krajowego, Enea, KGHM Polska Miedź, ORLEN, PKO Bank Polski, Polska Grupa Górnicza S.A., Totalizator Sportowy

Partnerzy:

Alior Bank, arp, berm, PGE, Poczta Polska, TAURON, Grupa Kapitałowa Węglokoks, żabka

epraso.pl 1266a6c39a

KARUZELA Z BLOGERAMI

ROSEMANN

DŁUGOPIS, CZYLI POLITYCZNE OBYCZAJE

Wytworzyła się u nas w ostatnich latach polityczna tradycja związana z procesem legislacyjnym. Wygląda ona tak, że przez lata w wypowiedziach opozycji oraz tytułach mediów lubiących określać się jako niezależne Prezydent RP jest przywoływany samym jeno nazwiskiem. Duda to, Duda śmo... Niektórym portalom zdarzało się zamieszczać obok siebie dwa materiały, z których jeden zatytułowany był, powiedzmy: „Duda udał się na Malediwy", a obok niego znajdował się tytuł: „Prezydent Rosji Władimir Putin właśnie zjadł śniadanie". W mediach mniej sformalizowanych politycy opozycji, a bywało też, że i niektórzy „niezależni" dziennikarze, potrafili posuwać się do większych poufałości, pisząc o „Anżeju", „Adrianie" lub „Długopisie".

Jednak gdy parlamentarna większość wprowadzała jakieś przepisy, które z punktu widzenia opozycji były niewłaściwe albo groźne, dość szybko rósł szacunek do Prezydenta i autorytet Dudy, który z miejsca stawał się „Andrzejem Dudą", „Prezydentem Dudą", albo nawet „Prezydentem Andrzejem Dudą". Nie spotkałem się z formą „Jego Ekscelencja Prezydent RP, Pan Andrzej Duda", ale ręki sobie uciąć nie dam, że nikomu się nie „wymskło".

Oczywiście po sprawie, szybciej lub wolniej, w zależności od tego, czy Prezydent Andrzej Duda spełnił oczekiwania opozycji i mediów, czy też nie, stawał się ponownie Dudą lub na przykład „Adrianem".

Proces ten, w wersji znacznie rozbudowanej, mogliśmy obserwować przy okazji procedowania przez parlament przepisów w sprawie powołania komisji mającej badać rosyjskie wpływy na naszą politykę. Być może ta akurat sprawa była szczególnie ważna dla polityków partii opozycyjnych, poczynając od Platformy aż po Sojusz Lewicy, bo tym razem nie skończyło się tylko na próbach głaskania Dudy i jego przemianie w Prezydenta Andrzeja Dudę.

W ostatnim etapie procedury emocje sięgnęły zenitu. Po, dla niektórych chyba nieoczekiwanym, odrzuceniu przez Sejm zastrzeżeń Senatu do wprowadzanych rozwiązań cała nadzieja ich przeciwników skierowała się ku Dudzie. To jest, bardzo przepraszam, Prezydentowi RP, Panu Andrzejowi Dudzie. Tyle że tym razem oczekiwania wobec Prezydenta RP, Pana Andrzeja Dudy nie ograniczyły się do apeli i odmieniania przez wszystkie przypadki słów „odpowiedzialność" i „praworządność". Tym razem pojawiły się groźby (co nowością nie było) oraz elementy szantażu. Otóż podpisując przyjęty projekt, Prezydent RP, Pan Andrzej Duda, a raczej w takim przypadku już Duda, narażał się, poza zwyczajową „odpowiedzialnością konstytucyjną", na ryzyko „pożegnania się z międzynarodową karierą".

Tekst ten piszę niedługo po ogłoszeniu decyzji Prezydenta Dudy w sprawie wspomnianej ustawy. Zaskakująco także dla mnie Prezydent zdecydował się, że ustawę podpisze, i dopiero wówczas skieruje ją do Trybunału Konstytucyjnego. A ja zastanawiam się, na ile na tej decyzji zaważyły te wszystkie szantażyki i ostrzeżenia.

Fot. pixabay

eprasa.pl 1266a6c39a

ATOM
trochę bliżej

Pierwsza polska elektrownia jądrowa ma zacząć produkować prąd do sieci i do naszych gniazdek w 2033 roku. Zależeć to będzie od decyzji i działań podejmowanych w **najbliższych miesiącach** tego roku. A także od sprawności, z jaką będą realizowane. Czy jednak warto ogromne środki finansowe inwestować w elektrownie jądrowe? Francuzi oceniają, że na pewno warto – mają najtańszą energię elektryczną w Unii Europejskiej.

Teresa Wójcik

Program budowy elektrowni jądrowych jest jednym z kluczowych wyzwań w polskim sektorze energetycznym. Właśnie nadszedł czas konkretów w realizacji tego wyzwania. Rada Ministrów w ubiegłym tygodniu, 24 maja, przyjęła uchwałę dotyczącą zapewnienia finansowania budowy elektrowni jądrowej o mocy elektrycznej do 3750 MWe. To znaczy, że rząd podejmuje działania, aby zapewnić środki na sfinansowanie budowy elektrowni jądrowej o podanej mocy elektrycznej. Budowy „w oparciu o sprawdzoną i bezpieczną technologię reaktorów AP1000 z USA". Projekt uchwały przedłożył Radzie Ministrów pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.

PIERWSZA POLSKA ELEKTROWNIA JĄDROWA BĘDZIE KORZYSTAĆ Z AMERYKAŃSKIEJ TECHNOLOGII REAKTORÓW AP-1000 FIRMY WESTINGHOUSE.

W projekcie chodzi w szczególności o opracowanie przepisów, które będą podstawą umożliwiającą udzielenie gwarancji lub poręczeń w imieniu i na rachunek Skarbu Państwa, dla zapewnienia finansowania dłużnego. „To finansowanie jest niezbędne do pokrycia kosztów realizacji inwestycji" – poinformowała Kancelaria Rady Ministrów.

Atom w roli głównej?

Energetyka jądrowa ma odgrywać ważną rolę w transformacji energetycznej Polski – w 2040 roku sektor energetyki jądrowej ma odpowiadać za około 25 proc. polskiego miksu energetycznego. Te 25 proc. ma zapewnić naszemu krajowi bezpieczeństwo energetyczne w warunkach, kiedy będziemy – wraz z całą Unią Europejską – przechodzić na energetykę

eprasa.pl 1266a6c39a

Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Patrick Fragman, Łukasz Młynarkiewicz i Craig Albert podczas podpisania umowy o współpracy między spółką Polskie Elektrownie Jądrowe a konsorcjum Westinghouse oraz Bechtel; Warszawa, 25 maja 2023 r.

bezemisyjną. Z niestabilnymi odnawialnymi źródłami energii w roli głównej. A może jednak rola główna przypadnie energii jądrowej... Co czwarta kilowatogodzina będzie pochodziła z bloków jądrowych.

Obecnie rozpoczął się etap przyspieszenia w realizacji programu budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce. Tej, która ma zostać zlokalizowana na terenie Lubiatowo-Kopalino w gminie Choczewo, w województwie pomorskim. Za realizację inwestycji odpowiada polsko-amerykańskie konsorcjum Westinghouse-Bechtel, powstałe przy udziale spółki Polskie Elektrownie Jądrowe, która jest inwestorem. Westinghouse to amerykański i światowy dostawca technologii reaktorów jądrowych, usług serwisowych i producent paliwa jądrowego, specjalizujący się w reaktorach wodnych ciśnieniowych PWR. Bechtel to firma inżynieryjna z siedzibą w Reston w stanie Wirginia, zajmująca się m.in. budową i zarządzaniem wielkimi projektami inwestycyjnymi.

W ubiegłym tygodniu, 24 maja, strony polska i amerykańska podpisały umowę określającą zasady współpracy tego konsorcjum. Jeszcze latem tego roku mają zostać podpisane kolejne umowy dotyczące prac projektowania i inżynieryjnych.

Udział firmy Westinghouse jako partnera Polski w realizacji energetycznego projektu jądrowego jest potwierdzony uchwałą Rady Ministrów z listopada 2022 roku. Pierwsza polska elektrownia jądrowa będzie korzystać z amerykańskiej technologii reaktorów AP-1000.

Ogrom procedur prawno-administracyjnych

Zaawansowanie od strony spełnienia obowiązujących w Polsce przepisów dla tego rodzaju inwestycji jest zgodne z harmonogramem. Przeprowadzone zostały obowiązujące badania środowiskowe i lokalizacyjne. Jest już gotowy także raport o ocenie oddziaływania środowiskowego przyszłego obiektu. Te zadania należały do spół-

eprasa.pl 1266a6c39a

ki Polskie Elektrownie Jądrowe. Ministerstwo Klimatu i Środowiska rozpoczęło procedurę wydawania decyzji zasadniczej dotyczącej tego projektu. Obecnie projekt pierwszej polskiej elektrowni jądrowej oczekuje na decyzję środowiskową, którą ma wydać Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska (GDOS). Wydanie tej decyzji musi być poprzedzone przeprowadzeniem konsultacji transgranicznych. Zostały one zrealizowane zgodnie z konwencją Espoo (Konwencja o ocenach oddziaływania na środowisko w kontekście transgranicznym jest umową międzynarodową określającą obowiązki państw-sygnatariuszy do przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko niektórych przedsięwzięć na wczesnym etapie planowania. Została przyjęta w 1991 r.). W kolejności będzie podjęta ostateczna decyzja o ustaleniu lokalizacji, co należy do spółki Polska Energetyka Jądrowa. Po tej decyzji wojewoda pomorski będzie mógł wydać pozwolenie na prace przygotowawcze w terenie.

Kolejny krok należy do Państwowej Agencji Atomistyki, która wyda decyzję o zezwoleniu na budowę. Zezwolenie na budowę musi także wydać wojewoda pomorski. Warunkiem prawno-administracyjnym jest również pozwolenie Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego. Już po zakończeniu budowy Polska Agencja Atomistyki będzie musiała wydać dwie decyzje: zezwolenie na rozruch bloku i zezwolenie na jego eksploatację. Aby przystąpić do produkcji komercyjnej prądu (do sieci), elektrownia jądrowa potrzebuje koncesji, którą wydaje Urząd Regulacji Energetyki.

W 2040 ROKU ENERGETYKA JĄDROWA MA DOSTARCZAĆ OKOŁO 25 PROC. POLSKIEGO MIKSU ENERGETYCZNEGO. TO ZAPEWNI POLSCE BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE WOBEC NIESTABILNOŚCI OZE.

RADA MINISTRÓW 24 MAJA PRZYJĘŁA UCHWAŁĘ DOTYCZĄCĄ ZAPEWNIENIA FINANSOWANIA BUDOWY ELEKTROWNI JĄDROWEJ O MOCY ELEKTRYCZNEJ DO 3750 MWE.

Finansowanie i dostawy komponentów

Bardzo ważny jest model finansowy, bez którego nie będzie środków na realizację projektu. Model ma być „na zaawansowanym etapie", wymaga „potwierdzenia rynkowego" – jak mówią specjaliści. Co do konkretów – nie można ich ujawnić ze względu na „standardy poufności". Wiadomo, że model zakłada finansowanie kapitałowe ze środków Skarbu Państwa i finansowanie kredytowe (dłużne) z odpowiednich instytucji finansowych typu amerykański EXIM Bank.

Opracowanie modelu finansowania jest bardzo ważnym elementem projektu. Podobnie istotne jest rozwiązanie problemu odpowiedzialności finansowej za projekt i ewentualne opóźnienia jego realizacji. Sądząc na podstawie analogicznych inwestycji w innych krajach, odpowiedzialność będzie wspólnym zobowiązaniem partnerów, zgodnie z normami rynkowymi.

Od strony inżynierskiej jedną z najważniejszych spraw dla projektu pierwszej polskiej elektrowni jądrowej jest dostawa komponentów. Zgodnie z sytuacją na tym rynku komponenty należy zamawiać już teraz, z analiz rynku wynika bowiem, że ich przygotowanie, produkcja i dostawa mogą trwać nawet pięć lat. Producentów tego rodzaju części nie ma wielu na świecie. Problemem jest również ich transport, to poważne wyzwanie logistyczne. Komponenty dla elektrowni jądrowych mają często imponujące gabaryty, mogą ważyć po kilkaset ton. Na przykład elementy obudowy reaktora mają wymiary po kilka metrów, a inny element, odgazowywacz,

eprasa.pl 1266a6c39a

ma 45 metrów długości. Trzeba zarezerwować czas na transport komponentów. Trzeba też przewidzieć i zbudować odpowiednie drogi transportowe, specjalne połączenia kolejowe oraz elementy infrastruktury nabrzeżnej w portach, aby odbierać komponenty transportowane morzem.

Wreszcie start budowy w realu

Sam proces budowy ma ruszyć w roku 2026. Będzie on dzielony pomiędzy Westinghouse i Bechtel. Upraszczając, można powiedzieć, że pierwsza spółka będzie odpowiadać za elementy elektrowni związane z technologią jądrową – głównie za część reaktorową. Do firmy Bechtel należy część turbinowa i pozostałe elementy. Zapewnienie dostaw paliwa jądrowego należeć będzie do firmy Westinghouse, ma ona także otworzyć w Warszawie centrum szkoleniowe na potrzeby polskiej energetyki jądrowej. Planowane jest również powstanie centrum szkoleniowo-inżynieryjnego. Placówki te – jak się planuje – będą mogły służyć nie tylko Polsce, ale także innym projektom Westinghouse w regionie.

Eksperci uważają, że w realizacji projektu może być problemem niedostatek pracowników. Trzeba liczyć się z możliwością, że czekająca po zakończonej wojnie z Rosją odbudowa gospodarki ukraińskiej będzie potrzebowała całych armii ludzi. Może to także odczuć polski rynek pracy. Już obecnie eksperci diagnozują to ryzyko. Według informacji przekazanych dziennikarzom w Polsce mamy około 1 mln pracowników z umiejętnościami odpowiadającymi zapotrzebowaniu projektu jądrowego. Trudno sprawdzić te dane. Pojawiła się też informacja, że czołowe firmy zaangażowane w budowę polskiej jądrówki zamierzają ściągnąć do kraju Polaków pracujących za granicą w branży jądrowej. Odpowiedni program ma być skierowany do uczniów szkół zawodowych.

Protest niemieckiej zootechnik

Niemcy z dużym niezadowoleniem obserwują polskie zaangażowanie w energetykę jądrową. Niemiecka minister środowiska Steffi Lemke kilkakrotnie ostro sprzeciwiała się naszemu projektowi jądrówek.

W czasie spotkania z szefową polskiego resortu klimatu i środowiska Anną Moskwą wiosną tego roku stanowczo zaprotestowała wobec przyspieszenia realizacji tego projektu. Agresywnie zapowiedziała, że RFN nie zawaha się użyć „instrumentów prawnych", gdy Polska rozpocznie budowę elektrowni jądrowych. „Jeśli w Polsce rozpoczniecie budowę reaktorów, to będziemy pracować z użyciem odpowiednich instrumentów prawnych, dla mnie to oczywistość" – oznajmiła polskiej minister. Lemke podkreśla często, że energetyka jądrowa nie zapewni bezpieczeństwa energetycznego w przyszłości.

Lemke należy do partii Zielonych. Ukończyła uniwersytet Humboldtów, z zawodu jest zootechnikiem. Działalność ekologiczną rozpoczęła w dawnej NRD. W grudniu 2021 w nowo utworzonym rządzie Olafa Scholza objęła stanowisko ministra środowiska, ochrony przyrody, bezpieczeństwa jądrowego i ochrony konsumentów.

NIEMIECKA MINISTER ŚRODOWISKA STEFFI LEMKE (ZIELONI) ZAPOWIADA, ŻE RFN NIE ZAWAHA SIĘ UŻYĆ „INSTRUMENTÓW PRAWNYCH", JEŚLI POLSKA ROZPOCZNIE BUDOWĘ ELEKTROWNI JĄDROWYCH.

WESTINGHOUSE BĘDZIE ODPOWIADAĆ ZA ELEMENTY ZWIĄZANE Z TECHNOLOGIĄ JĄDROWĄ – GŁÓWNIE ZA CZĘŚĆ REAKTOROWĄ. DO FIRMY BECHTEL NALEŻY CZĘŚĆ TURBINOWA I POZOSTAŁE ELEMENTY.

eprasa.pl 1266a6c39a

POD PATRONATEM „TS”

Ważne zmiany często zaczynały się nad morzem

19 i 20 czerwca br. w Gdyni odbędzie się VI edycja Forum Wizja Rozwoju. Na spotkanie zaproszono wielu utytułowanych ekspertów, którzy będą dyskutować o przyszłości polskiej gospodarki oraz zastanowią się, jak wpływać będą na nią czynniki makroekonomiczne. Ważnym elementem wydarzenia będą także kwestie polityki społecznej i rynek pracy. O znaczeniu konferencji i tematyce aktualnych paneli rozmawiamy z dr. **Andrzejem Michalakiem**, prezesem Zarządu Fundacji Wizja Rozwoju.

– Forum organizowane jest już po raz szósty. Wydaje się, że od początku projektu w Polsce sporo się zmieniło i mamy wiele nowych wyzwań. Czy z perspektywy czasu ma Pan poczucie, że udało się zaplanować pewne mechanizmy, które wzmocniły potencjał gospodarczy kraju?

– Rzeczywiście na Forum Wizja Rozwoju wielokrotnie sygnalizowaliśmy pewne zagrożenia i oferowaliśmy strategie dotyczące wdrażania reform gospodarczych. Dostrzegaliśmy potrzebę dywersyfikacji dostaw surowców w sektorze energetycznym oraz rozsądnego niwelowania emisyjności. Mówiliśmy o potrzebie opieki państwa nad obywatelami, szczególnie w sytuacjach kryzysowych. Apelowaliśmy o angażowanie się spółek w przedsięwzięcia z dziedziny CSR. Po czasie wydaje się, że pomimo tak wielkich zawirowań geopolitycznych, jakimi okazały się pandemia czy agresja Rosji na Ukrainę i spowodowany przez nią kryzys energetyczny, Polsce udało się zachować stabilny budżet i kontynuować kluczowe inwestycje. Wierzę, że jest w tym również nasza skromna zasługa, gdyż stworzyliśmy odpowiednią przestrzeń do konstruktywnego networkingu i dialogu. Forum Wizja Rozwoju potwierdza, że ważne zmiany często zaczynały się nad morzem.

CAŁE SZCZĘŚCIE ODESZLIŚMY OD PROSTYCH NEOLIBERALNYCH SZABLONÓW MÓWIĄCYCH „NIE DA SIĘ” I „NIE MA NA TO PIENIĘDZY”.

– Aktualnie wiele mówi się o inflacji. Część polityków opozycji krytykuje plany rządowe dotyczące świadczeń prospołecznych, w tym zwiększenia 500+ do 800+. Sprawy finansów i rynku pracy budzą również wiele emocji. Czy możemy spodziewać się debaty na ten temat?

– W tegorocznej edycji, tak jak podczas poprzednich, odbędzie się wiele paneli odnoszących się do spraw finansowych i pracowniczych. Naszym gościem będzie również ważny przedstawiciel rządu. Widać, że pan premier Morawiecki rozumie potrzebę działań antyinflacyjnych. Chciałbym zauważyć, że już teraz widać spadek inflacji. Duże znaczenie miały tu działania Narodowego Banku Polskiego. Złoty również trzyma się mocno.

eprasa.pl 1266a6c39a

Fot. arch. Wojtek Rojek

Będziemy o tym również rozmawiać podczas panelu „Znaczenie utrzymania własnej waluty dla rozwoju i niezależności polskiej gospodarki". Inna ciekawa dyskusja odbędzie się w ramach debaty „Czy polska gospodarka jest obecnie silna i odporna na zagrożenia zewnętrzne". To istotne, aby analizować pewne trendy i zawczasu przeciwdziałać.

Jestem też dumny, że kluczowym elementem Forum Wizja Rozwoju jest srebrna gospodarka i wspieranie seniorów. Szef rządu zagwarantował na stałe 14. emeryturę. Opracowywany jest projekt darmowych leków dla osób od 65. roku życia. Uważamy, że to słuszny kierunek. Silna gospodarka pozwala także na realizację takich reform jak 800+. Całe szczęście odeszliśmy od prostych neoliberalnych szablonów mówiących „nie da się" i „nie ma na to pieniędzy". Widzimy, że państwo polskie ma konkretną wizję rozwoju. Zapraszamy również na Targi Pracy, których partnerem są Ochotnicze Hufce Pracy.

– Podczas rozmów poruszycie także kwestię obronności. Coraz głośniej mówi się o rosnącym znaczeniu Polski w tym sektorze. Jak jest naprawdę?

– Nie ma wątpliwości, że po ataku Rosjan na naszych sąsiadów musimy wzmocnić ochronę kraju. Ministerstwo obrony dokonało szeregu zakupów poprawiających potencjał

JESTEM DUMNY, ŻE KLUCZOWYM ELEMENTEM FORUM WIZJA ROZWOJU JEST SREBRNA GOSPODARKA I WSPIERANIE SENIORÓW.

militarny Rzeczpospolitej. Oprócz nowych czołgów do Polski trafiły również systemy HIMARS i Patriot. Podpisaliśmy umowę na samoloty F-35. Jesteśmy silnym ramieniem wschodniej flanki NATO. Dlatego też naturalne jest, że obronność stanowi obecnie „gorący temat". Nie bez znaczenia jest również fakt, że gospodarzem Forum Wizja Rozwoju jest Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni, która kształci kadry odpowiedzialne za bezpieczeństwo ojczyzny.

eprasa.pl 1266a6c39a

Szczyt NATO – pilne wyzwania

Fot. Adobe Stock

W tym roku szczyt NATO odbędzie się 10–11 lipca w Wilnie, niemal **na zapleczu granicy z Rosją**. Współgra to z niewątpliwym jednoznacznym odrzuceniem przez Moskwę ograniczeń i zobowiązań zawartych w Akcie Stanowiącym NATO – Rosja (NRFA – Akt Stanowiący NATO – Rosja zawarty w Paryżu 1997 r.). To znaczy z zerwaniem przez Moskwę tego Aktu, co powinno zwolnić z wszelkich zobowiązań także drugą stronę, czyli państwa członkowskie NATO.

Teresa Wójcik

eprasa.pl 1266a6c39a

Na wileńskim szczycie 10–11 lipca tego roku państwa sojusznicze NATO, jak się spodziewają eksperci i obserwatorzy, powinny zatwierdzić realistyczny i jednocześnie ambitny plan rozwoju sił niezbędnych do prowadzenia swojej misji obronnej. Zgodnie z nowymi celami tej misji, tak obliczonymi, aby zniechęcić Rosję do jakichkolwiek agresywnych działań wobec Sojuszu. A według nieco udoskonalonej definicji – misji realizującej strategię spotęgowanego odstraszania. Także krok dalej, jeśli to nie wystarczy.

Stałe bazy NATO na obszarze nowych państw członkowskich

NATO zapowiedziało w Akcie Stanowiącym – NRFA – że dla potrzeb kolektywnej obrony nie będzie na stałe rozmieszczać znaczących sił bojowych. To znaczy sił powyżej jednej brygady w każdym z nowych państw członkowskich NATO, najbardziej zagrożonej flanki wschodniej. W Akcie Sojusz powtórzył również wcześniejszą deklarację, że nie ma intencji, planów ani powodu, aby rozmieszczać broń jądrową na terytorium nowych członków Sojuszu. Także broń taktyczną. Dwa zobowiązania, które w obecnej sytuacji mogą obezwładnić NATO.

Co prawda obecnie Stany Zjednoczone utrzymują w Polsce ok. 10 tys. żołnierzy, co stanowi ekwiwalent co najmniej dwóch brygad. Jednak większość wojsk amerykańskich jest rozmieszczona na zasadzie obronnej umowy bilateralnej, więc znajduje się poza strukturami NATO i może być łatwiej wycofana. Niektórzy eksperci uważają, że jest to ustępstwo USA wobec niektórych państw członkowskich. Są to państwa, które być może chcą respektować ograniczenia dotyczące obecności wojsk NATO, aby zachować szanse na powrót do dawnych relacji z Rosją.

Strategia odstraszania kontra strategia odbudowy imperium

Tymczasem okazało się, że wprawdzie NATO ma strategię odstraszania, ale Rosja ma swoją strategię odbudowy imperium. Rosyjskiej strategii nie można inaczej realizować jak poprzez agresję na kraje sąsiednie. Kremlowi chodzi o powrót do stanu posiadania Romanowów, a potem Sowietów.

Częścią tej strategii była inwazja na Ukrainę 24 lutego ubiegłego roku, co oznaczało zburzenie do fundamentów systemu bezpieczeństwa euroatlantyckiego opartego na prawie międzynarodowym i zasadach przyjętych – także przez Rosję! – w Akcie Stanowiącym NRFA z 1997 r.

Jednak Zachód nie powinien być zaskoczony. Zarówno USA, jak i Niemcy, i Francja powinny znacznie wcześniej dostrzec, że Rosja nie ma w perspektywie zamiaru przestrzegania zobowiązań podpisanych w NRFA. Kilka razy poważnie naruszyła te zobowiązania, a mimo to NATO jednostronnie przestrzegało Aktu, między innymi nie rozmieszczało na stałe znaczących sił militarnych w swojej wschodniej części. Co prawda, także zapewne ze swoiście pojmowanej oszczędności, jak bowiem podkreśliła kanclerz Angela Merkel – budowa infrastruktury koniecznej dla drugiej bazy Ramstein czy podobnej „byłaby bardzo kosztowna".

> NATO ma swoją strategię odstraszania – Rosja strategię **odbudowy imperium**.

Kamienie milowe na rosyjskiej drodze do superimperium

Od dnia, kiedy Władimir Putin został prezydentem, Moskwa systematycznie dążyła do realizacji swojego imperialnego celu. Kamienie milowe (nie tylko Komisja Europejska ma swoje kamienie milowe w drodze do Zielonego Ładu) tej drogi to agresja na Gruzję w 2008 r., aneksja Krymu w 2014 r. oraz wcześniej rozpalenie konfliktu na wschodzie Ukrainy z zielonymi ludzikami w roli głównej. Moskwa prowadziła przygotowania do praktycznej gospodarczej likwidacji niezależności większości krajów Unii Europejskiej przez zdominowanie rynku gazu w Niemczech i w Europie. Co uzależniło od Rosji bezpieczeństwo energetyczne prawie całego naszego kontynentu.

Przy takich imperialnych rosyjskich działaniach reakcję NATO wciąż ograniczały zobowiązania NRFA z 1997 r. Pokój za wszelką cenę – jak na pokojowej konferencji w Monachium w 1938 r. – nadal był głównym celem wielu państw sojuszniczych w relacjach z Moskwą.

Wprawdzie od agresji na Krym w 2014 r. NATO stopniowo zaczęło wzmacniać mechanizmy obrony i odstraszania, takie jak m.in. rozwój struktur dowodzenia czy rozmieszczenie wielonarodowych grup bojowych na wschodniej flance, zasadnicze problemy nie zostały jednak rozwiązane. Większość sojuszników nie zwiększyła wydatków na obronę do wymaganego poziomu co najmniej 2 proc. PKB i nie rozwijała niezbędnego potencjału militarnego. Co gorsza, mimo agresywnej polityki Rosji niektóre państwa NATO – w tym RFN – do 24 lutego 2022 r. NRFA wciąż uznawała za fundament systemu bezpieczeństwa europejskiego, który miał być budowany wspólnie z Rosją.

Trzy kategoryczne żądania Kremla

Inwazja Rosji na Ukrainę nie powinna być zaskoczeniem. Bezpośrednio przed inwazją, w grudniu 2021 r., Kreml skierował do USA

eprasa.pl 1266a6c39a

i NATO ultimatum z trzema żądaniami. Po pierwsze – zażądał wycofania wojsk sił sojuszu na pozycje sprzed 1997 r., po drugie – wstrzymania polityki rozszerzenia NATO, po trzecie – przyjęcia przez Sojusz Północnoatlantycki prawnie wiążących zobowiązań ograniczających aktywność militarną przy granicach Rosji – to znaczyło przede wszystkim aktywność przy granicach Białorusi i niepodległej Ukrainy. W tym momencie Kreml otwarcie przyznał, jakie są jego strategiczne cele. Jest to nie tylko przyłączenie Ukrainy i przejęcie strefy wpływów w swoim sąsiedztwie – w pierwszej kolejności republik bałtyckich i Mołdawii, lecz także utworzenie strefy buforowej na terytoriach kolejnych państw Sojuszu w Europie Środkowej – w tym także Polski.

W ten sposób obecnie Rosja, prowadząc wojnę przeciwko Ukrainie, zagraża rozszerzeniem działań wojennych na bezpośrednie obszary państw NATO. Grozi też użyciem broni jądrowej, gotowej na Białorusi.

Wykorzystać osłabienie Rosji

Ponieważ Moskwa poniosła dotkliwe straty na Ukrainie, ryzyko pełnoskalowej agresji przeciwko państwom Sojuszu zmalało w krótkiej perspektywie. Ten sprzyjający czas przywódcy NATO powinni dobrze wykorzystać.

Szczyt w Wilnie powinien uzgodnić plan znacznego rozwoju potencjału kolektywnej obrony zgodnie z nowymi wyzwaniami. W krótkiej perspektywie (roku do trzech lat) priorytetem powinno być uzyskanie zdolności do wykorzystania sił o wielkości 30 brygad (ok. 100 tys.) żołnierzy zdolnych do działania w czasie 10 dni. Średnio- i długoterminowym celem Sojuszu powinno być sformowanie w pełni skompletowanych 100 brygad (co najmniej 300 tys. żołnierzy) na różnych poziomach gotowości.

Fot. T. Gutry

Szczyt w Wilnie z całą pewnością umocni Sojusz – prof. Romuald Szeremietiew

– Wojna, którą rozpętała Rosja, jest próbą zmiany obecnego ładu międzynarodowego. Do tego dąży Federacja Rosyjska, ale tego celu nie osiągnie. Biorąc pod uwagę reakcje Stanów Zjednoczonych, ale także Polski, państw skandynawskich, w tym Finlandii – od niedawna członka NATO – ta próba będzie nieudana. Umacnia się wschodnia flanka NATO. Z wojny Rosja wyjdzie na tyle osłabiona, że nie będzie stanowić zagrożenia. Szczyt w Wilnie z całą pewnością natomiast umocni Sojusz.

Punktem odniesienia do planowania powinien być scenariusz kolejnego pełnoskalowego konfliktu z Rosją. Nawet przy jednoczesnym zaangażowaniu Stanów Zjednoczonych w wojnę w obszarze Indo-Pacyfiku. Utrzymanie zdolności NATO do działania zgodnie z zasadą 360 stopni powinno być interpretowane w kontekście zagrożenia ze strony Rosji, która może prowadzić ataki z wielu kierunków geograficznych.

USA powinny utrzymać w Europie swoje siły na dotychczasowym poziomie, który został zwiększony w reakcji na przygotowania Rosji do agresji na Ukrainę. W okresie rozwijania potencjału zgodnie z nowymi planami, wiarygodność obrony i odstraszania będzie się musiała opierać na zwiększonej obecności sił USA na wschodniej flance. W tym także w stałych bazach.

Szwecja koniecznie potrzebna

Ważnym elementem rozszerzania wschodniej flanki Sojuszu jest przystąpienie do NATO Szwecji. W ten sposób flanka wschodnia zostałaby zamknięta od północy i od Bałtyku. Ważny dla Sojuszu jest znaczący militarny potencjał Szwecji.

Zapewne także ten szwedzki problem zostanie ostatecznie rozwiązany na szczycie w Wilnie i dwa ostatnie państwa członkowskie – Węgry i Turcja – zaakceptują akces Sztokholmu. Trudniej będzie przekonać do tego Recepa Tayyipa Erdoğana niż Viktora Orbána. Prezydent Węgier nie żąda za zgodę przyjęcia do NATO Szwedów jakiejś zapłaty ani oficjalnie, ani za kulisami. Jego „nie” jest bezinteresowne. Erdoğan, po raz trzeci wybrany na prezydenta Turcji, stanowi o niebo większy problem. Po pierwsze problem dla Stanów Zjednoczonych – prezydent Turcji choć nieoficjalnie, ale twardo żąda od Białego Domu jako zapłatę zgody na wartą 20 mld dol. transakcję militarno-handlową: sprzedaż 40 najnowszych samolotów F-16V i udostępnienie elementów do modernizacji prawie 80 starszych myśliwców tego typu. Biały Dom ma trudności właśnie z tą transakcją, nie otrzymał na nią zgody od Komisji Zagranicznej Senatu USA i prawdopodobnie tej zgody nie uzyska, przeciwni są senatorowie zarówno Demokratów, jak i Republikanów. Po drugie – trudny problem dla Szwecji, ekstradycja do Turcji kilkudziesięciu kurdyjskich azylantów oskarżanych przez Ankarę o działalność przeciwko Erdoganowi i Ankarze. Trudno przypuszczać, aby triumfujący po sukcesie w wyborach 25 maja br. prezydent Turcji zrezygnował ze swoich warunków, aby szybko zwiększyć siłę swojej powietrznej floty.

eprasa.pl 1266a6c39a

Międzyzakładowy Klub HDK PCK Pratt & Whitney Rzeszów
i Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie

zapraszają na 19. akcję oddawania krwi

ODDAJ KREW

PODZIEL SIĘ SOBĄ

12 czerwca 2023 r.

(poniedziałek) w godz. 8.00-12.00

- Budynek stołówki (B01)
- Profesjonalną obsługę zapewnia Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie

Przyjdź oddać krew po lekkim posiłku, z dowodem osobistym i legitymacją honorowego dawcy krwi (dotyczy dawców wielokrotnych)

Informacje: tel. 604 614 735
ryszard.szyszka@prattwhitney.com
Zapisy tylko elektronicznie
w Intranecie od 1 czerwca br.

Osobom, które oddadzą krew, przysługuje czas wolny od pracy, płatny jak za urlop.

W dotychczasowych akcjach oddaliśmy łącznie 860 litrów krwi.

WEŹ UDZIAŁ W AKCJI – PRZEDŁUŻ KOMUŚ ŻYCIE

Obowiązują przepisy sanitarno-epidemiologiczne jak w RCKiK

eprasa.pl 1266a6c39a

Niemcy pod kreską. Wysoka cena za złą politykę

Kiedy niemiecki urząd statystyczny ogłaszał oficjalnie, że Niemcy weszły w recesję w I kwartale tego roku, europejska gospodarka się nie zachwiała. Owszem, widać było niewielki niepokój na giełdach – jednak był to niepokój chwilowy, co pokazało i inwestorom, i rządom w Unii Europejskiej, że Niemcy **nie są takim silnym filarem** dla Starego Kontynentu, jak chcieliby się widzieć. Dane makroekonomiczne pokazały natomiast, że dla Berlina nadchodzi czas płacenia za festiwal imigracyjny oraz zbyt silne związki z Rosją, która dzisiaj w związku z wojną na Ukrainie pogrąża się w coraz większym kryzysie.

Wojciech Kulecki

Fot. Adobe Stock

Zgodnie z międzynarodowymi zasadami statystyki w gospodarce o technicznej recesji mówi się wówczas, kiedy w badanym kraju spada PKB przez dwa kolejne kwartały z rzędu.

To ważna informacja przede wszystkim dla inwestorów szukających w makroregionach możliwości inwestycyjnych oraz producentów szukających partnerów handlowych lub dostawców półproduktów. Kraj pogrążający się w recesji dla jednych i drugich zawsze oznacza kłopoty. Najpierw psuje się rynek pracy, budżet rządu zaś zaczyna ponosić coraz większe wydatki związane z pomocą socjalną. Kolejnym symptomem psującej się gospodarki jest próba przerzucenia coraz większych kosztów budżetu na prywatne przedsiębiorstwa – zwykle odbywa się to poprzez podnoszenie podatków i akcyz, co prowadzi do wzrostu cen, wzrostu inflacji i spadku atrakcyjności handlowej i inwestycyjnej. Z inflacją Niemcy nie radzą sobie już od dłuższego czasu. Pierwszym ciosem dla nadreńskiej gospodarki była pandemia, z której większość małych i średnich firm – będących dla każdej gospodarki papierkiem lakmusowym kondycji biznesu i klientów – z trudnością podnosiła się przez niemal cały kolejny rok. Rosnące ceny przy zamrożonych zarobkach i coraz gorszym rynku pracy doprowadziły do spadku niemieckiego PKB o 0,5 proc. w czwartym kwartale ubiegłego roku. Już wówczas analitycy ostrzegali rząd

eprasa.pl 1266a6c39a

w Berlinie przed możliwością recesji, bo nawet jeżeli spadek wydawał się niewielki, to następował w kwartale tradycyjnie związanym w Europie ze wzrostem wydatków – wszak to właśnie w ostatnich miesiącach roku odbywają się wyprzedaże oraz okołoświąteczny i noworoczny festiwal zakupowy.

Ekoszaleństwo blokuje rozwój

Dane za pierwszy kwartał 2023 roku również nie pozostawiają wątpliwości – PKB spadł o 0,3 proc. w kwartale po skorygowaniu o efekty cenowe i kalendarzowe.

Analitycy błyskawicznie zaczęli wyjaśniać powody recesji – utrzymujący się wysoki wzrost cen obciążył niemiecką gospodarkę nie tylko pod koniec ubiegłego, ale również na początku tego roku. Jest to szczególnie widoczne w prywatnych wydatkach konsumenckich, które spadły w pierwszym kwartale 2023 roku o 1,2 proc. Krótko mówiąc, prywatne gospodarstwa domowe zaczęły wydawać znacznie mniej na żywność i napoje, a także na odzież i obuwie oraz wyposażenie wnętrz. O początkach kryzysu zaczęła mówić najsilniejsza w Niemczech branża, czyli producenci samochodów, którzy o spadku sprzedaży informowali nie tylko swoich właścicieli, ale także niemiecki rząd federalny. Na ów spadek miała wpływ decyzja rządu w Berlinie o wstrzymaniu od początku roku dopłat do hybryd typu plug-in oraz zmniejszeniu dopłat do pojazdów elektrycznych, na które Niemców po prostu coraz rzadziej stać. W połączeniu z demonstracyjnym wprowadzeniem ograniczeń dla samochodów z silnikami benzynowymi i silnikami Diesla (co wynika z promowanej przez niemieckich europarlamentarzystów idei „Fit For 55") doprowadziło to do groźby zwolnień w sektorze automotive. Co ciekawe, bilans handlowy Niemców jest wciąż korzystny – zarówno dla samych producentów nad Renem, jak i eksporterów na rynek w Niemczech. To dlatego dane o niemieckiej recesji giełdy przyjęły tak spokojnie. Na razie kulejące Niemcy nie pociągną na dno reszty Europy.

To nie jedyny problem niemieckiego rządu – coraz boleśniej odczuwa on wydatki związane z wpuszczeniem do Niemiec setek tysięcy imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Przy bogatych programach socjalnych okazało się, że system nie daje sobie z nimi rady.

Komisja Europejska proponuje zapłatę ekwiwalentu finansowego – 22 tys. euro na migranta. Stały przedstawiciel RP przy UE Andrzej Sadoś poinformował jednak, że Polska nie zgodzi się na takie rozwiązanie. Powód? W Polsce milion uchodźców z Ukrainy jest objęty ochroną międzynarodową, a Unia Europejska na pomoc im przekazała 200 mln euro. To oznacza, że na jednego uchodźcę z Ukrainy KE przeznaczyła 200 euro, a jednocześnie w planach ma obciążenie państw, które nie będą chciały przyjmować nieregularnych migrantów w ramach mechanizmu przymusowej relokacji, kwotą 22 tys. euro. To – jak zaznaczył Andrzej Sadoś – rażąca dysproporcja. Polskie podejście popierają m.in. Chorwaci, Słowacy i Węgrzy. Pomimo to Niemcy zapowiadają, że razem z Francją będą się domagać relokacji przynajmniej 35 tys. migrantów. Jeżeli nie uda im się poradzić z tym problemem, kolejne dane będą mówiły już nie o technicznej recesji, ale o poważnym kryzysie, za którym stać będzie również zerwanie kontaktów handlowych z Rosją – największym partnerem Niemiec na rynku energetycznym.

NIEMIECKI RZĄD CORAZ BOLEŚNIEJ ODCZUWA WYDATKI ZWIĄZANE Z WPUSZCZENIEM DO NIEMIEC SETEK TYSIĘCY IMIGRANTÓW Z BLISKIEGO WSCHODU I AFRYKI PÓŁNOCNEJ.

Zabierzcie naszych migrantów

Stąd tak silna niemiecka presja w Brukseli na przywrócenie obowiązkowej relokacji migrantów. Rząd w Berlinie chce odesłać przygarniętych przez Angelę Merkel migrantów z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu między innymi do krajów Europy Środkowej i Wschodniej – w tym do Polski.

Bruksela przygotowała specjalny program relokacji migrantów, który ma przekonać również niechętnych. Jeśli kraje UE nie będą chciały się na to zgodzić,

eprasa.pl 1266a6c39a

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Unia Europejska jako projekt gospodarczy

Marek Jan Chodakiewicz

Staramy się wałkować tę Unię na wszelkie strony. Również jako projekt gospodarczy. No bo przecież UE przedstawiała się, reklamowała przede wszystkim jako takie właśnie przedsięwzięcie.

A jednocześnie przecież coś w tym było. Środki gospodarcze posłużyły UE, aby osiągnąć wewnętrzny pokój i stabilność na kontynencie po II wojnie światowej. Stały się one głównymi narzędziami integracyjnymi w dyskretnej polityce budowania UE.

Środki te naturalnie nieproporcjonalnie płynęły ze Stanów Zjednoczonych. Było w interesie USA, aby ustabilizować Europę Zachodnią w obliczu zagrożenia przez Związek Sowiecki. Stąd Ameryce zależało również, aby dostarczone przez nią środki posłużyły zapewnieniu zachodniej części kontynentu wysokiego poziomu współzawodnictwa gospodarczego.

Miał być wielki wzrost gospodarczy, prosperity, a przy tym sprawiedliwość bez zbyt wielkich przepaści gospodarczych między obywatelami.

W niesowieckiej Europie współzawodniczyły ze sobą dwa modele gospodarcze: wolnorynkowy i socjalistyczny, a ściślej państwa opiekuńczego. Formalnie oba modele powinny być sprzeczne i nawzajem wykluczające się. No, ale w niektórych wypadkach mogą się dopełniać.

Na przykład w ramach państwa narodowego takiego jak Dania byłem świadkiem w latach dziewięćdziesiątych jak wolnorynkowość zgrana była z opiekuńczością. Sąsiedzi, którzy płacili wysokie podatki na mniej zamożnych, wiedzieli, że robią to – w imię nacjonalizmu – dla swoich rodaków. Duńczyk dla Duńczyka. Duńczycy, czyli ludzie kompatybilni kulturowo. Dla Duńczyków, dla swoich warto było się poświęcać. Dla obcych naturalnie nie. Na takich założeniach powstało duńskie państwo opiekuńcze.

Wtedy prawie nikt sobie jeszcze nie wyobrażał, że Unia Europejska stanie się projektem inżynierii społecznej starającej się zmienić oblicze Starego Kontynentu poprzez masową emigrację z Trzeciego Świata.

A działo się to również w kontekście przepychanki, która trwała przynajmniej od 1950 r. w ramach Wspólnoty Europejskiej. Co zaprowadzi Europę Zachodnią do prosperity? Wolny rynek czy socjalizm państwa opiekuńczego w imię solidarności narodowej?

To było takie współzawodnictwo, któremu przewodniczyli z jednej strony Friedrich von Hayek, a z drugiej – Jean Monnet. Ten pierwszy argumentował, że wolny handel doprowadzi do „negatywnej integracji" – czyli zbliżenia się sojuszniczego państw europejskich dzięki wyeliminowaniu protekcjonistycznych ceł, podatków i innych mechanizmów zaporowych.

Ten drugi upierał się, że stworzenie biurokracji europejskiej, czyli „instytucji", spowoduje „integrację pozytywną", wymusi bowiem współpracę między państwami członkowskimi projektu europejskiego. Monnet był przekonany, że centralne sterowanie gospodarką będzie miało wspaniały skutek dla osiągnięcia integracji.

Te dwa pomysły zderzały się od początku i najpierw przewagę miał Monnet. Zaczęło się od Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali w 1950 r., oraz planu Schumana, a potem Traktatu rzymskiego z 1957 r. Oba faworyzowały instytucjonalizm, budowę instytucji, w imię budowy Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (European Economic Community). Na podobnych „insty-

ŚRODKI GOSPODARCZE POSŁUŻYŁY UE, ABY OSIĄGNĄĆ WEWNĘTRZNY POKÓJ I STABILNOŚĆ NA KONTYNENCIE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ.

eprasa.pl 1266a6c39a

tucjonalnych" podstawach w latach sześćdziesiątych powstała wspólna polityka rolna (Common Agricultural Policy).

Dopiero lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte to stopniowe odchodzenie od instytucjonalizmu. Zwrócono się do myśli von Hayeka. W praktyce szarżę wiodła pani Margaret Thatcher z Wielkiej Brytanii. To dzięki niej zniesiono rozmaite cła, pozbyto się wielu regulacji.

Dopiero w latach dziewięćdziesiątych jej główny wróg Jacques Delors postanowił wyzyskać te reformy do dalszej integracji gospodarczej i do kontynuacji budowania kolejnych instytucji unijnych. Znów biurwa triumfowała nad wolnością.

Faktycznie scentralizowana biurwa nie potrafiła wyprodukować wolnorynkowej prosperity, ale udało jej się stworzyć scentralizowane instytucje, na bazie których powstały hierarchie eurokratów służących Brukseli, a nie swoim krajom – państwom narodowym.

Niezależnie od tego jednak – w oparciu o pomysły von Hayeka i amerykańskie pieniądze (plan Marshalla i inne programy oraz, jak wspomniałem, przebojowy styl Margaret Thatcher) – w Europie Zachodniej zaczął działać wolny rynek. I produkował niebotyczne dobra. Część z tych dóbr poszła na pasożyta państwa opiekuńczego.

Mówię pasożyta, nie dlatego, żeby potępić to, że z tych funduszy udało się pomóc potrzebującym: biednym, chorym czy bezrobotnym, ale dlatego, że wolnorynkowe pieniądze zafundowały niebotyczny rozrost biurwy.

A obecnie przecież podobne programy fundują kolejne eksperymenty obyczajowej rewolucji, na przykład imperium LGBT. Proszę spojrzeć na Warszawę i inne polskie miasta. To właśnie z pieniędzy podatnika łoży się na tę rewolucję. Zastępy nierobów biurewnych wraz z rewolucjonistami obyczajowymi na koszt wszystkich. Ten gordyjski węzeł trzeba przerwać, mam nadzieję, że za pomocą wyborów, bo jak nie, to zostanie tylko kontrrewolucja.

W każdym razie na początku gry Stary Kontynent – po jego zachodniej stronie, wschodnia nie miała bowiem wyboru, cierpiąc pod sowieckim komunizmem, który głównie produkował biedę – wykoncypował sobie (pod amerykańską batutą), że socjalizm państwa opiekuńczego to pasożyt, który potrzebuje zdrowego mechanizmu wolnorynkowego, z którego mógłby wysysać środki na projekty socjalne. Wolny rynek więc to mechanizm, który dozwala na zaopatrzenie systemu opiekuńczego.

To był niezły dylemat. No bo aby działał dobrze wolny rynek, trzeba się pozbyć wielu regulacji i ograniczeń, a przede wszystkim okiełznać biurwę. Ograniczyć do minimum, no bo przecież całkowicie wyeliminować biurokratów byłoby raczej niemożliwe.

A jednocześnie to właśnie urzędnicy wdrażają i prowadzą państwo opiekuńcze. Czy jest inny system? Jasne. Zamiast państwa opiekuńczego można przecież zachęcić odpisami podatkowymi, aby zamożni współrodacy łożyli na cele charytatywne i na mniej pobłogosławionych rodaków. A systemem tym mógłby zarządzać Kościół, tak jak w dawnych czasach.

W Polsce to jest do zrobienia: szpitale katolickie, ochronki katolickie. Domy starców – katolickie. Jak również system zdecentralizowany do poziomu parafii. Przecież ksiądz i rada parafialna lepiej wiedzą, kto w ich jurysdykcji jest najbardziej potrzebujący. Przewałki można by ograniczyć wtedy do minimum.

Sposoby są, trzeba tylko wyobraźni, strategii i silnej woli, aby je wdrożyć.

Waszyngton, DC, 29 maja 2023 r.

SOCJALIZM PAŃSTWA OPIEKUŃCZEGO TO PASOŻYT, KTÓRY POTRZEBUJE ZDROWEGO MECHANIZMU WOLNORYNKOWEGO, Z KTÓREGO MÓGŁBY WYSYSAĆ ŚRODKI NA PROJEKTY SOCJALNE.

W NIESOWIECKIEJ EUROPIE WSPÓŁZAWODNICZYŁY ZE SOBĄ DWA MODELE GOSPODARCZE: WOLNORYNKOWY I SOCJALISTYCZNY, A ŚCIŚLEJ PAŃSTWA OPIEKUŃCZEGO.

eprasa.pl 1266a6c39a

Waldemar Biniecki

9 milionów podpisów

12 marca 1999 roku Polska, Czechy i Węgry jako pierwsze kraje z dawnego bloku wschodniego wstąpiły do NATO. W 2019 roku obchodziliśmy 20. rocznicę członkostwa Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim. W Polsce powstają artykuły i opracowania poświęcone historii tego ważnego wydarzenia. W opracowaniach tych na próżno można szukać informacji o udziale polskiej diaspory w procesie wstępowania Polski do NATO. Wręcz przeciwnie – można zaobserwować tendencję wymazywania udziału Polonii amerykańskiej w tym procesie. Autorzy w materiałach źródłowych nie podają na ogół żadnych publikacji wydawanych poza Polską, bazując w głównej mierze na źródłach polskich. Komentując ten fakt, wielu polityków wypowiada okrągłą formułkę o „wielkim wkładzie Polonii amerykańskiej w procesie przekonywania amerykańskich elit do przyjęcia Polski do NATO". Z wielkim zaciekawieniem i zdumieniem przeczytałem artykuł we „Wszystko Co Najważniejsze" prof. Joanny Wojdon zatytułowany: „Droga Polski do NATO w historii Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Polonii amerykańskiej". W artykule tym zawarte zostało zdumiewające zdanie: „Tu pojawia się pytanie, czy działania Polonii miały istotnie tak wielkie znaczenie dla wprowadzenia Polski do NATO, jak dla samej Polonii i budowania jej tożsamości. Inaczej mówiąc, czy Polska weszłaby do NATO bez poparcia i aktywności Polonii". Narracja budowana przez prof. Wojdon jest zdumiewająca jak na czołową badaczkę Polonii amerykańskiej. Kolejne zdanie z artykułu jest wręcz bolesne: „Wejście Polski do NATO bywa przedstawiane jako szczytowe osiągnięcie i dowód sprawności organizacyjnej oraz wpływów politycznych Polonii amerykańskiej". Sam od ponad dekady jestem krytykiem obecnej polityki Kongresu Polonii Amerykańskiej, ale nigdy nie staram się zaprzeczać istniejącym faktom. Oddajmy jednak głos świadkowi tych historycznych wydarzeń prof. Donaldowi Pieńkosiowi, który wielokrotnie odnosił się na łamach „Kuryera Polskiego" w Milwaukee do sprawy zamilczania roli polskiej diaspory w procesie wchodzenia Polski do NATO. W artykule „Polska, amerykańscy Polacy i sojusz NATO" prof. Pieńkoś jasno mówi: „W grudniu 1993 roku KPA rozpoczął masową kampanię na rzecz członkostwa Polski w NATO. Do Białego Domu słano setki telegramów, listów, telefonów i e-maili w celu wsparcia rozszerzenia NATO. Ten wysiłek się opłacił. W styczniu 1994 roku prezydent Clinton postanowił spotkać się z przedstawicielami społeczności polskiej, czeskiej, słowackiej i węgierskiej w Ameryce, aby wysłuchać ich opinii na temat rozszerzenia NATO. Spotkanie to odbyło się w Milwaukee w stanie Wisconsin, a w marcu tegoż roku odbyło się drugie spotkanie z prezydentem w Białym Domu. W Milwaukee prezes KPA Edward Moskal przedstawił mocny argument za rozszerzeniem NATO. Kiedy ta sama grupa spotkała się w marcu, prezydent Clinton zadeklarował poparcie dla rozszerzenia NATO. Jak to ujął: «Drzwi do ekspansji NATO są otwarte». Brałem udział w obu tych spotkaniach, a także w trzecim w Buffalo w stanie Nowy Jork w grudniu 1994 r. Tam spotkaliśmy się z ambasador ONZ Madeleine Albright. To, czego byłem świadkiem podczas tych sesji, było niesamowite. To tam zmieniła się polityka Stanów Zjednoczonych. Opisałem swoje doświadczenie jako «świadka historii»". Wystarczy więc sięgnąć do źródeł w języku angielskim, aby dotrzeć do prawdy i niezakłamanych faktów. Przypomnijmy więc, że w wyniku największej akcji lobbingowej Polonii amerykańskiej prezes Edward Moskal zebrał wtedy dziewięć milionów podpisów obywateli amerykańskich i przypieczętował polski akces do NATO.

eprasa.pl 1266a6c39a

Co każdy katolik wiedzieć powinien

Wokół wiary katolickiej narosło ostatnio sporo nieporozumień. Przyczyną tego stanu są przeważnie przekazy medialne, wprowadzające swoich odbiorców w błąd dowolnymi interpretacjami nie tylko nauki Kościoła, ale także Pisma Świętego. Znany amerykański teolog katolicki, wykładowca uniwersytecki, autor kilkudziesięciu poczytnych książek Karl Keating (ur. 1950) objaśnia w tej książce 52 najczęstsze pomyłki związane z rozumieniem wiary katolickiej. Czyni to w sposób bardzo przystępny i zarazem niebudzący wątpliwości.

Trzymamy w ręku swoisty poradnik, który nie tylko pomaga dyskutować o wierze katolickiej i tłumaczy, jakie stanowisko zajmować w wielu kwestiach, ale także podpowiada, jak żyć i jak służyć Chrystusowi zgodnie z Jego nauką. Autor zawsze uzasadnia swoje opinie stosownymi argumentami zaczerpniętymi z Ewangelii oraz z Katechizmu Kościoła Katolickiego. Napisana w bardzo interesujący sposób książka, z wieloma przykładami z naszej codzienności, staje się inteligentnym narzędziem do umocnienia wiary.

Książka wzbogacona została 70 ilustracjami nawiązującymi do poruszanych tematów, co czyni przekaz jeszcze sugestywniejszym i przystępniejszym. Lektura dla młodszych i starszych, dla wszystkich, którzy pragną pogłębienia swej wiedzy.

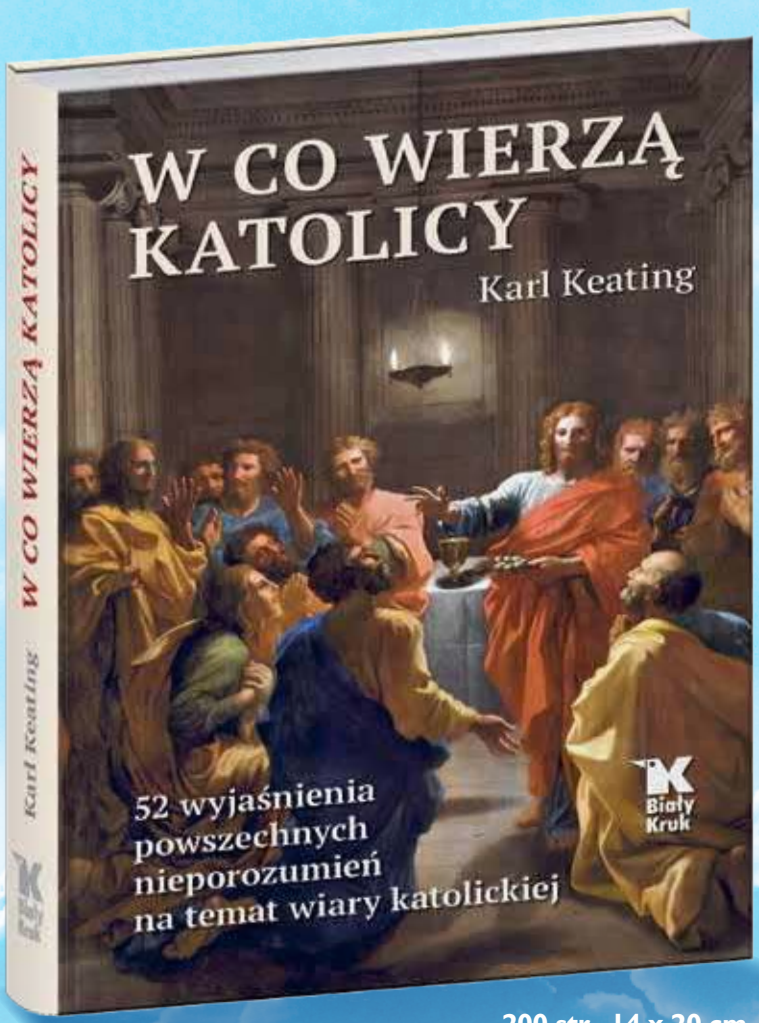

200 str., 14 x 20 cm, twarda oprawa.

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online na naszym kanale youtube.com/WydawnictwoBialyKruk

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Dla czytelników „Tygodnika Solidarność" 35% taniej!
Wejdź na stronę bialykruk.pl i wykorzystaj kod rabatowy TS35

ZAMÓWIENIA: 12/260 32 90, 12/254 56 04, 12/254 56 02 lub e-mail: handlowy@bialykruk.pl.
Przy zamówieniu powyżej 200 zł koszty przesyłki (17 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl 1266a6c39a

Religia

Sław, języku, TAJEMNICĘ

Boże Ciało, czyli Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, to jedno z **najważniejszych świąt katolickich**. Zostało ustanowione dla uczczenia realnej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Agnieszka Żurek

Fot. T. Gutry

Kościół katolicki obchodzi tę uroczystość w pierwszy czwartek po niedzieli Trójcy Przenajświętszej.

Chleb, który zstąpił z Nieba

„Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: to jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane, bierzcie i pijcie z niego wszyscy: to jest bowiem kielich Krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów, to czyńcie na moją pamiątkę" (Mt 26,26) – tymi słowami Jezus ustanowił najważniejszy sakrament w Kościele – Eucharystię.

W swojej mowie eucharystycznej Chrystus powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma

eprasa.pl 1266a6c39a

życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,54–58). „Trudna jest ta mowa, któż jej może słuchać?" – pytali wówczas uczniowie. Rzeczywistość realnej obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie była i jest niełatwa do przyjęcia ludzkim umysłem. „Co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas" – śpiewamy podczas adoracji.

Droga do zatwierdzenia dogmatu o realnej obecności Chrystusa w sakramencie Eucharystii także nie była łatwa. Stało się to dopiero w 1215 roku na IV Soborze Laterańskim w Rzymie. Ogromnie wzrosła wówczas cześć dla Najświętszego Sakramentu. „Do ostatecznego uznania święta Bożego Ciała za ogólnokościelne papieża Urbana IV skłonił jednak dopiero cud eucharystyczny, jaki miał miejsce w Bolsenie (w środkowych Włoszech) w 1263 roku. W czasie jednej z Mszy św., podczas przemienienia, odprawiający kapłan zauważyć miał, że z konsekrowanej hostii zaczynały spadać krople krwi. Poplamiona krwią chusta została przesłana papieżowi, który w tym czasie przebywał w Orvieto w Umbrii. Urban IV umieścił relikwię w tutejszej katedrze, a pod wpływem fascynacji cudem rozpoczął aktywne starania, których celem miało być ustanowienie święta Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa" – podaje portal liturgia.wiara.pl. „Ułożenie liturgii i tekstów odczytywanych w czasie święta papież zlecić miał samemu św. Tomaszowi z Akwinu, który na tę okazję stworzył jeden z najpiękniejszych hymnów kościelnych pt. «Pange lingua»" [„Sław, języku, tajemnicę"]. Na mocy bulli papieskiej „Transiturus de hoc mundo" wydanej 11 sierpnia 1264 roku Boże Ciało zostało ustanowione świętem w całym Kościele łacińskim.

„Na ziemiach polskich obchody Bożego Ciała zostały zainicjowane przez biskupa krakowskiego Nankera w 1320 roku. Tradycja przyjęła się w całym kraju, ale na oficjalne usankcjonowanie świętowania trzeba było jeszcze poczekać równe sto lat (synod gnieźnieński w 1420 roku)" – pisze w książce „Święta po polsku. Tradycje i skandale" Sławomir Koper.

Gdy Cezar siada na ołtarzu

Procesje Bożego Ciała nabrały w Polsce, szczególnie w momentach zniewolenia przez okupantów, charakteru manifestacji przywiązania do wiary i ojczyzny. Z tego też powodu były zwalczane przez totalitarne władze. „Wszystkie ustawy władze wykorzystywały w celu ograniczania kościelnych uroczystości do obiektów sakralnych oraz uzależniały duchowieństwo od udzielania bądź nieudzielania zgody na procesje. Wszelkimi sposobami starano się utrudniać organizację uroczystości, które były niemałym problemem dla władz świeckich – nie dopuszczano do udziału w uroczystościach społeczeństwa, a szczególnie młodzieży szkolnej i studentów, poprzez organizowanie wycieczek krajoznawczych, nie wyrażano zgody na urządzanie ołtarzyków i dekoracji o charakterze religijnym na budynkach lub w oknach instytucji państwowych i spółdzielczych. Ponadto pouczano komendantów Ochotniczej Straży Pożarnej o zakazie uczestnictwa w procesjach orkiestr oraz nie zezwalano na używanie w pochodach głośników. Pilnowano także, by nie wydawać zgody na samodzielną zmianę tras procesji i kierowanie ich na ruchliwsze ulice, zabraniano też wydłużania tras i łączenia kilku procesji w jedną. Milicja Obywatelska z kolei, na kilka dni przed uroczystościami Bożego Ciała, wzmagała kontrolę w celu wykrycia, czy któryś z mieszkańców nie przewozi nielegalnie zieleni (kwiatów, wiązanek itp.) – przydzielano ją jedynie księżom lojalnym wobec ówczesnego ustroju" – pisze w swoim opracowaniu Witold Konopka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

> ***Uczymy, że należy oddać, co jest Cezara, Cezarowi, a co Bożego, Bogu. Ale gdy Cezar siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno!***
>
> **BŁ. KARD. STEFAN WYSZYŃSKI**

Jedno z najważniejszych kazań bł. kard. Stefana Wyszyńskiego – które stało się zresztą bezpośrednim powodem jego uwięzienia – zostało wygłoszone właśnie w trakcie procesji Bożego Ciała 4 czerwca 1953 roku. Dotyczyło ono presji władz państwowych na obsadzanie stanowisk kościelnych duchownymi „zatwierdzonymi" przez komunistyczne władze. – Nie wolno sięgać do ołtarza, nie wolno stawać między Chrystusem a kapłanem, nie wolno gwałcić sumienia kapłana, nie wolno stawać między biskupem a kapłanem. Uczymy, że należy oddać, co jest Cezara, Cezarowi, a co Bożego, Bogu. Ale gdy Cezar siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno! – powiedział wówczas Prymas Tysiąclecia.

eprasa.pl 1266a6c39a

KULTURA

Czytaj też:
Oratorium o Rotmistrzu Witoldzie Pileckim 40

W KRYZYSACH działam najlepiej

– Było wypalenie, był taki moment, kiedy już autentycznie waliłam głową o klawiaturę i stwierdziłam, że nie dam rady. Muszę coś wymyślić. Jestem osobą, która w kryzysach działa najlepiej. Wtedy pomyślałam, że otworzę kwiaciarnię – mówi **Anna „Kwiaciara" Wojtala**, florystka, prowadząca program „Patent na zieleń", w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Dlaczego kwiaty?

– Miałam być panią ambasador. Skończyłam stosunki dyplomatyczne. Ubzdurałam sobie, że zrobię taki kierunek i będę panią ambasador, będę pracowała w ambasadach i będzie cudownie. Ale życie zweryfikowało moje plany, bo jak skończyłam studia, to okazało się, że to chyba nie jest jednak dobra posada, sprawy polityczne, pieniądze żadne. Żeby dojść do jakiegoś dobrego poziomu,

eprasa.pl 1266a6c39a

Chemia domowa może służyć kwiatom? Jak mądrze podlewać? Które rośliny mogą oczyścić powietrze, a jakie gatunki mogą być **toksyczne** dla dzieci i zwierząt? Jak samemu zrobić makramowy kwietnik ze sznurka? Na te i całą masę innych pytań odpowie Anna Wojtala, znana jako „Kwiaciara", w nowym programie poradnikowym „Patent na zieleń", który można obejrzeć w CANAL+ Domo i w Zoom TV. „Patent na zieleń" jest dostępny także w serwisach FilmBox+ oraz CANAL+ online.

Fot. arch. A. Wojtały

to musisz przejść przez takie szczeble, które dają ci zerową możliwość zarobku. Zanim zostałam „kwiaciarą", byłam też marketingowcem w mediach. Disney, Discovery i tym podobne, ale nie przed kamerą. Jak kończyłam swoją karierę w mediach, to miałam bardzo dobre CV, ale chyba wypaliłam się zawodowo.

– Nie miałaś nigdy ochoty, żeby wystąpić przed kamerą?

– Nigdy nie chciałam być przed kamerą, ale w każdej robocie potrzebowałam się rozwijać. Kiedy w końcu zamknęłam się w biurze, gdzie siedziałam 8 godzin, wszystkie zadania zrobiłam w 4 godziny i kolejne 4 godziny to było siedzenie. Lubiłam swoją pracę, to były fajne miejsca i bardzo dużo się tam nauczyłam, bo były to jednak wielkie korporacje. Absolutnie tego nie neguję. Nie byłam jakimś superstrategiem, chyba byłam na to za słaba. W produkt musisz wierzyć. To były np. akcje promocyjne wokół premier filmowych.

NIGDY NIE CHCIAŁAM BYĆ PRZED KAMERĄ.

– Kiedy nastąpił moment w Twoim życiu, że zdecydowałaś się, że kwiaty to jest to, co chciałabyś robić?

– Było wypalenie, był taki moment, kiedy już autentycznie waliłam głową o klawiaturę i stwierdziłam, że nie dam rady. Muszę coś wymyślić. Jestem osobą, która w kryzysach działa najlepiej.

– Wtedy odkryłaś swoją kobiecość?

– Nie, nie odkryłam wtedy swojej kobiecości. Miałam już ją odkrytą, ale myślę, że odkryłam to, że przez całe życie było mi wmawiane, że nie mam zdolności manualnych. A okazało się, że jednak mam. Zaczęłam szukać jakichś warsztatów. Siedziałam sobie przed komputerem i pomyślałam, że może otworzyłabym kwiaciarnię? Przecież to taki super biznes. Stoisz tylko i układasz te kwiaty.

– Myślisz, że wyróżniasz się na rynku? Gdzie Cię można spotkać?

– Mam pracownię florystyczną. Kwiaciarnie są zazwyczaj otwarte w regularnych godzinach i dniach. Wchodzisz, kupujesz kwiaty i wychodzisz. W pracowni jest tak, że robię zarówno reklamy, wesela, pogrzeby, bukiety, wianki, sesje zdjęciowe, eventy. Wtedy mogę działać bardziej projektowo. Jeżeli chcesz zamówić kwiaty, to musisz zamówić je z wyprzedzeniem, na przykład dwudniowym.

– Jakie były Twoje początki?

– To postępowało stopniowo. Ja, żeby mieć za co się utrzymać, robiłam to etapowo. Najpierw zaczęłam chodzić na warsztaty, później na szkolenia, ale jednocześnie musiałam ciągnąć ten wózek pod tytułem „korpo", żeby mieć z czego żyć. W weekendy chodziłam do takiej bezpłatnej szkoły dla dorosłych na zawód florysty. Zdałam państwowy egzamin na florystę i mam papier, że mam zawód.

– Od początku chciałaś pracować u siebie, a nie u kogoś?

eprasa.pl 1266a6c39a

– Na początku oczywiście miałam staże i praktyki. Jest taka poznańska kwiaciarnia, gdzie Radek i Łukasz w każdym aspekcie nauczyli mnie tego zawodu i chylę przed nimi czoło. Pojechałam do nich na staż, na praktyki. Rzuciłam wszystko, bo wiedziałam, że muszę się tego nauczyć, a żeby się nauczyć do końca, to muszę zamknąć się na trzy miesiące w kwiaciarni.

– We wszystkim jesteś taka zdeterminowana?

– Nie, nie we wszystkim, ale trochę jestem. Jestem zdeterminowana, ale jak dochodzę do jakiejś granicy, to muszę sobie coś wymyślić.

– W Warszawie jest duża konkurencja, jeśli chodzi o pracownie florystyczne?

– Jest duża konkurencja. W przypadku pracowni i kwiaciarni. Mi się udało wejść w ten świat dzięki temu, że działałam trochę dwutorowo. Stopniowo szłam sobie tym marketingiem szeptanym po nowych klientów i myślę, że wyróżniałam się tym, że ten styl, w którym tworzę, nie jest takim typowym stylem: kulka i celofan, jak panie z poprzedniej epoki, tylko jest to mocno dzikie. Byłam wtedy takim produktem, którego nie było jeszcze w Warszawie. Teraz jest już tego więcej.

KWIACIARNIA CZY PRACOWNIA FLORYSTYCZNA JEST JAK SKLEP MIĘSNY, TYLKO ŁADNIEJSZY.

– Od czego zacząć, aby wciągnąć się w ten florystyczny świat?

– Przede wszystkim od prostych okazów. Proste są zielistki, epipremnum, monstery.

– Jakie kwiaty są najprostsze w pielęgnacji?

– Zielistki, na pewno nie paprocie. To jest mit, że paprocie są łatwe. To jest bardzo trudny kwiat. Może być kaktus.

– W jednym z odcinków był bohater, który miał problem ze storczykami.

– Tak. Ponieważ jest tam istotna sprawa korzeni powietrznych. Powinny wychodzić na zewnątrz doniczki, ponieważ storczyki w naturalnym środowisku rosną na drzewach bez ziemi. Wszystko, czego potrzebują do życia, czerpią tymi korzeniami.

– Jakie kwiaty są najtrudniejsze do pielęgnacji?

– Paprocie i begonie są bardzo trudne do pielęgnacji. Begonie są zdradliwe.

– W Twoim mieszkaniu jest dużo kwiatów?

– Są kwiaty doniczkowe, bardzo je lubię. Gdybyśmy przyszli do mnie do domu, to na pewno nie byłabym wzorem, bo na przykład nie podlewam kwiatów wodą odstaną, więc mam na pewno osad w doniczkach, ale każdy kwiat jest w doniczce z odpływem.

– Widziałem, że niskim kosztem tworzysz także doniczki.

– Staram się w moim programie pokazywać wiele ciekawych patentów. Trochę też to wynika z zapotrzebowania widza, żeby zrobić sobie ze zwykłej doniczki doniczkę pomalowaną farbkami czy posprayowaną, żeby to było trochę coś innego, ale żeby nie wydawać na to mnóstwo pieniędzy.

– Jak wygląda produkcja takiego formatu florystycznego w telewizji?

– Są to autentyczne historie. To są prawdziwi ludzie, którzy mają prawdziwe problemy ze swoimi kwiatami. Mają swoje marzenia. Co do miejsc, które odwiedzamy, to casting robi stacja. Ludzie zgłaszają się do stacji, wysyłają wizytówkę siebie i swoich roślin. Mamy uczestników, którzy wcale nie mają kwiatów, ponieważ są właścicielami kotów, które często niszczą rośliny.

GDYBYM BYŁA KWIATEM, TO MOGŁABYM BYĆ PEONIĄ, BO ONA SUPER WYGLĄDA I FAJNIE SIĘ ROZWIJA.

– Masz wpływ na scenariusz?

– Tak, jadę na wizytację do moich bohaterów, zanim cokolwiek powstanie. Jadę i widzę, że wszystko jest tu przelane. Nie mamy potrzeby robić podstawianych akcji, bo te problemy są realne. Scenariusze pisze inna osoba. Zanim przychodzimy na plan, mamy tzw. spotkania scenariuszowe, kiedy mówię, z jakim problemem mamy do czynienia.

– Jakie są kolce w Twojej pasji?

– Bzdurą jest to, że jeśli będziesz robił to, co jest twoją pasją, to nie przepracujesz ani jednego dnia. Pracujesz 24 godziny na dobę i popadniesz w pracoholizm. Kwiaciarnia czy pracownia florystyczna to trochę jak sklep mięsny, tylko

eprasa.pl 1266a6c39a

ładniejszy, bo masz martwe, ścięte już kwiaty i musisz przytrzymać je jak najdłużej przy życiu. Trochę też jak zakład pogrzebowy.

– Jakie kwiaty podarować drugiej osobie, aby była zadowolona?
– To zależy od miesiąca. Kwiaty powinno kupować się sezonowo.

– Dlaczego ceny kwiatów są takie wysokie?
– Żeby wyprodukować kwiat, musisz go naświetlać, bo on sobie tak pod chmurką nie urośnie, czyli energia. Ogrzewanie, czyli najczęściej gaz. Do tego trzeba dodać nawozy, do których powstania również potrzebny jest gaz. Plus transport, czyli benzyna i samoloty, które latają z Afryki czy z Ekwadoru.

– Gdybyś miała hodować kwiaty, jakie byś wybrała?
– Bardzo lubię kosmosy, zwane też warszawiankami. Nazywają się tak, ponieważ były to pierwsze kwiaty, które jako samosieja wyrastały na gruzach Warszawy. Wyglądają jak duże stokrotki z dużymi, różowymi czy białymi płatkami. Mają przeróżne kształty.

– Są jakieś kwiaty, których nie lubisz?
– Nie lubię kalii, ponieważ kojarzą mi się z pogrzebami.

– Będzie drugi sezon programu „Patent na zieleń"?
– Pożyjemy, zobaczymy. Na razie jest osiem odcinków pierwszego sezonu.

„Patent na zieleń"

to program poradnikowy dla wszystkich, którzy chcą żyć w otoczeniu roślin i korzystać z ich dobroczynnego wpływu – niezależnie od miejsca zamieszkania, wieku czy zasobności portfela. Dzięki patentom pokazanym w programie mieszkania wypełnią się zielenią, kuchnie będą pachnieć ziołami, balkony i tarasy staną się kolorowe, a schorowane domowe rośliny odzyskają wigor. „Patent na zieleń" udowadnia, że pielęgnacja roślin może być łatwa i przyjemna i że każde wnętrze może przejść zieloną metamorfozę, nawet gdy pokoje są niedoświetlone, a mieszkańcy nie mają ręki do roślin.

W każdym odcinku prowadząca Anna Wojtala, pełna pasji „Kwiaciara", zjawia się w innym mieszkaniu, by pomóc jego domownikom rozwiązać roślinny problem i spełnić ich marzenia o spektakularnej zielonej aranżacji. Jakie rośliny pomogą oczyścić powietrze, a które nie nadają się do ciemnych wnętrz? Które z nich nie będą zagrożeniem dla zwierząt domowych i dzieci? Jak prawidłowo podlewać, przesadzać i odżywiać? Jak usunąć szkodniki? W programie poznamy odpowiedzi na te i wiele innych pytań. Nie zabraknie również przydatnych instrukcji, jak samemu wykonać designerskie elementy dekoracji, nawozy i akcesoria roślinne. „Patent na zieleń" to program pełen zielonych porad, ciekawych pomysłów, zaskakujących tipów i pięknych kwiatowych metamorfoz.

– Jak wygląda Twoja aktywność w mediach społecznościowych?
– Obecnie w ogóle nie mam na to czasu. Robiłam relacje na żywo na Instagramie, które są zapisane. Obecnie prowadzę firmę i wykonuję różne zlecenia.

– Jakie kwiaty hoduje się w Polsce?
– Kiedyś hodowało się goździki. Dzisiaj eustomy, kosmosy, dalie. Tylko to są wszystko sezonowe uprawy. Widać też dużo róż, lilii. W sezonie jest dużo upraw, tylko poza sezonem bywa ciężej.

BZDURĄ JEST TO, ŻE JEŚLI BĘDZIESZ ROBIŁ TO, CO JEST TWOJĄ PASJĄ, TO NIE PRZEPRACUJESZ ANI JEDNEGO DNIA. PRACUJESZ 24 GODZINY NA DOBĘ I POPADNIESZ W PRACOHOLIZM.

– Jakbyś była kwiatem, to jakim?
– Fajnym. Mogłabym być peonią, bo ona super wygląda i fajnie się rozwija.

– Jakim kwiatem byś nie była?
– Nie byłabym kallą, anturium.

Współpraca:
Anita Bobowska

eprasa.pl 1266a6c39a

POD PATRONATEM „TS”

Oratorium o Rotmistrzu Witoldzie Pileckim

W Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie 29 maja br. odbyła się prapremiera utworu „Tak musiało być – Oratorium o Rotmistrzu Witoldzie Pileckim” skomponowanego dla upamiętnienia **75. rocznicy męczeńskiej śmierci** bohaterskiego Rotmistrza.

Zamówione przez Fundację Projekt Patriotyzm dzieło autorstwa Huberta Kowalskiego to muzyczna podróż przez życie Rotmistrza Witolda Pileckiego. Nie jest jedynie chronologiczną historią, ale refleksją na temat wartości, które przyświecały Rotmistrzowi podczas podejmowania trudnych decyzji.

Utwór bazuje na klasycznej budowie oratorium, które rozpoczyna Prolog, a kończy Epilog, i składa się z sześciu części – obrazów z życia Rotmistrza, które opisują: okres wileński, Sukurcze, walkę podczas II wojny światowej, pobyt w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz, udział w Powstaniu Warszawskim, działalność w II Korpusie, aż po więzienie i śmierć w areszcie śledczym przy ul. Rakowieckiej.

Tytuł oratorium „Tak musiało być” to słowa wypowiedziane przez żonę rotmistrza Marię po przekazaniu jej informacji o straceniu męża.

ICON Orkiestrą złożoną z ok. 50 muzyków, Warszawskim Chórem Chłopięcym i Chórem Kameralnym Aves składającymi się z ok. 100 osób oraz solistami: Joachim Mencel (lira korbowa), Szymon Tadla (cymbały rzeszowskie), Anna Lasota

eprasa.pl 1266a6c39a

Fot. organizatora (2)

(sopran), Jakub Milewski (baryton), Ewa Domańska (mezzosopran), Dominik Drabik (śpiew), Oliver Drabik (śpiew), Hanna Bendowska (śpiew), dyrygował autor dzieła Hubert Kowalski. Chóry przygotowała Ola Ptaszyńska. Partie narratora czytał aktor Ksawery Szlenkier.

Elementem najbardziej charakterystycznym utworu jest przełamanie jego klasycznej koncepcji w warstwie muzycznej w dwóch aspektach. Po pierwsze – przez przeniesienie pewnych elementów kompozytorskich właściwych dla muzyki filmowej czy rozrywkowej do struktury klasycznej orkiestry symfonicznej i klasycznego chóru. Po drugie – przez niekonwencjonalne wykorzystanie instrumentów charakterystycznych, takich jak lira korbowa, cymbały czy duduk oraz przez jazzową improwizację skrzypcową.

Wartości, które reprezentował Rotmistrz Witold Pilecki są ponadczasowe. Jego odwaga, prawość, bezkompromisowość względem zła, wiara w dobro i w szlachetność Polski, poczucie konieczności obrony fundamentalnych praw człowieka – to elementy ludzkiego życia, które trzeba nieustannie przypominać i pokazywać. Muzyczne nawiązania do wydarzeń z życia Witolda Pileckiego mogą się stać dla odbiorców także swoistą lekcją historii.

Do projektu zostały zaangażowane dzieci oraz młodzież. Przekazanie im wiedzy o Rotmistrzu Pileckim oraz jego walce o Polskę jest również wielką szansą na kształtowanie pięknej patriotycznej wrażliwości.

Poprzez propagowanie wiedzy o życiu i bohaterskich dokonaniach Rotmistrza Pileckiego Fundacja Projekt Patriotyzm chce uczyć, zwłaszcza młode pokolenie, kim był Rotmistrz Witold Pilecki, jak został wychowany, co miał w sercu i dlaczego dla Polski oddał to, co miał najcenniejsze – własne życie!

Koncert odbył się pod Patronatem Honorowym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Profesora Piotra Glińskiego; Patronatem Honorowym Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Patronem medialnym wydarzenia był m.in. „Tygodnik Solidarność”.

BR

eprasa.pl 1266a6c39a

Mix kultury: płyty

ROSALIE. – MOTHERLODE
WYD. WŁASNE

Wokalistka na najnowszej płycie stawia na modne, popowe brzmienia. Zwiewny, lekki wokal Rosalie. swobodnie odnajduje się w kompozycjach, które sprawdzą się zarówno w rozgłośniach radiowych, jak i w trakcie koncertów plenerowych. Piosenkarka głównie kojarzyła mi się z brzmieniami R&B i soul. Jednak wiadomo nie od dziś, że te style muzyczne rzadko podbijają rynek i trafiają do głównego nurtu. Dlatego Rosalie. stawia na pop z pozytywnym skutkiem.

DJ BRK – JUICE
WYD. WŁASNE

Od jakiegoś czasu dostrzegam trend wśród dużych wydawnictw muzycznych na wydawanie albumów producenckich z lepszym bądź z gorszym skutkiem. Tym razem Def Jam postawił na DJ-a BRK, który potrafi sprawnie poruszać się po muzycznych meandrach. Nie zamyka się na jedną estetykę i do znudzenia powiela schematy, które słuchaczy doprowadzają do wymiotów. Zarówno wyprodukuje smutną balladę z Igo, skomponuje kawałek z rockowym gitarzystą Robertem Cichym, jak i dorzuci na dokładkę rapowy hit z GrubSonem, z którym współpracuje od wielu lat. Jeżeli lubicie próbować różnych muzycznych smaków, to ta płyta jest dla Was.

ASTHMA – NOWE ŻYCIE
WYD. DEF JAM RECORDINGS POLAND

Nazwanie drugiej płyty „Nowe życie" może budzić wątpliwości. Mogą przychodzić do głowy pytania, co takiego przeżył młody raper, że już na drugiej płycie rozpoczyna nowe życie. Pomińmy już tę metaforę i przejdźmy do zawartości krążka. Na pewno na plus warto odnotować klimat wydawnictwa, który w obliczu landrynkowego i plastikowego rapu wyróżnia się oryginalnością i świeżością. Asthma nie korzysta tak jak jego rówieśnicy jeden do jednego z zagranicznych kalk. Pięknie to płynie. Liczę na to, że twórczość wykonawcy przyczyni się do tego, że większość pozerów-raperów nabawi się metaforycznej astmy. Polecam!

KOSI X SZCZUR – TO WYDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ – OPRÓCZ TEGO, CO ZMYŚLIŁEM
WYD. DEF JAM RECORDINGS POLAND

Warszawski weteran rapu nie odpuszcza i nie zamierza zbyt szybko przejść na emeryturę. Jednak najmocniejszą stroną tej płyty są bity dostarczone przez Szczura, które trafią do miłośników różnych stylów w rapie, stawiając przy tym na jakość, a nie na kompozycje brzmiące jak topowe bity z USA. Kosi na pewno nie pozyska fanów wśród młodego pokolenia, które słucha 2115 czy Maty. Czuć, że dla rapera hip-hop wciąż jest ważny i nie jest tylko modną zabawką. Chociaż... co ja piszę? Współczesny rap nie ma zbyt wielu punktów wspólnych z kulturą, z której wyrósł. Jednak nie ma co narzekać, trzeba robić swoje.

Bartosz Boruciak

eprasa.pl 1266a6c39a

CZAS PRZEDSIĘBIORCÓW

REPUBLIKA

Już po raz dwunasty Telewizja Republika zaprosiła widzów na cykl debat „Czas Przedsiębiorców". Rozmawialiśmy o „Bezpieczeństwie energetycznym w okresie przejściowym – między OZE, węglem a gazem".

Podczas czterech dni debat wraz z gronem ekspertów poruszyliśmy niezwykle ważne tematy dotyczące nowej sytuacji w Europie i jej wpływu na tempo, zakres oraz kierunki transformacji sektora energii i paliw. Dyskutowaliśmy o:

- zmianach, jakich wymaga polityka energetyczna Polski,
- strategii zaopatrzenia w paliwa i surowce w obecnej sytuacji,
- zapewnieniu stabilności systemu przy konieczności ograniczenia importu węgla i gazu z Rosji,
- wykorzystaniu surowców krytycznych podczas transformacji energetycznej kraju,
- energetyce odnawialnej,
- wyzwaniach, przed jakimi stoi Polska w związku z przyspieszeniem jej rozwoju,
- oraz kontrowersyjnych zmianach w unijnej dyrektywie metanowej.

Wydarzenie nie odbyłoby się bez wsparcia Polskiej Grupy Górniczej S.A. Serdecznie dziękujemy partnerowi strategicznemu „Czasu Przedsiębiorców".

Podziękowania kierujemy także do zaproszonych ekspertów. Dzięki Państwa opiniom widzimy, jak ważny jest dialog między instytucjami rządowymi oraz przedsiębiorcami.

Do obejrzenia wszystkich rozmów zapraszamy na kanał YouTube Telewizji Republika.

Partner strategiczny:

POLSKA GRUPA GÓRNICZA S.A.

Patroni medialni:

GAZETA POLSKA

niezależna.pl

POLAND DAILY 24

Gazeta Polska codziennie

eprasa.pl 1266a6c39a

Saudowie wysłali piękność NA ORBITĘ

Arabia Saudyjska wysyła w kosmos swoich astronautów – na razie trójkę. To nie tylko pierwsi poddani saudyjskiej dynastii, ale również pierwsi Arabowie lecący w kosmos. Wśród nich jest pierwsza arabska kobieta – piękna, 34-letnia **dr Rayyanah Barnawi**, na co dzień zajmująca się biomedycyną w jednym z saudyjskich laboratoriów pracujących nad odkryciem lekarstwa na raka. W kosmosie prowadzi swoje badania w warunkach nieważkości oraz lekcje dla młodzieży. Urodą – nietypową dla arabskich kobiet – rozprasza pozostałych członków załogi. Ma stać się bramą dla Arabii do zasobów znajdujących się poza Ziemią. To ważne, bo przecież ropa kiedyś się skończy.

Wojciech Kulecki

Fot. Twitter

To, że to właśnie obywatelka Arabii Saudyjskiej i poddana króla Salmana ibn Abd al-Aziz Al Su'ud, władcy absolutnego tego jednego z najbogatszych krajów świata, tytułowanego również jako „Strażnik Dwóch Świątyń", ma ogromne znaczenie nie tylko dla milionów kobiet z Bliskiego Wschodu (których sytuacja społeczna wciąż jest, delikatnie mówiąc, trudna), lecz także przede wszystkim dla społeczności naukowców, zwykle nigdy niewiązanych z podbojem kosmosu.

Zatoka patrzy poza Ziemię

Kraje Zatoki Perskiej, właściciele wielomiliardowych złóż ropy naftowej, wydawały się na tyle odległe od zainteresowania kosmosem i badaniami naukowymi, że wizerunek wyznawcy Mahometa nie pojawiał się w połączeniu z kosmosem nawet w najbardziej poprawnych politycznie książkach dla najmłodszych. Jednak ostatnie lata pokazały, że zmienia się nie tylko nauka, ale również

eprasa.pl 1266a6c39a

otoczenie gospodarcze tego najbogatszego na Ziemi regionu.

Przede wszystkim ropa przestała być już tak opłacalna – świat oczywiście wciąż jest uzależniony od paliw kopalnych, jednak rozwój technologii, w tym także silników zasilanych energią elektryczną, pokazał, że to, co jeszcze kilka lat temu wydawało się modą, dzisiaj jest już trendem, którego nie da się odwrócić. W dłuższej perspektywie wygrają te gospodarki, które natura obdarzyła zupełnie innymi złożami niż ropa i gaz ziemny. To przede wszystkim metale ziem rzadkich, obecnie podstawa w produkcji procesorów i sprzętu komputerowego.

Pieniądz jest ukryty również w badaniach naukowych, których efekty mogą przyczynić się do przedłużenia ludzkiego życia (nad czym pracuje Rayyanah Barnawi) lub zwiększenia komfortu i bezpieczeństwa jako takiego w ogóle. Szejkowie arabscy już od dawna wiedzą, że wyścig do bogactwa wygrają ci, którzy przystąpią do niego jak najszybciej.

Sektor Kosmiczny Zatoki Perskiej – zwrot, który jeszcze dwie dekady temu wywoływał uśmiech na twarzach białych kołnierzyków w salach notowań światowych giełd, dzisiaj jest jednym z najbardziej pożądanych kierunków inwestycyjnych. Szczególnie że Arabowie już od wielu lat próbują swojej obecności w kosmosie – i są równie skuteczni, jak Chińczycy, choć nie mówią o swoich sukcesach tak samo głośno.

– Zainteresowanie kosmosem ze strony Bliskiego Wschodu jest tak naprawdę znacznie większe niż w Europie i Stanach Zjednoczonych – uważa Roman Chiporukha, współzałożyciel firmy zajmującej się sprzedażą luksusowych lotów w kosmos SpaceVIP. Według firmy, Bliski Wschód i Afryka Północna to po Stanach Zjednoczonych i Europie region o trzecim największym zainteresowaniu podróżami w kosmos, szkoleniem astronautów i symulowanymi badaniami kosmicznymi.

> Zainteresowanie kosmosem ze strony Bliskiego Wschodu jest tak naprawdę **znacznie większe** niż w Europie i Stanach Zjednoczonych.

Księżyc to nie wszystko

To rosnące zaciekawienie branżą kosmiczną wydaje się także efektem edukacyjnych programów nadawanych z orbity – takich, które prowadzą z przestrzeni kosmicznej saudyjscy astronauci: Rayyanah Barnawi, biochemik, i Ali al-Qarni, lotnik i ekspert kosmonautyki – obecnie przeprowadzają zdalnie 20 eksperymentów na ISS, w których zdalnie biorą udział dzieci z krajów arabskich.

Agencje kosmiczne informują, że region MENA (Bliski Wschód i Afryka Północna) wykazuje o 80 proc. większe zainteresowanie ze strony potencjalnych klientów niż Ameryka Południowa, Azja i Afryka liczone razem. Według danych SpaceVIP na początku 2023 roku, mniej więcej w czasie, gdy ZEA i Arabia Saudyjska ogłosiły starty kosmiczne, zapytania o podróże kosmiczne i związane z nimi doświadczenia wzrosły dziesięciokrotnie w porównaniu z poprzednim rokiem. Na podobnym poziomie wzrosło również finansowe zaangażowanie tych krajów w sektor kosmiczny. Przy czym Saudowie nie ukrywają, że ich polityka zmierza do tego, aby to właśnie Arabia stała się jednym z czołowych producentów metali ziem rzadkich w kosmosie. Chodzi o eksplorację, w niedalekiej przyszłości, pasa planetoid wyjątkowo zasobnego we wszystkie metale, których brakuje na Ziemi. Docelowo chcą również lądować na Księżycu – zaraz po udanej misji Amerykanów wstępnie planowanej na 2025 rok.

Jedzenie z Marsa

Region Zatoki Perskiej charakteryzuje się dynamicznym i szybko rozwijającym się krajobrazem inwestycyjnym sektora kosmicznego. Arabia Saudyjska powołała Saudyjską Komisję Kosmiczną w 2018 roku, a już dwa lata później zainwestowała ponad 2,1 mld dolarów w budowę sektora kosmicznego w ramach strategii dywersyfikacji gospodarczej Vision 2030. Agencja Kosmiczna Zjednoczonych Emiratów Arabskich, założona w 2014 roku, utworzyła fundusz o wartości 816,84 mln dolarów na rozwój satelitów radarowych i wspieranie strategicznych krajowych projektów w sektorze kosmicznym.

Steve Bochinger, dyrektor generalny firmy doradztwa strategicznego Euroconsult, powiedział, że kraje należące do Rady Współpracy Zatoki Perskiej wykorzystują inwestycje do rozwijania swoich zdolności w zakresie technologii kosmicznych. – Wykorzystują znaczny potencjał wzrostu komercjalizacji przestrzeni kosmicznej – mówi i wyjaśnia, że oprócz zdolności produkcyjnych, które mogą pomóc w rozwoju ich gospodarki, działania te służą wzmocnieniu ich własnych systemów obronnych i wywiadowczych.

Zjednoczone Emiraty Arabskie, które importują do 90 proc. swojej żywności, wystrzeliły w 2021 roku sondę Emirates Mars Mission „Hope Probe" w celu zebrania danych o powierzchni Czerwonej Planety i zawarły umowę o współpracy z NASA. I nawet jeżeli dzisiaj uprawy na marsjańskim gruncie wydają się czystą fantastyką naukową, podobnie fantastyczne wydawało się 150 lat temu bogactwo Arabów zbudowane na ropie naftowej. I o tym mówi w swoich kosmicznych lekcjach Rayyanah Barnawi, której nazwisko jest w regionie rozpoznawane bardziej niż Walentiny Tierieszkowej (pierwszej kobiety w kosmosie) w Związku Radzieckim.

eprasa.pl 1266a6c39a

Tadeusz Płużański

„Wykonaliśmy Doboszyńskiego”

W czerwcu i lipcu 1949 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie oprawcy z UB prowadzili proces Adama Doboszyńskiego, inżyniera, pisarza, ideologa i działacza polskiego ruchu narodowego, który wrócił z Londynu do Polski w grudniu 1946 r.

Jednemu ze współwięźniów bezpieka pokazała podpisane przez Doboszyńskiego zeznania, że przed wybuchem wojny dostawał od ambasadora III Rzeszy Hansa-Adolfa von Moltkego „fundusze na prowadzenie działalności politycznej, zgodnej z ideologią NSDAP”. Hitlerowskim „agentem inspiracyjnym” miał być już od 1933 r. Miał być także szpiegiem anglosaskim.

Podsądny zaprzeczał wszystkim zarzutom, wyjaśniając, że zostały na nim wymuszone: „Cztery doby byłem bity i męczony bez przerwy. [...] Po tych czterech dobach, widząc, że wyjdę z tych męczarni w najlepszym dla mnie razie ze zdrowiem zrujnowanym tak, że nawet wyrok uniewinniający będzie dla mnie bez wartości [...], postanowiłem przyznać się do czynów niepopełnionych”.

Śledztwo prowadził płk Józef Goldberg-Różański, szef Departamentu Śledczego MBP, i por. Roman Laszkiewicz. Ten drugi, z pochodzenia Białorusin, miał opinię jednego z najokrutniejszych śledczych bezpieki, więźniowie nazywali go „białym katem Mokotowa”. Józef Światło [Izaak Fleischfarb, funkcjonariusz sowieckich służb specjalnych, uciekł na Zachód 5 grudnia 1953 r.] potwierdzał, że Laszkiewicz „stosował specjalne, bardzo przemyślne chwyty, aby wymusić na Doboszyńskim zeznania. Wsypywał mu do posiłków i do płynów proszki na rozwolnienie żołądka. Doprowadził do tego, że Doboszyński chciał co chwilę wychodzić do ustępu. Ale porucznik Laszkiewicz nie pozwalał na to i przez kilka długich tygodni trzymał go w takim stanie na przesłuchaniach, bez przerwy”.

Krzysztof Malkiewicz, krewny Doboszyńskiego, zapamiętał kalumnie prasy, że „należałoby wziąć głowę tego obcego agenta i tłuc nią o kamienie odbudowującej się Warszawy”, a potem wypowiedzi wspomnianego Józefa Światły, że po procesie „sędziowie i prokurator otrzymali pięciokilowe paczki żywnościowe za celujące wykonanie zadania”.

Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał wyrok śmierci w mocy, a „prezydent” Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Pod datą 29 sierpnia 1949 roku jeden z morderców w raporcie do swojego zwierzchnika napisał: „Dziś rano wykonaliśmy Doboszyńskiego. Dzielnie się chłop trzymał”. Jadwiga Malkiewiczowa (siostra Doboszyńskiego, więziona na Rakowieckiej w ramach odpowiedzialności rodzinnej i bardzo brutalnie traktowana): „Więźniowie na sali szpitalnej zdołali zobaczyć dwóch żołnierzy prowadzących Adama z zawiązanymi oczami. Poznali go po wzroście, charakterystycznej sylwetce i siwych włosach. [...] Adam miał wówczas 45 lat”.

Do dziś nie wiadomo, gdzie został pogrzebany. W mowie końcowej Adam Doboszyński powiedział: „Mogłem w życiu popełnić wiele błędów, ale zamiary moje były uczciwe i byłem człowiekiem czystych rąk”.

eprasa.pl 1266a6c39a

Jawność wynagrodzeń

O tym, czy wynagrodzenia powinny być jawne i **jakie zmiany w tym zakresie** wprowadza dyrektywa o jawności wynagrodzeń, mówiła w najnowszej audycji „Głos pracownika" Radia Gdańsk Agnieszka Śladkowska, twórczyni Gorilla Job, firmy wspierającej kandydatów na rynku pracy. W drugiej części audycji Jacek Barański z firmy Northvolt tłumaczył, czym zajmuje się technik automatyk.

W tym roku wejdzie w życie unijna dyrektywa o jawności wynagrodzeń, która ma na celu zredukowanie nierówności płacowych.

– Państwa mają trzy lata na to, żeby dostosować przepisy do tej dyrektywy. Ta dyrektywa stoi trochę w sprzeczności z RODO, bo mamy prawo dowiedzieć się, ile zarabia osoba na równorzędnym stanowisku. Ktoś jednak może nie chcieć, żeby inni wiedzieli, ile zarabiamy. Są to dane wrażliwe. Głównie chodzi o to, żeby pracownik był wynagradzany sprawiedliwie, a nie przypadkowo – wyjaśniała Agnieszka Śladkowska.

Dodała przy tym, że w niektórych firmach pracownicy zatrudnieni od wielu lat i posiadający większe kompetencje mają niższe wynagrodzenia od nowo przyjętych pracowników.

Twórczyni Gorilla Job wskazała również, że dyrektywa nie pozwala na wpisywanie do regulaminu pracy zakazu rozmów o wynagrodzeniach.

– Są firmy, które zakazują pracownikom rozmawiania o wynagrodzeniach i wpisują do regulaminu pracy, że wynagrodzenia są tajne, a pracownicy nie mają prawa o nich między sobą rozmawiać. Ta dyrektywa tego zakazuje. Nie można wpisać do żadnego regulaminu, że wynagrodzenie pracownika jest tajne i nie może on powiedzieć koleżance, ile zarabia – podkreślała ekspertka.

– W Polsce w ogóle się nie mówi o pieniądzach, co jest specyfiką naszego działania. Nawet podczas rozmowy rekrutacyjnej, gdy pytamy kandydatów, ile chcieliby zarabiać, to słyszymy od nich później, że jest to najtrudniejsze pytanie, które spotkało ich w czasie rekrutacji. Dla nas rozmowy o pieniądzach są skomplikowane, a jednocześnie dyrektywa ta mówi o tym, że pracodawca będzie miał obowiązek powiedzieć na przykład, jaka jest średnia na danym stanowisku – zwróciła uwagę Agnieszka Śladkowska.

W drugiej części audycji pt. „Zawodowcy" Jacek Barański, menedżer produkcji i utrzymania ruchu w firmie Northvolt, wyjaśniał, czym zajmuje się technik automatyk.

– Technik automatyk odgrywa kluczową rolę w funkcjonowaniu fabryki, reaguje on bowiem na problemy bieżącej produkcji. Osoba pracująca na takim stanowisku skupia się na zadaniach prewencyjnych. Tak jak dbamy o samochód, kiedy wymieniamy olej i weryfikujemy stan klocków hamulcowych, tak każda maszyna również potrzebuje takiej opieki. Technik automatyk wykonuje takie czynności konserwacyjne od strony elektrycznej i kalibracji, aby utrzymać maszynę w warunkach bazowych. Jego zadaniem jest utrzymanie sprzętu w ruchu i zadbanie o to, by produkcja była ciągła i płynna – tłumaczył.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 1266a6c39a

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

MAJOWE WYBORY w Solidarności

WZD Krajowej Sekcji Osób Niepełnosprawnych NSZZ „S”

Fot. M. Żegliński

Za nami ostatnie w tym miesiącu wybory związkowe na nową pięcioletnią kadencję 2023–2028.

W ubiegłym tygodniu, 30 maja, w warszawskiej siedzibie KK NSZZ „Solidarność” odbyło się WZD Sekcji Krajowej Osób Niepełnosprawnych, na którym delegaci zdecydowali powierzyć funkcję przewodniczącej Joannie Kruk. Dzień wcześniej została ona wybrana także na kolejną kadencję przewodniczącej Rady Krajowej Sekcji Kobiet.

Tego samego dnia, 29 maja, w Katowicach, odbyło się WZD Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego. Podczas spotkania delegaci zdecydowali, że przewodniczącym sekcji na nową pięcioletnią kadencję pozostanie dotychczasowy jej szef Bogusław Hutek – przewodniczący „S” w Polskiej Grupie Górniczej. Bogusław Hutek uzyskał 73 z 74 głosów i był jedynym kandydatem na stanowisko przewodniczącego sekcji. W zebraniu wzięli udział również przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S” Piotr Duda oraz szef Śląsko-Dąbrowskiej „S” Dominik Kolorz.

Wcześniej, 25 maja, w Wieliczce odbyło się WZD Krajowej Sekcji Przemysłu Chemicznego, gdzie delegaci na funkcję przewodniczącego sekcji wybrali ponownie Sławomira Bezara z FO Dębica.

Z kolei na obradach WZD Krajowej Sekcji Pracowników Przemysłu Cukierniczego, Młynarskiego i Piekarniczego w Spale zdecydowano, że sekcją pokieruje ponownie Dariusz Skorek.

Równocześnie trwały obrady WZD Krajowej Sekcji Przemysłu Zbrojeniowego, gdzie dokonano wyboru nowego przewodniczącego sekcji, którym został Paweł Stanik.

Z kolei w Bukowinie Tatrzańskiej odbywało się WZD Krajowej Sekcji Branży Metalowców, na którym delegaci zdecydowali, że powierzą funkcję przewodniczącego Przemysławowi Rzepeckiemu z fabryki łożysk SKF z Poznania.

Wybory odbyły się również w Krajowej Sekcji Pracowników Przemysłu Mięsnego, Drobiarskiego i Tłuszczowego. Delegaci przybyli do Ostrowa Pieckowskiego, gdzie ponownie i jednogłośnie wybrali na przewodniczącego sekcji Piotra Fabiańskiego.

Wcześniej odbyły się wybory do Krajowej Sekcji Producentów Mebli, której nowym przewodniczącym został delegat na WZDR Podbeskidzie Roman Kołder z Paged Meble w Jasienicy.

Z kolei podczas WZD Krajowej Sekcji Przemysłu Płyt Drewnopochodnych NSZZ „Solidarność”, które odbywało się w Żarach, na funkcję przewodniczącego Rady Sekcji wybrano ponownie Eugeniusza Formejstera z Pfleiderer Grajewo.

Natomiast na Mazowszu w warszawskim hotelu Mercure odbyły się wybory nowych władz Krajowej Sekcji Hotelarstwa i Gastronomii, której przewodniczącym został Bartosz Komuda.

eprasa.pl 1266a6c39a

Fot. M. Żegliński

„Rząd od pół roku prowadził negocjacje z Solidarnością, a nie z innymi centralami związkowymi, bo my jesteśmy jedynymi, którzy chcą się dogadać, szukają kompromisu i nie stawiają zaporowych warunków, które uniemożliwiają negocjacje ”.

Marek Lewandowski, rzecznik przewodniczącego KK NSZZ „S”, „Studio Bałtyk”, Polskie Radio Koszalin, 31 maja br.

Wyborów dokonali także delegaci z Krajowej Sekcji Przemysłu Elektromaszynowego. Ich nowym przewodniczącym został Krzysztof Domagała z Whirlpool we Wrocławiu.

W Katowicach Krajowa Sekcja Pracowników Pomocy Społecznej wybrała na lidera Zbigniewa Spendela.

SOLIDARNOŚĆ PAMIĘTA O ROTMISTRZU PILECKIM

25 maja przypadła 75. rocznica zamordowania przez komunistów polskiego bohatera rotmistrza Witolda Pileckiego – współzałożyciela Tajnej Armii Polskiej, żołnierza Armii Krajowej, ochotnika do obozu zagłady Auschwitz.

W obchody upamiętniające polskiego bohatera włączyły się struktury Solidarności. W Częstochowie środowiska patriotyczne złożyły wiązanki kwiatów pod tablicą upamiętniającą bohaterskiego rotmistrza przy al. Wolności 33. W imieniu Regionu Częstochowskiego NSZZ „Solidarność” kwiaty złożył przewodniczący ZR Jacek Strączyński.

Złożenie wiązanek poprzedziła coroczna Msza Święta w pobliskim kościele pw. Narodzenia Pańskiego, w trakcie której kazanie o wierze i patriotyzmie oraz wychowaniu rodzinnym, które uformowało sylwetkę rotmistrza, wygłosił proboszcz parafii ks. Tomasz Mucha.

Rocznicę zamordowania przez komunistyczne UB bohatera narodowego rotmistrza Witolda Pileckiego upamiętniono również w Trzciance, gdzie zostało otwarte rondo jego imienia. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele Oddziału Piła NSZZ „Solidarność” wraz z pocztami sztandarowymi, a także przewodniczący Wielkopolskiej Solidarności Jarosław Lange.

PIKNIKI RODZINNE I CHARYTATYWNE

Piknik Rodzinny zorganizowany 27 maja przez Łódzkie Stowarzyszenie Kultury Fizycznej, Sportu, Turystyki i Rekreacji przy wsparciu Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” przyciągnął tłumy. Kilkaset osób, w dużej mierze członków „S”, pojawiło się w obiekcie KS „Społem” w Łodzi, gdzie dzieci wraz z rodzicami mogli wziąć udział w grach sportowych, konkursach i podziwiać pokazy artystyczne. Ponadto na dzieci czekały dmuchańce, zjeżdżalnie, trampoliny, place zabaw, tory przeszkód i fotobudka. Najmłodsi mogli też skorzystać z malowania twarzy, zjeść popcorn i watę cukrową.

Następnego dnia w Polkowicach odbywał się z kolei Rodzinny Festyn Charytatywny pt. „Agnieszki marzenia do spełnienia”, współorganizowany przez Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność” w Volkswagen Motor Polska oraz w Sitech. Uczestnikom udało się zebrać ponad 20 tys. złotych na rzecz pani Agnieszki, mieszkanki gminy Przemków, która choruje na stwardnienie rozsiane i samotnie wychowuje dwóch synów w wieku 2 i 4 lata.

Zebrane na pikniku środki zostaną przeznaczone na leczenie, rehabilitację oraz remont domu, który wymaga przystosowania dla osoby z niepełnosprawnością.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

8.06.1982 – Radio „Solidarność” Gdańsk nadało pierwszą audycję;

13.06.1982 – we Wrocławiu ukazał się pierwszy numer pisma „Solidarność Walcząca”, tytuł wkrótce stał się nazwą nowej organizacji;

8–14.06.1987 – odbyła się III Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski (Warszawa, Majdanek, Lublin, Tarnów, Kraków, Szczecin, Gdynia, Gdańsk, Jasna Góra, Łódź), podczas której nastąpiła wielka manifestacja „S” podczas mszy na gdańskiej Zaspie;

8.06.1996 – powstała Akcja Wyborcza Solidarność, będąca koalicją partii prawicowych.

eprasa.pl 1266a6c39a

Komisja Krajowa za porozumieniem z rządem

Za nami posiedzenie Komisji Krajowej w Spale. Najważniejszym punktem obrad była kwestia porozumienia z rządem. Członkowie KK **niemal jednogłośnie** wyrazili zgodę na podpisanie przez przewodniczącego negocjowanego od pół roku dokumentu.

Mateusz Kosiński

Fot. G. Zawadzki

Można powiedzieć: Mamy to! Dzisiejsze posiedzenie Komisji Krajowej zwieńcza półroczne negocjacje z rządem pana premiera Mateusza Morawieckiego. Dzisiaj Komisja Krajowa, po długich rozmowach, gdy przedstawiłem projekt porozumienia, które ustaliliśmy z rządem, podjęła decyzję, żeby ten projekt został w najbliższym czasie podpisany – powiedział Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w trakcie briefingu prasowego, po posiedzeniu Komisji Krajowej.

Faktyczna ochrona działaczy związkowych

– To ponad pół roku trudnych rozmów i negocjacji, ale jak państwo sobie przypominają, to NSZZ „Solidarność" przygotował w listopadzie ubiegłego roku akcję protestacyjną. Niestety w związku z dramatem w Przewodowie ta demonstracja się nie odbyła, Solidarność jej nie zorganizowała. Zostaliśmy zaproszeni na rozmowy do kancelarii premiera Morawieckiego, wtedy pojawił się pomysł, by rozpocząć negocjacje na temat naszych postulatów. Były to postulaty dotyczące ochrony zakładów energochłonnych, podwyżek dla strefy finansów publicznych i emerytur stażowych. Rozszerzyliśmy te postulaty o inne ważne dla nas działania. Te półroczne rozmowy przyjęły efekt, dzisiejsza decyzja KK była bardzo ważna. Staramy się angażować w sprawy chociażby szczególnej ochrony działaczy związkowych, to po wie-

eprasa.pl 1266a6c39a

lu latach się udało. Będą zmiany w ustawie o Kodeksie postępowania cywilnego, które dadzą faktyczną ochronę działaczom związkowym. Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat pracodawcy nadużywają swoich uprawnień i zwalniają działaczy związkowych tylko dlatego, że nie chcą, by w ich zakładzie pracy funkcjonowała Solidarność, funkcjonował związek zawodowy – dodał przewodniczący Piotr Duda.

Istotna jest również zmiana ustawy o minimalnym wynagrodzeniu. – Wreszcie została odłączona od minimalnego wynagrodzenia ostatnia podwiązka, czyli tzw. dodatek za pracę w warunkach niebezpiecznych i szkodliwych. Jak dotychczas udało nam się wysunąć zawieszkę przy minimalnym wynagrodzeniu, dodatek za pracę w warunkach nocnych, a także wysługę lat. Teraz jeśli to porozumienie zostanie podpisane, to minimalne wynagrodzenie jest bez żadnych dodatkowych obciążeń – usłyszeliśmy. – Kolejna, bardzo ważna rzecz, czekamy na nią od 2008 r., bo to rząd PO i PSL przyjął ustawę w Sejmie, która wygaszała tzw. emerytury pomostowe, dające szansę na odejście na zasłużony odpoczynek pracownikom pracującym w warunkach trudnych, niebezpiecznych i szkodliwych. To nam także obiecał śp. prezydent Lech Kaczyński, który zawetował ustawę, to weto zostało jednak odrzucone. Przez kolejne lata musieliśmy walczyć o to, żeby kolejne rządy zrozumiały, że ta ustawa wygaszająca emerytury pomostowe jest zła. W porozumieniu jest wiele rozwiązań, które dają cień nadziei na to, że ruch związkowy w Polsce będzie się rozwijał. Wiemy, że tu również Konstytucja, artykuł 59, ustęp 1 gwarantuje nam funkcjonowanie w przestrzeni publicznej. Niestety niejednokrotnie działo się to inaczej – zaznaczył szef Komisji Krajowej.

Wskaźnik na odpis z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych wreszcie odmrożony

Kolejny aspekt, który promieniuje na wszystkich pracowników w zakładach pracy, to jeszcze w tym roku odmrożenie wskaźnika na odpis z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. – To bardzo ważny element, przypomnę, gdy odchodził rząd PO i PSL, ale jeszcze w 2015 r. przygotowywał projekt budżetu na rok 2016, to wskaźnik do obliczenia zakładowego funduszu świadczeń socjalnych na rok 2016 był obliczany z ostatniego półrocza 2010 r. Tam PO mroziła ten wskaźnik. Zmieniliśmy to. W tym porozumieniu będzie jeszcze w tym roku obliczany zakładowy fundusz świadczeń socjalnych z ostatniego półrocza 2021 r., a na rok 2024 już z roku 2022. To wielki skok do przodu. W porozumieniu nie zapominamy o pracownikach Domów Pomocy Społecznej. Będzie dla nich gratyfikacja finansowa. Ale również dla pracowników szeroko rozumianej sfery finansów publicznych. Nie dzielimy tylko na budżetówkę czy urzędy wojewódzkie. Wchodzą w to też pracownicy sądownictwa i innych grup zawodowych. Widzimy wiele pozytywnych, ważnych rozwiązań. Rząd po raz pierwszy przyznał się, że chce rozmawiać na temat emerytur stażowych. Jest to zapisane w porozumieniu, że rząd jest za dalszymi rozmowami, ale nie akceptuje do emerytur stażowych tzw. okresu nieskładkowego, tylko okres składkowy. Przyjmujemy to i cieszymy się, że rząd pierwszy raz od kilku lat powiedział tak, że chce prowadzić dalsze rozmowy na temat emerytur stażowych – poinformował Piotr Duda. – Mam nadzieję, że porozumienie zostanie podpisane jak najszybciej. To porozumienie musi trafić pod najbliższe obrady Sejmu, żeby te ważne sprawy dotyczące zmiany ustawy okołobudżetowej, ustawy o minimalnym wynagrodzeniu, o KPC przeszły ścieżkę legislacyjną. Pamiętajmy, że musi być Senat, podpis prezydenta, dlatego czas jest bardzo ważny. Konkretne projekty będą załącznikami do porozumienia, to wszystko jest już przygotowane. Teraz czekamy na zielone światło i na podpis – nasz i pana premiera. Mam nadzieję, że pan prezydent będzie mógł jak najszybciej podpisać te ustawy, które są ważne dla polskich pracowników, ale także dla funkcjonowania organizacji związkowych w naszym kraju – zakończył Piotr Duda.

> ***Mam nadzieję, że pan prezydent będzie mógł jak najszybciej podpisać te ustawy, które są ważne dla polskich pracowników, ale także dla funkcjonowania organizacji związkowych w naszym kraju.***
>
> **PIOTR DUDA,**
> **przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”**

eprasa.pl 1266a6c39a

Płace nieuzależnione od budżetowej gry politycznej

– Powiązanie płac nauczycieli ze stałym wskaźnikiem w gospodarce to nasz postulat od 43 lat. Mam nadzieję, że w końcu nasze płace nie będą uzależnione od budżetowej gry politycznej, tylko zostaną określone w sposób stały – mówi dr **Waldemar Jakubowski**, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność", w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

– Na XXXI WZD Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" 17 maja w Poroninie delegaci wybrali Pana na przewodniczącego sekcji. Jakie są Pańskie priorytety na nadchodzące pięć lat działalności związkowej?

– Przede wszystkim chcemy zbudować silny zespół, który będzie zdolny pracować w sposób efektywny i szybki. Trzeba wciągnąć do tej pracy nie tylko członków rady krajowej, ale także członków rad regionalnych, członków związku, którzy mają odpowiednie kompetencje. Drugim z priorytetów jest przepływ informacji. Chcemy, żeby stał się on szybszy, sprawniejszy i bogatszy. Dzięki temu nasze postulaty, oczekiwania, a także praca będzie przedstawiana w lepszym świetle, bo z wizerunkiem mamy obecnie dość duży problem. Nasze działania mają przynieść korzyść nie tylko nauczycielom, pracownikom administracji i obsługi, ale całemu społeczeństwu.

– W ostatnim czasie relacje oświatowej Solidarności z resortem edukacji były dosyć oziębłe. Głównym powodem było nierealizowanie umowy zawartej z Solidarnością w kwietniu 2019 roku, która dotyczyła m.in. podwyżek wynagrodzeń? Postulat powiązania wynagrodzeń nauczycieli ze średnią krajową definitywnie zamknąłby tę sprawę?

– Niezrealizowane porozumienie obciąża stronę rządową – i moralnie, i politycznie – a przecież widnieją pod nim podpisy ważnych członków obecnego obozu władzy. Wszyscy pytają o strajki i kwestię niezrealizowanego porozumienia. Była to dla nas ważna nauka, ale musimy patrzeć w przyszłość. Powiązanie płac nauczycieli, a być może wszystkich pracowników oświaty – czego bym sobie życzył – ze stałym wskaźnikiem w gospodarce to nasz stały postulat od 43 lat. I to poczynając od hunty Jaruzelskiego, a kończąc na Zjednoczonej Prawicy. Mam nadzieję, że w końcu nasze płace nie będą uzależnione od budżetowej gry politycznej, tylko zostaną określone w sposób stały. Jeśli chcemy ruszyć naprzód z polską edukacją,

POWIĄZANIE PŁAC NAUCZYCIELI ZE STAŁYM WSKAŹNIKIEM W GOSPODARCE TO POSTULAT SOLIDARNOŚCI OD 43 LAT.

eprasa.pl 1266a6c39a

Fot. arch. „S"

to jest jeden z warunków, które trzeba spełnić jak najszybciej.

– Tegoroczny wzrost płac dla nauczycieli wyniósł – tak jak dla całej sfery budżetowej – 7,8 proc., podczas gdy Solidarność domaga się 20 proc. podwyżek. Czy widzi Pan tutaj pole do kompromisu jeszcze w tym roku?

– Jak najbardziej. Poszczególne działania rządu wskazują na to, że środki są na inne, więc dlaczego nie na podwyżki dla pracowników całej sfery budżetowej. Mówię o sferze budżetowej, bo to nie tylko nauczyciele, ale także zatrudnieni w urzędach czy instytucjach kultury. Subwencja oświatowa uzupełniana przez samorządy to jedna kwestia. Ale trzeba zwrócić uwagę, że bardzo wiele wydatków na cele oświatowe ma źródła poza subwencją. Na miejscu rządzących przyjrzałbym się tym miliardom wydawanym na różnego typu projekty, niekoniecznie służące polskiej edukacji. To też jest pewna rezerwa. Według mnie zatem wprowadzenie znaczących podwyżek dla pracowników oświaty jest kwestią woli oraz świadomości potrzeb i konieczności, bo jeśli nie zrobimy tego w najbliższej przyszłości, to będziemy mieli duży problem. Proszę zwrócić uwagę na średnią wieku nauczycieli, ona ciągle rośnie, co z pewnością jest niepokojącą tendencją. Już w tej chwili wiele szkół opiera swoje istnienie na pracy nauczycieli emerytów. Nauczycieli naprawdę może zabraknąć.

– W kwietniu br. minister Czarnek powiedział, że należy zlikwidować Kartę Nauczyciela. Precyzował później, że nie

eprasa.pl 1266a6c39a

chodzi o nazwę, ale o fakt, że jest ona przeregulowana i trzeba ją napisać od nowa. Projekt ustawy zastępujący Kartę ma zostać przyjęty w następnej kadencji Sejmu. Jak Pan to skomentuje?

– Jeśli ktoś mówi w przestrzeni medialnej czy z trybuny sejmowej o likwidacji Karty Nauczyciela, to zastanawiam się, o co tak naprawdę chodzi. To jest ustawa regulująca pragmatykę zawodową. Inne grupy zawodowe, jak np. policjanci, również mają takie ustawy. Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, że zaczniemy zatrudniać nagle nauczycieli na podstawie tylko Kodeksu pracy, bo tam wiele kwestii nie jest uregulowanych. Co do przeregulowania ustawy Karta Nauczyciela, to rzeczywiście jest ona na drugim miejscu, jeśli chodzi o liczbę nowelizacji. Czy należy napisać ją od nowa? Jest to jakaś propozycja, żeby stała się bardziej przejrzysta i jasna. Czy zmieniać nazwę? Nie widzę powodów. Karta Nauczyciela to dziecko Solidarności, wypracowane przez nasze środowisko w latach 80. To, że została uchwalona w 1982 roku i nie wszystko udało się w niej zawrzeć, to inna sprawa. Oczywiście nazwa jest sprawą drugorzędną, jeśli nowy projekt będzie dla nauczycieli korzystniejszy.

STOSUNKI „S” Z MINISTREM CZARNKIEM NIE BYŁY CHŁODNE, ALE EFEKTYWNOŚĆ DIALOGU NIE BYŁA NAJLEPSZA.

CHCEMY ZRÓWNANIA PRAW. NAUCZYCIELE SĄ POZBAWIENI PRAWA DO URLOPU NA ŻĄDANIE I MAJĄ NIŻSZE NAGRODY JUBILEUSZOWE.

– Czytelnicy mogą odnieść wrażenie, że chodzi tylko o pieniądze. Jakie pozapłacowe postulaty zgłasza oświatowa Solidarność?

– Chcemy zrównania praw w tych obszarach, które odczytujemy jako niesprawiedliwie uregulowane. Nauczyciele są na przykład pozbawieni prawa do urlopu na żądanie. Dzisiaj pozostają im dwa wyjścia: albo biorą urlop bezpłatny, czyli są w gorszej sytuacji niż inni pracownicy, albo wybierają zastępstwo koleżeńskie, a praktyka ta budzi wątpliwości prawne. Drugi obszar to nagrody jubileuszowe. Mamy je naliczane w sposób mniej korzystny niż inne grupy zawodowe, np. pracownicy samorządowi. Coraz większym problemem stają się przepisy w Karcie Nauczyciela dotyczące odpowiedzialności dyscyplinarnej. Ważnym postulatem jest także to, aby nie tworzyć czarnego PR wokół zawodu nauczyciela, bo to jest zawód zaufania publicznego. Jeśli ciągle czytamy w prasie opinie niepochlebne o nauczycielach, to nie ma co się dziwić, że młodzi nie garną się do tego zawodu. To oczywiście nie jedyna, ale bardzo ważna przyczyna. Często mówi się również o „przywilejach” wynikających z Karty Nauczyciela, choć to nie są przywileje, tylko uprawnienia. Porządkujące regulacje prawne trzeba wprowadzić jak najszybciej, bo praca w szkole staje się coraz trudniejsza, a obciążenia psychiczne coraz większe.

– Domagają się Państwo również debaty z Ministrem Edukacji na temat czasu pracy, awansu, oceny pracy nauczycieli. Jak do tej pory wyglądał ten dialog?

– Sposób funkcjonowania nauczycieli w obecnym systemie społecznym powinien być oczywiście przedmiotem głębokiej debaty, natomiast jeśli chodzi o stosunki z ministrem Czarnkiem, to nie były one takie chłodne. Gdy pełniłem funkcję wiceszefa Regionalnej Sekcji Oświaty w Lublinie, to spotykaliśmy się, rozmawialiśmy i staraliśmy się przekonywać pana ministra do naszych racji. Mam nadzieję na utrzymanie tych kontaktów również teraz, gdy jestem przewodniczącym sekcji krajowej. Jednak efektywność tego dialogu nie była najlepsza. Rozumiemy, że decyzje finansowe zapadają wyżej niż na poziomie ministerstwa, ale odnosimy wrażenie, że do tej pory działania rządu miały charakter doraźny i nie wynikały, niestety, z przemyślanej i spójnej koncepcji rozwoju edukacji w naszej Ojczyźnie.

eprasa.pl 1266a6c39a

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Dorośnijmy

Byłem kiedyś, jeszcze jako bloger Salonu24, na jakimś spotkaniu „ludzi mediów” z Niemiec i z Polski w Schwerinie. Salon24 wysłał mnie tam jako „babę z brodą”, ponieważ w tym czasie w Niemczech blogosfera polityczna nie była szczególnie rozbudowana. Owszem, udzielali się tam jacyś blogerzy, którzy pisali o sporcie czy ciastach, ale nie o polityce. To była nasza specyfika, którą Niemcy żywo się interesowali.

Było to bodaj w 2012 roku, przed Euro w Polsce i na Ukrainie. W spotkaniach uczestniczyli więc politycy i samorządowcy z okresu rządów Donalda Tuska i Waldemara Pawlaka. Robili prezentacje, pokazując np. mapki autostrad, na których autostrady wybudowane nie różniły się jakoś bardzo kolorem od autostrad planowanych czy w budowie, co sprawiało wrażenie istnienia jakiejś ich spójnej sieci.

Największe wrażenie jednak zrobiła na mnie obserwacja spotkań kuluarowych. Szczególnie tych, w których uczestniczyli i Polacy, i Niemcy. Można powiedzieć, że zmieniło to mój punkt widzenia na wiele spraw. Wtedy bowiem zobaczyłem na własne oczy coś, o czym wcześniej tylko słyszałem i prawdę mówiąc, w co niespecjalnie wierzyłem. Takiego obrzydliwego, poniżającego płaszczenia się Polaków, czy też nie wiem, może trzeba raczej napisać „ludzi PO” przed Niemcami, nie widziałem nigdy wcześniej. Niemcy zachowywali się z godnością, może lekką wyższością, ale trudno było inaczej wobec tego, jak pełzali przed nimi ludzie Tuska. Najgorsza była jakaś już oficjalna mowa, podczas której pewien Niemiec, nie pamiętam nazwiska, opowiadał najpaskudniejsze dowcipy o Polakach, a pół sali polskich oficjeli zamiast wstać i wyjść, biło brawo, zaśmiewając się do rozpuku. Coś nieprawdopodobnie obrzydliwego.

Jednocześnie był to objaw jakiejś organicznej w tym środowisku, ale niestety również pośród sporej części Polaków, niedojrzałości, żenującego szczeniactwa wobec „dorosłych” Niemców. I dziś, kiedy obserwuję zachowanie posła Grzegorza Brauna, mam podobne odczucie.

Otóż w odpowiedzi na prowokację przygotowaną przez Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie, w ramach której znany prowokator Jan Grabowski miał nas pouczać na temat „narastającego polskiego problemu z historią Holokaustu”, poseł Konfederacji, korzystając z metod lewackich jaczejek, rozbił wykład i zniszczył mikrofon. Gdyby Niemcy z Grabowskim zamówili sobie jakąś reakcję na swoją prowokację, nie mogliby sobie wymarzyć lepszej. Skandal został natychmiast wykorzystany jako dowód na słuszność tez Grabowskiego.

I tak sobie myślę, również w nawiązaniu do naszego „Tematu Tygodnia”, że może czas najwyższy, żebyśmy dorośli? Po pierwsze wyleczyli się wreszcie z nieuzasadnionego niczym oprócz „pedagogiki wstydu” kompleksu wobec Niemców, ale też nauczyli się reagować adekwatnie i przede wszystkim SKUTECZNIE, jak ludzie dorośli, a nie przechodzące trudny okres szczeniaki.

eprasa.pl 1266a6c39a

Scania wygasza zakład produkcji nadwozi autobusów w Słupsku

– Teraz naszym priorytetem jest **zadbanie o te osoby, które ucierpią na tej decyzji** najbardziej – mówi Mirosław Okuniewski, przewodniczący Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Scania Production Słupsk S.A., komentując wiadomość o zamknięciu jednego z zakładów w Słupsku.

Barbara Michałowska

Aby zapewnić rentowność w zmieniającym się otoczeniu rynkowym oraz zagwarantować klientom dostęp do konkurencyjnych i zrównoważonych rozwiązań w zakresie mobilności, Zarząd koncernu Scania zdecydował o zmianie globalnej strategii produkcji autobusów. Nowa strategia będzie polegać na stopniowym wygaszeniu części produkcji i zamknięciu fabryki nadwozi autobusów w Słupsku, w firmie Scania Production Słupsk S.A., w pierwszym kwartale 2024 roku. Głównym elementem nowej strategii jest koncentracja na budowie podwozi – zakład produkcji podwozi typu K należący do Scania Production Słupsk S.A. będzie pracował bez zmian. Scania w dalszym ciągu będzie oferować klientom kompletne autobusy, które opierają się na najsilniejszych kompetencjach firmy: systemie modułowym, rozległej globalnej sieci serwisowej i silnych partnerstwach z zewnętrznymi producentami nadwozi – poinformował zarząd firmy w komunikacie na swojej oficjalnej stronie internetowej.

Firma Scania – produkcja autobusow miejskich w Słupsku

Fot. Łukasz Głowala / Forum

eprasa.pl 1266a6c39a

Spadek liczby zamówień

Decyzja motywowana jest negatywnymi zmianami na globalnym rynku w segmencie autobusów. Ta sytuacja, jak przekazuje spółka, przekłada się na spadek liczby zamówień na nowe autobusy i powoduje trwałą utratę rentowności tego segmentu. „Segment autobusów mocno odczuł negatywne skutki pandemii koronawirusa" – przekonuje zarząd Scanii. „I choć sytuacja na rynku stopniowo się unormowała, tempo odbudowy jest niewystarczające. Ponadto planowane wdrożenie zmian w przepisach prawa dotyczących autobusów wymaga znacznych inwestycji w nowe technologie, zarówno teraz, jak i w przyszłości" – poinformowano w oficjalnym komunikacie.

Obecnie Scania Production Słupsk S.A. zatrudnia 1047 osób. W związku z zamknięciem produkcji w zakładzie wytwarzania nadwozi autobusów pracę ma stracić 847 pracowników. Zakład produkcji podwozi typu K, gdzie pracuje 200 osób, będzie działał dalej.

„Wszyscy pracownicy objęci planowanymi zwolnieniami otrzymają należne prawem świadczenia. Oprócz wykraczających ponad obowiązek prawny odpraw firma przygotowuje wsparcie obejmujące m.in. doradztwo zawodowe, możliwość szkoleń w celu zmiany kwalifikacji zawodowych oraz inne świadczenia. Zarząd Scania Production Słupsk S.A. przystąpił do procesu konsultacji z organizacjami związkowymi szczegółów planowanych zwolnień" – dodano w oficjalnym komunikacie.

NOWA STRATEGIA BĘDZIE POLEGAĆ NA STOPNIOWYM WYGASZENIU CZĘŚCI PRODUKCJI I ZAMKNIĘCIU FABRYKI NADWOZI AUTOBUSÓW W SŁUPSKU, W FIRMIE SCANIA PRODUCTION SŁUPSK S.A., W PIERWSZYM KWARTALE 2024 ROKU.

„Rozmawiamy z pracodawcą"

Decyzja pracodawcy zaskoczyła pracowników. Nastroje łagodzi Mirosław Okuniewski, przewodniczący Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Scania Production Słupsk S.A. – Zwolnienia będą odbywały się stopniowo. Do końca tego roku ma zostać zwolnionych ok. 85 pracowników – komentował w ubiegłym tygodniu. – W poniedziałek zostaliśmy oficjalnie poinformowani o planach spółki. Rozpoczęliśmy negocjacje dotyczące dodatkowych premii za frekwencję oraz efektywność pracy, na które będą mogli liczyć pracownicy likwidowanego zakładu. Następnie przystąpimy do rozmów na temat pakietów socjalnych dla zwalnianych osób.

30 maja podpisano regulamin premii motywacyjnej. Jak przekazują związkowcy, będzie się ona składała z dwóch części – część za frekwencję oraz część za produkcję. Pierwsza z nich po spełnieniu określonych w regulaminie warunków będzie wypłacana w przypadku 100 proc. obecności w pracy w danym miesiącu kalendarzowym. Druga część będzie uzależniona od realizacji przez pracodawcę planu produkcyjnego w danym miesiącu na określonych w regulaminie zasadach. Każda część premii będzie wynosiła 1500 zł brutto. Będzie obowiązywała do 31 marca 2024 roku.

Obecnie negocjowane są warunki, na jakich pracownicy pożegnają się z pracą w Scanii.

Przewodniczący zakładowej Solidarności dodaje, że będzie starał się pomóc zwalnianym pracownikom, którzy będą potrzebowali znaleźć pracę i się ewentualnie przekwalifikować.

Do sprawy odniósł się kilka dni temu na antenie Polskiego Radia Koszalin rzecznik prasowy KK NSZZ „S" Marek Lewandowski. – Przy likwidacji zakładu związek zawodowy jedyne, co może zrobić, to wynegocjować jak najlepsze warunki zamknięcia produkcji. Dla pracowników porozumienie może być korzystniejsze, niż to wynika z przepisów prawa – powiedział. – Przemysł motoryzacyjny ma coraz to większe problemy. Do tego dochodzi przerwanie łańcucha dostaw, wojna na Ukrainie, wypchanie produkcji do Chin. To może prowadzić do katastrofalnych skutków – dodał.

– Na razie pracodawca zachowuje się przyzwoicie. Spokojnie rozmawiamy o zaistniałej sytuacji i możliwych rozwiązaniach. Jak będzie dalej, zobaczymy – podsumowuje Mirosław Okuniewski.

eprasa.pl 1266a6c39a

Solidarność wspiera sport w Kozienicach

W odległości 90 km od Warszawy znajduje się malownicze i wypoczynkowe miasto – Kozienice – a w nim klub sportowy Enea KKS Kozienice grający w drugiej lidze siatkówki, którego głównym sponsorem jest ENEA (Elektrownia Kozienice), urząd miasta oraz małe miejscowe firmy. W działania klubu także **aktywnie włącza się Rafał Bąk**, działacz związkowy z „S" w Elektrowni Kozienice.

Barbara Michałowska

Rafał Bąk w przeszłości jako junior grał w siatkówkę. Potem przez jakiś czas pracował w branży sportowej. Dziś jest pracownikiem Elektrowni Kozienice i działaczem zakładowej Solidarności. – Co roku organizuję charytatywny turniej piłki siatkowej. Przychodzą na niego całe rodziny. W tym roku odbędzie się 29 lipca. Przy okazji zaplanowali-

eprasa.pl 1266a6c39a

Fot. z arch. Roberta Bąka (2)

śmy dużo atrakcji dla najmłodszych – mówi.

Zarówno zawodnicy, jak i zarząd klubu solidarnie dążą do promocji swojego sponsora i miasta, także podczas innych imprez. W ubiegłym roku do pomocy przyłączył się również zakładowy organizacja Solidarności.

„Przekazujemy ideę Solidarności”

Rafał Bąk przekonuje, że oprócz tego, że związek działa na rzecz zabezpieczenia praw pracowniczych w zakresie wykonywanej pracy zawodowej, wynagrodzenia, warunków sanitarno-bytowych i higieny pracy, włączył się również do ochrony i promocji historii, kultury oraz umacniania rodziny i ochrony życia rodzinnego w firmie, ale również w mieście i regionie Kozienic. – Na meczach Enea KKS Kozienice, gdzie dzieci, młodzież i dorośli mieszkańcy Kozienic przychodzą dopingować swoją lokalną drużynę, nigdy nie brakuje banerów sponsorów. Solidarność również jest zawsze widoczna. Dzięki temu młodzież miasta zaczyna poznawać sens i znaczenie słów oraz wartości, które od lat próbuje przekazać Solidarność. Właśnie to skłoniło nas do pomocy na rzecz klubu, bo jeśli nie przekażemy dalej naszej historii i kultury, na którą duży wpływ miała Solidarność, jakimi wartościami powinien sugerować się każdy Polak, to czy ktoś za parę lat będzie wiedział i pamiętał słowa, które widnieją na sztandarze związków: Bóg, Honor, Ojczyzna? Naszym obowiązkiem jest to, aby przekazać te wartości dzieciom i młodzieży w każdy możliwy sposób – mówi Rafał Bąk. Dodaje, że jego misją jest zaszczepienie w dzieciach idei Solidarności, tak żeby uprawiały sport, ale również przywiązywały wagę do wartości i żeby wiedziały, co to jest Solidarność.

> Ludzie dowiadują się, że **związek działa również poza zakładem pracy** i stara się wspierać też samorząd miejski w tym, żeby młodzież się rozwijała.

„Związek działa również poza zakładem pracy”

– To świetna promocja Solidarności – mówi. – Ludzie dowiadują się, że związek działa również poza zakładem pracy i stara się wspierać też samorząd miejski w tym, żeby młodzież się rozwijała, a całe rodziny aktywnie spędzały czas. Oczywiście nie byłoby to możliwe bez wsparcia głównego sponsora, którym jest ENEA WYTWARZANIE, za co jako kierownik drużyny dziękuję w imieniu zarządu, zawodników i naszej wspaniałej młodzieży – mówi Rafał Bąk. Podkreśla, że współpraca klubu z pracodawcą jest bardzo dobra.

eprasa.pl 1266a6c39a

Franciszek Kopeć ponownie na czele jeleniogórskiej Solidarności

26 maja w Mysłakowicach pod Jelenią Górą odbyło się XXXV Sprawozdawczo-Wyborcze Walne Zebranie Delegatów Regionu Jeleniogórskiego NSZZ „Solidarność".

Mateusz Kosiński

Fot. M. Żegliński

W zebraniu wzięło udział wielu znamienitych gości, z Piotrem Dudą, przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", na czele. Przybyli również m.in. Kazimierz Kimso, przewodniczący Regionu Dolny Śląsk, Bogdan Orłowski, przewodniczący Regionu Zagłębie Miedziowe, Krzysztof Nowicki, wiceprezes PKN Orlen, Sławomir Wochna, dyrektor KWB Turów.

– Za nami pięcioletnia kadencja naszej działalności wybrukowana różnymi przeszkodami, nie tylko związanymi ze specyfiką związkową, ale również ze zdarzeniami wyjątkowymi, takimi jak pandemia czy też napaść Rosji na Ukrainę. Nie jesteśmy jakąś enklawą oddzieloną od zewnętrznego świata i w związku z tym musieliśmy dostosować naszą działalność do tych wyjątkowych wydarzeń. Pragnę wyrazić, że zdaliśmy ten egzamin na ocenę pozytywną – przywitał uczestników WZD Franciszek Kopeć, przewod-

eprasa.pl 1266a6c39a

niczący regionu, który następnie przystąpił do podsumowania mijającej kadencji. Wśród licznych akcji protestacyjnych i działań związkowych warto przypomnieć m.in. manifestacje w obronie wyrzuconych związkowców w Castoramie. Walka ta okazała się dużym sukcesem jeleniogórskiej Solidarności, ponieważ po dwóch latach związkowcy na mocy wyroków sądowych zostali przywróceni do pracy. Innym sukcesem mijającej kadencji były działania negocjacyjne i promocyjne w Przedsiębiorstwie HÖRMANN, co poskutkowało zwiększeniem uzwiązkowienia o ponad 100 proc.

Solidarnościowe wsparcie pozwoliło przetrwać

Oczywiście najistotniejszym wydarzeniem w ostatnich pięciu latach była walka w obronie KWB Turów. Związkowcy z regionu brali licznie udział w akcjach manifestacyjnych we Wrocławiu, Warszawie i finalnie w Luksemburgu. Turów został obroniony i wciąż pozostaje priorytetem dla Regionu Jeleniogórskiego. Wśród innych działań związku można wymienić m.in. wizytowanie biur poselskich i senatorskich w sprawie zwiększenia wynagrodzeń strefy publicznej, zbieranie podpisów pod projektem ustawy o emeryturach stażowych, pikietę w Lubsku w sierpniu 2022 r., udział w Marszu Papieskim w Krakowie, pikietę przed Zakładem Porcelany „Karolina" w Jaworzynie Śląskiej.

– Nikt nie obiecywał nam, że będzie łatwo, i biorąc pod uwagę miniony pięcioletni okres, faktycznie los nie szczędził nam bardzo trudnych zakrętów. To, że udało nam się przebrnąć przez problemy pandemii, ataku na kompleks Turów, negatywne efekty bandyckiej napaści Rosji na Ukrainę, to zasługa naszego solidarnościowego współdziałania i wzajemnego solidarnościowego wsparcia – podsumował Franciszek Kopeć. Następnie delegaci udzielili absolutorium przewodniczącemu i zarządowi regionu oraz przystąpili do wyboru władz na nową kadencję. Delegaci powierzyli Franciszkowi Kopciowi misję dalszego kierowania prac regionu. – W następnej kadencji będziemy wspólnie zastanawiać się nad metodami walki o nasze podstawowe prawa, które dotyczą całej społeczności związkowej. Ze swojej strony deklaruję pełne zaangażowanie w inicjatywy, w akcji organizowanej przez nasz Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" – usłyszeliśmy od Franciszka Kopcia.

Z Solidarnością nie ma żartów

Jak podkreślał podczas swojego przemówienia Piotr Duda, Region Jeleniogórski odgrywał istotną rolę w mijającej kadencji. – Dwa lata temu w tej samej sali podejmowaliśmy trudną decyzję wspierającą Komisję Międzyzakładową i całą Sekcję Kopalni Węgla Brunatnego w Turowie dotyczącą wyjazdu do Luksemburga. To tutaj podejmowana była ta trudna decyzja, nie byliśmy pewni do końca, jak będzie wyglądała nasza solidarność, ale okazała się ona prawdziwą solidarnością. Ten wyjazd do Luksemburga został wsparty nie tylko przez Region Jeleniogórski, ale wiele członków Solidarności z całej Polski pojechało wspierać działania związane z niedopuszczeniem do zamknięcia KWB Turów, a w zasadzie całego kompleksu: kopalni i elektrowni. A mogło to skutkować utratą wielu miejsc pracy i poważnym zagrożeniem dla polskiego bezpieczeństwa energetycznego. Pokazaliśmy, że z Solidarnością nie ma żartów – ocenił Piotr Duda.

– Ta kadencja była inna, nie tylko ze względu na to, że była pięcioletnia, o czym zdecydowali delegaci na Wyborczym Zebraniu Delegatów. Fakty są takie, że przez rok wybieramy się na różnych szczeblach, teraz de facto cztery lata pracujemy, a kolejny rok się wybieramy. Niestety nikt z nas pięć lat temu nie przewidywał tego, co się wydarzy, że będziemy bronić Turowa, że będziemy bronić dobrego imienia św. Jana Pawła II. Nie spodziewaliśmy się pandemii koronawirusa, wojny za naszymi granicami, która trwa do dzisiaj i nie wiadomo, kiedy się skończy. Ta kadencja była trudna, ale niezależnie od trudności staraliśmy się wykorzystać ten czas, nawet wtedy, kiedy byliśmy zamknięci w domach. Ważne dla nas było to, że w trakcie pandemii w negocjacjach z rządem scedowaliśmy pewne kwestie porozumień na reprezentatywne organizacje zakładowe. To tam była wiedza, czy trzeba zatrzymać produkcję, czy firma powinna otrzymać wsparcie publiczne – usłyszeliśmy.

> ***Za nami kadencja wybrukowana różnymi przeszkodami, nie tylko związanymi ze specyfiką związkową, ale również ze zdarzeniami wyjątkowymi, takimi jak pandemia czy też napaść Rosji na Ukrainę.***
>
> **FRANCISZEK KOPEĆ, przewodniczący Regionu Jeleniogórskiego NSZZ „Solidarność"**

eprasa.pl 1266a6c39a

PRAWO

CEB, czyli charakterystyka energetyczna budynków

W swoim życiu nie dorobiłem się wielkiego majątku, udało mi się jednak wspólnie z żoną zakupić dwa mieszkania, które od samego początku wynajmujemy. Teraz nosimy się z zamiarem ich sprzedaży. W ostatnim czasie słyszeliśmy dużo na temat charakterystyki energetycznej budynków. Wiemy, że w tym zakresie **zmieniły się jakieś przepisy**, dlatego proszę o przybliżenie tej kwestii.

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Myślę, że podobnie tak jak Pan i Pana żona już większość osób posiadających dodatkowe nieruchomości lub osób interesujących się rynkiem nieruchomości zauważyła, że z końcem kwietnia tego roku weszły w życie nowe przepisy dotyczące zasad sporządzania świadectw charakterystyki energetycznej. Przez powyższy dokument należy rozumieć zbiór danych i wskaźników energetycznych budynku lub części budynku określających całkowite zapotrzebowanie na energię niezbędną do ich użytkowania zgodnie z przeznaczeniem.

Tym samym zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 2014 r. o charakterystyce energetycznej budynków (tj. Dz.U. z 2021 r. poz. 497) od 28 kwietnia 2023 roku weszły w życie przepisy, według których właściciel lub zarządca budynku lub części budynku lub osoba, której przysługuje spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu, lub osoba, której przysługuje spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego, zapewnia sporządzenie świadectwa charakterystyki energetycznej dla budynku lub części budynku, które jest zbywane na podstawie umowy sprzedaży, zbywane na podstawie umowy sprzedaży spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu lub dla lokalu wynajmowanego.

Natomiast do czego dokładnie ma posłużyć takie świadectwo energetyczne oraz zasady jego sporządzania i przekazywania, określa sama ustawa. Otóż dzięki informacjom zawartym w świadectwie właściciel, najemca lub użytkownik budynku może określić orientacyjne roczne zapotrzebowanie na energię, a tym samym oszacować koszt utrzymania związany z zużyciem energii. Istotne jest to, że takie świadectwo energetyczne jest ważne przez 10 lat, licząc od dnia jego sporządzenia, chyba że przed upływem powyższego terminu w wyniku przeprowadzonych robót budowlano-instalacyjnych uległa zmianie charakterystyka energetyczna budynku lub części budynku, wówczas świadectwo charakterystyki energetycznej traci ważność.

DZIĘKI INFORMACJOM ZAWARTYM W ŚWIADECTWIE WŁAŚCICIEL, NAJEMCA LUB UŻYTKOWNIK BUDYNKU MOŻE OKREŚLIĆ ORIENTACYJNE ROCZNE ZAPOTRZEBOWANIE NA ENERGIĘ, A TYM SAMYM OSZACOWAĆ KOSZT UTRZYMANIA ZWIĄZANY Z ZUŻYCIEM ENERGII.

Jakie konsekwencje niesie ze sobą niesporządzenie świadectwa energetycznego? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w art. 41 ust. 1 ustawy. Według powyższego każdy, kto nie wykonuje obowiązku polegającego na przekazaniu odpowiednio nabywcy albo najemcy świadectwa charakterystyki energetycznej podczas sporządzenia aktu notarialnego umowy zbycia prawa własności albo spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu podlega karze grzywny.

eprasa.pl 1266a6c39a

Wniosek o zmianę WARUNKÓW ZATRUDNIENIA (cz. 1)

Warunki pracy, w szerokim ujęciu, obejmują właściwie wszystkie elementy stosunku pracy, czyli relacji pomiędzy pracownikiem a pracodawcą, z wyłączeniem kwestii wynagrodzenia (tj. warunków płacy). Tym samym mieszczą się w tym takie kluczowe kwestie, jak przykładowo rodzaj pracy, wymiar czasu pracy, miejsce pracy czy rodzaj umowy o pracę. Nie budzi zatem wątpliwości stwierdzenie, że są to zagadnienia o olbrzymiej doniosłości praktycznej dla pracowników.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Ustalenie warunków zatrudnienia następuje zasadniczo w umowie o pracę, czyli formalnie jest ono wynikiem porozumienia zawartego między pracownikiem a pracodawcą, choć zazwyczaj w praktyce w dużej mierze określa je pracodawca (a kandydat na pracownika może nie tyle je negocjować, co albo przyjąć, albo odrzucić). W konsekwencji zmiany tych warunków również wymagają co do zasady zgody obu stron (pewne wyjątki dotyczą np. czasowego powierzania innej pracy przez pracodawcę na podstawie art. 42 § 4 Kodeksu pracy lub w czasie przestoju). Co ważne, dotychczas przepisy nie regulowały właściwie kwestii rozpoczęcia rozmów na temat zmian warunków zatrudnienia (jak i konieczności osiągnięcia określonych rezultatów takich rozmów), co oznaczało, że panowała w tym zakresie duża swoboda (i znowu – pewnym wyjątkiem jest tzw. wypowiedzenie zmieniające, gdzie pracodawca proponuje wprowadzenie nowych ustaleń z jednoczesnym wypowiedzeniem obowiązujących, a tym samym w rzeczywistości niejednokrotnie wymusza zgodę pracownika, dla którego alternatywą jest utrata pracy). W praktyce oznaczało to, że inicjatywę w tej materii mógł wykazać zarówno pracownik, jak i pracodawca. W szczególności wówczas gdy zainteresowanie wykazywał pracownik, mógł on złożyć wniosek o aneks i zasadniczo czekać na reakcję (lub jej brak) ze strony pracodawcy (od strony formalnej pracodawca nie tylko nie był związany takim wnioskiem, ale mógł się z nim nawet nie zapoznawać).

Sytuacja ta uległa zmianie od dnia 26 kwietnia br., tj. od wejścia w życie nowych przepisów Kodeksu pracy implementujących unijną dyrektywę dotyczącą ułatwiania łączenia życia zawodowego z osobistym. Na łamach „Tygodnika Solidarność" przedstawiane były już niektóre nowe rozwiązania wprowadzone tą nowelizacją (np. elastyczna organizacja pracy – w nr. 15, czy też zmiany dotyczące urlopu rodzicielskiego – w nr. 21). W tym miejscu uwaga skupi się na kolejnej nowości wprowadzonej tą nowelizacją, która wynika z kolei z tego, że zmiany w Kodeksie pracy jednocześnie wprowadziły do krajowego porządku prawnego także rozwiązania zawarte w kolejnej dyrektywie unijnej, tj. dyrektywie w sprawie przejrzystych i przewidywalnych warunków pracy w Unii Europejskiej. Innymi słowy – zmiany, które weszły w życie od wskazywanego 26 kwietnia 2023 r., dotyczą dwóch płaszczyzn – ułatwień dla pracowników, którzy poza tym, że są zatrudnieni, mają także obowiązki rodzinne, oraz wprowadzenia rozwiązań mających zagwarantować, że osoby pracujące będą mogły poczuć większą pewność i stabilność co do swojego źródła utrzymania.

Przykładem realizacji tego założenia są m.in. nowe unormowania dotyczące umowy na okres próbny, nowego katalogu informacji przekazywanych przez pracodawcę pracownikowi (zob. nr 19 „TS") oraz zasad składania wniosków o zmianę warunków zatrudnienia (przede wszystkim art. 29^3 Kodeksu pracy, ale także art. 29^4 kp).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 1266a6c39a

SPORT

KRÓLOWIE Ligi Europy

W środę, 31 maja (a w zasadzie już 1 czerwca, gdyż zarówno w Polsce, jak i w Budapeszcie, gdzie grany był finał Ligi Europy, było już po północy), poznaliśmy zwycięzców drugich najważniejszych rozgrywek klubowych na Starym Kontynencie. **Po raz siódmy** triumfowała w nich Sevilla, która potrzebowała rzutów karnych, by zwyciężyć AS Romę.

Łukasz Bobruk

Żaden inny klub nie wygrywał tak często Ligi Europy czy też jej poprzednika, czyli Pucharu UEFA. Co warto zauważyć, wszystkie siedem zwycięstw w tych rozgrywkach Sevilla odniosła w XXI wieku. Do tej pory najlepszym pucharowym wynikiem klubu z Andaluzji był ćwierćfinał Pucharu Mistrzów sezonu... 1957/1958. Wówczas w swojej debiutanckiej kampanii w międzynarodowych rozgrywkach zostali zatrzymani przez dominujący wtedy w Europie Real Madryt, który w dwumeczu nie miał litości i wygrał aż 10:2.

Ale to była futbolowa prehistoria. Na szczęście dla Sevilli przyszły zupełnie nowe czasy. Zaczęły się, gdy szkoleniowcem „Los Nervionenses" został Juande Ramos, który doprowadził w 2006 roku do wygranej w Pucharze UEFA. Na początku udało się wyeliminować niemiecki FSV Mainz. W fazie grupowej zostały wyprzedzone Beşiktaş Stambuł, Zenit Sankt Petersburg, Vitória Guimarães (która w poprzedniej rundzie wyeliminowała Wisłę Kraków) i Bolton Wanderers. Następnie odprawione zostały Lokomotiw Moskwa, LOSC Lille, ponownie Zenit i Schalke 04. Finał w Eindhoven przeciwko angielskiemu Middlesbrough udało się pewnie wygrać 4:0, a gole strzelali Luís Fabiano, dwukrotnie Enzo Maresca, a także Frédéric Kanouté.

W kolejnym sezonie udało się obronić to trofeum, czego przed Sevillą dokonał jedynie Real Madryt w latach 1985 i 1986. Najpierw drużyna z Andaluzji pokonała grecki Atromitos Ateny. Potem wyszła z grupy, gdzie były Slovan Liberec, Sporting Braga, AZ Alkmaar i Grasshoppers Zürich. Następnie wyższość Sevilli musieli uznać Steaua Bukareszt, Szachtar Donieck, Tottenham Hotspur i Osasuna Pampeluna. Szczególnie dwumecz z Szachtarem przeszedł do historii. „Górnicy" prowadzili 2:1 i na ostatnią akcję meczu pod ich bramkę poszedł bramkarz hiszpańskiego zespołu Andrés Palop, który... strzelił gola głową, dzięki czemu udało się doprowadzić do dogrywki, którą zawodnicy Juande Ramosa oczywiście wygrali. Czas dodatkowy potrzebny był również w finale z Espanyolem Barcelona, granym w Glasgow. Na trafienie Adriano odpowiedział Albert Riera, na gola Kanoute zaś Jonatas. Wynik 2:2 oznaczał jedenastki, które lepiej wykonywała Sevilla. Decydującego karnego wykorzystał Antonio Puerta, który niestety zmarł 3 miesiące później na boisku w wieku 22 lat w wyniku zatrzymania akcji serca.

W 2015 I 2016 ROKU LIGĘ EUROPY Z SEVILLĄ WYGRYWAŁ GRZEGORZ KRYCHOWIAK.

Na kolejny triumf już w Lidze Europy zespół z południowej Hiszpanii czekał do sezonu 2013/2014. I od razu przyszły aż trzy tego typu trofea z rzędu. W pierwszym ze zwycięskich sezonów podopieczni Unaia Emery'ego w eliminacjach najpierw pewnie pokonali czarnogórską Mladost Podgorica, a następnie bezlitośnie rozprawili się ze Śląskiem Wrocław (4:1, 5:0). W grupie wyprzedzili Freiburg, Slovan Liberec oraz portugalski Estoril Praia. W drodze do finału udało się odprawić Maribor, lokalnego rywa-

eprasa.pl 1266a6c39a

la z Betisu, Porto i Walencję. W finale w Turynie czekała Benfica Lizbona, którą Sevilla zwyciężyła dopiero po rzutach karnych (ponad 120 minut gry nie przyniosło goli).

Edycję 2014/2015 w Lidze Europy obrońca tytułu rozpoczął od razu w fazie grupowej, gdzie dał się wyprzedzić Feyenoordowi Rotterdam, ale słabsze okazały się chorwacka Rijeka oraz belgijski Standard Liège. Faza pucharowa przyniosła wyeliminowanie Borussii Mönchengladbach, Villarrealu, Zenita Sankt Petersburg oraz Fiorentiny. Rywalem Sevilli podczas granego na Stadionie Narodowym w Warszawie finału było FK Dnipro. Spotkanie dostarczyło sporo emocji. Już w 7. minucie po trafieniu Nikoli Kalinicia klub z Ukrainy wyszedł na prowadzenie. W 28. minucie wyrównał Grzegorz Krychowiak. Trzy minuty później andaluzyjskiemu zespołowi prowadzenie dał Carlos Bacca. Kolumbijczyk trafił do siatki również w 73. minucie, a w międzyczasie tuż przed przerwą z rzutu wolnego gola strzelił Rusłan Rotań. Skończyło się 3:2 i był to najbardziej „polski" finał z tych wygranych przez Sevillę.

Do wygranej w sezonie 2015/2016 również przyczynił się mający swój szczytowy okres w karierze Krychowiak. Tym razem „Los Nervionenses" trafili do Ligi Europy poprzez spadek z fazy grupowej Ligi Mistrzów. Po przejściu norweskiego Molde, FC Basel, Athleticu Bilbao i Szachtara Donieck w finale w Bazylei rywalem Sevilli był Liverpool. „The Reds" prowadzili nawet do przerwy po trafieniu Daniela Sturridge'a, lecz w drugiej połowie bramki Kevina Gameiro oraz Koke (2 razy) przesądziły o kolejnym triumfie klubu z Andaluzji.

Szczególny okazał się sezon 2019/2020. Najpierw planowo udało się wygrać grupę z Karabachem Agdam, APOEL-em Nikozja i luksemburskim Dudelange, a potem w fazie pucharowej wymęczyć awans po starciu z rumuńskim CFR Cluj. Następnie rozgrywki zostały przerwane przez pandemię koronawirusa i Sevilla musiała je dokończyć w sierpniu 2020 roku w Niemczech, gdzie do samego końca grała rundy w formie pojedynczego spotkania zamiast dwumeczu. Sevilla po ograniu Romy (2:0), Wolverhampton (1:0) i Manchesteru United (2:1) w finale w Kolonii zwyciężyła Inter Mediolan 3:2. Na trafienie Romelu Lukaku z rzutu karnego odpowiedział dwoma golami Luuk de Jong, a jeszcze przed przerwą do remisu doprowadził Diego Godín. W drugiej połowie Lukaku wbił samobója i stanęło na 3:2, co dało zespołowi prowadzonemu przez Julena Lopeteguiego wręczony w smutnej scenerii pustych trybun puchar za wygranie Ligi Europy.

W LATACH 2014–2016 SEVILLA TRZY RAZY Z RZĘDU WYGRAŁA LIGĘ EUROPY, CO NIE UDAŁO SIĘ NIKOMU INNEMU.

I tak oto dochodzimy do bieżącego sezonu. Sevilla znów zaczęła zmagania w Lidze Europy w 1/16 finału po spadku z Ligi Mistrzów. W fazie pucharowej słabsze od klubu z południa Hiszpanii były PSV Eindhoven, Fenerbahçe Stambuł, Manchester United i Juventus. W finale w Budapeszcie na podopiecznych José Luisa Mendilibara czekała Roma, kierowana wprawną ręką przez wielkiego José Mourinho. Mecz nie obył się bez sędziowskich kontrowersji, lecz po golach Paula Dybali i Gianluki Manciniego (samobój) trzeba było go rozstrzygnąć po rzutach karnych. Te lepiej wykonywali piłkarze z Sevilli (4:1) i zgarnęli trofeum Ligi Europy po raz siódmy (licząc Puchar UEFA oczywiście).

Mimo że są to rozgrywki uważane za drugorzędne, to wygranie ich aż siedmiokrotnie w historii i tak budzi respekt w całym piłkarskim świecie. Sądzę, że rekordu Sevilli FC jeszcze bardzo długo nie uda się pobić (drugie pod tym względem Inter Mediolan, Liverpool, Juventus i Atlético Madryt mają po trzy triumfy).

Fot. Stefano Guidi / Zuma Press / Forum

Ivan Rakitić z Sevilla FC świętuje zwycięstwo w meczu finałowym Ligi Europejskiej UEFA 2023 z AS Roma; stadion Puskas Arena, Budapeszt, 31 maja 2023 r.

eprasa.pl 1266a6c39a

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 1266a6c39a

tysol.pl

MA JUŻ PONAD

4 MILIONY

UŻYTKOWNIKÓW (MAJ 2023 R.)

dziękujemy za zaufanie

- SPRAWDZONE INFORMACJE
- GORĄCE NEWSY
- SPRAWY SPOŁECZNE I PRACOWNICZE

eprasa.pl/1266a6c39a

FORUM MŁODYCH
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"

FORUM młodych
KIELCE 2023

DYSKUSJE DEBATY WARSZTATY
MŁODYCH PRACOWNIKÓW I ZWIĄZKOWCÓW

- *NOWOCZESNE ORGANIZOWANIE*
- *PIP W PRAKTYCE*
- *BHP, CZYLI SIP*
- *DIALOG SPOŁECZNY*

KIELCE
21-23 CZERWCA 2023

ŚLEDŹ RELACJE NA TYSOL.PL

ORGANIZATORZY:

KRAJOWA SEKCJA MŁODYCH NSZZ Solidarność

TYGODNIK Solidarność

PARTNER MERYTORYCZNY:

PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY

PARTNER:

Enea

eprasa.pl 1266a6c39a